

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom VIII

BOLSZEWICY

M. Mcd. Jalowiecki

egzemplarz pierwszy

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom Vlll

B O L S Z E W I C Y

M. Mcd. Jałowiecki

Mieczysław Jałowiecki

K O S Z M A R N E   M I E S I A C E

Jak pisałem w tomie Vll moich wspomnien wojska generała Korniło wa po zajęciu przez niemcow Rygi i Nadbałtyki pospieszyły do Petersburga w celu zapobieżenia coraz to wzrastającej anarchji i ogolnego rozprzężenia będącego skutkiem akcji bolszewickiej zcentralizowanej w Radzie sołdatskich i roboczych deputatow. / Sowiet Sołdatskich i Raboczich Dieputatow. Petersburg pozbawiony policji ktorą miała zastąpic jakas milicja złożona z cywilow a po częsci marynarzy stał się osrodkiem stałych grabieży, mordow napadow, aresztowan przez jakies samozwancze władze ludzi podejrzanych o sprzyjanie kontrrewolucji . Atmosfera była przesycona elektrycznoscią. Jakos pod koniec Pazdziernika rozeszła się wiadomosc że wojska Korniłowa zbliżająsię do Petersburga od strony Pskowa. Kierenski obawiając się owej kontrewolucji zamiast oprzec się na Korniłowie i skorzystac z jego pomocy zwrocił się o pomoc do Sowieta Sołdatskich i Raboczich Dieputatow.

Pod koniec Pazdzienika rozpoczęły się już w Petersburgu poważne rozruchy. Raz wraz widac było bandy uzbrojone marynarzy przebiegające miasto. W wojsku panowało zupełne rozprzężenie.

Odbywały się coprawda demonstracje i pochody pod wezwaniem zaufania do Rządu Tymczasowego ale dla obrony gmachow i sztabu generalnego na placu Dworcowym wezwano szkoły podchorążych.

Doszło do kilku poważnych utarczek pomiędzy rozwydrzonym motłochem sołdackim a podchorążemi / junkrami /.

Ktoregos dnia byłem swiadkiem jak oddział podchorążych wycofywał się pospiesznie z placu dworcowego ustępując przed naciskiem zbolszewizowanego sołdactwa.

Niezrozumiała była dla mnie psychologja rosyjskich oficerow. Petersburg był zapełniony oficerstwem nie przyszło jednak nikomu do głowy

aby ten cały tłum oficerstwa zorganizowac i zjednoczyc.
Sytuacja była tego rodzaju że jeden niewielki ale karny a dobrze uzbrojony oddział mogł opanowac miasto i stłumic w [illegible] zarzewie

Moj major wsciekał się ze złosci. Było wowczas w Petersburgu około 200 marynarzy angielskich . Pojawienie się tego oddziału [illegible] na ulicach odrazu zmieniło by nastroje i mogło zaprowadzic porządek. Jednak anglicy a głownie Sir George Buchanan zachowali trudną do zrozumienia biernosc.

Major stał się moim nieodstępnym towarzyszem . Jezdzilismy zwykle do Petersburga i wracali tym samym pociągiem.

Nie miałem wiele do roboty w biurze. Wobec niepewnej sytuacji i zupełnego bezjutrza częsc transportow została zatrzymana w Szwecji do czasu wyklarowania sytuacji. Moj przyjaciel Gosta Lagerkrantz zdecydował rownież wstrzymac dalsze transporty zapałek i wyjechał do Szwecji. Co dzien bywałem jednak w Banku Ziemskim aby się spotkac z kolegami. Władys Meysztowicz zdecydował opuscic Petersburg wraz z rodziną dostac się do Szwecji a ztamtąd na Litwę.

Codzien zaglądałem do rodzicow. Z głębokim smutkiem obserwowałem stan zdrowia mojej matki. Była coraz bledsza i coraz więcej osłabiona.

Ktoregos dnia będąc w Banku dowiedziałem się że nasz Prezes Pan Paweł Koncza ciężko zaniemogł. Ponieważ mieszkał on w tym samym lokalu pospieszyłem aby się z nim zobaczyc. Zastałem go w silnej gorączce. Majaczył i często wspominał imię swojej corki Pauliny ktora jak pisałem pozostała w kraju. Własnie w tym czasie doszła do nas wiadomosc o tajemniczym zniknięciu panny Pauliny . Rzecz oczywista że staralismy się trzymac tę wiadomosc w tajemnicy.

W parę dni potem pan Paweł zmarł.

Był to dla nas a szczegulnie dla mnie i mego Ojca prawdziwy cios.

Był ponury mglisty poranek jesienny gdysmy liczną grupą przyjacioł i bliskich zmarłego odprowadzili jego zwłoki na cmentarz katolicki leżący daleko na prawym brzegu Newy na tak zw. Stronie Wyborskiej.

Trudno wyszukac cos więcej tragicznego i ponurego jak te bagnisko cmentarne polskie usiane napoły zgniłemi krzyżami i zwietrzonemi przez wichry i słoty połnocy nagrobkami, jak te zapomniane i zaniedbane szczątki setek polakow ktorych los dla chleba rzucił na brzeg Newy. Zmarli na obcej ziemi zdala od swych dawnych siedzib od krewnych i rodzin jak osad ziemi rodzinnej wyrzucony przez fale na trzęsawisko petersburskie.

Ze scisniętym sercem rzuclismy grudki mokrej lepkiej ziemi na trumnę naszego kolegi i prezesa, człowieka tak głęboko przywiązanego do Litwy tak zrosniętego z Wilnem i swemi pięknie zagospodarzonemi Szeszolkami. Nie sądzonem mu było spocząc na wiejskim cmentarzu tam wsrod płaczących brzoz i rozłożystych lip.

Ironją losu ten dawny powstaniec 63 roku uszedłszy potem cudem katorgi złożył swoje kosci w obcej wrogiej ziemi.

Wracalismy z Ojcem pogrążeni w myslach i milczący. Przejechawszy most na Newie wjechalismy na Prospekt Litejny z lewej strony niedaleko od początku sterczały osmolone mury sądu okręgowego. Do uszu naszych wciaęż dochodził ze wrzystkich stron chrapliwy trzask kulemiotow. Była to zresztą codzienna symfonia pławiącego się w zdobyczach rewolucii miasta.

Według słow dawnej oficjalnej gazety Nowoje Wriemia " żyło się w Petersburgu " Pod wiesiełoje potrieskiwanje pulemiotow" / pod wesoły trzaskanie kuplemiotow.

Wstąpilismy z Ojcem do domu na sniadanie a następnie odwiozłem go do jego biura a sam się udałem do Nord Russe na Mojkę.
Z trudem przecinąłem się przez ulicę Morską i plac dworcowy zpełniony tłuszczą wsrod ktorej rej wodzili uzbrojeni w wielkiego kalibru " nagany " i poubierani w skorzane czarne kurtki marynarze.

Z obrzydzeniem patrzymłem na tę " czern" jak by wyciętą ze stronnic sienkiewiczowskich a niechrzescianska fantazja podeptania tego plugastwa kopytami konskiemi cisnęła mi się do głowy.

Wyczułem wsrod tłumu panikę.
Usłyszałem z rożnych stron głosy i powtarzane słowa " contre rewolucja " mmmmm Wojska Korniłowa zbiżają się do Petersburga już Gatczyna zajęta , podchodzą do.Carskiego Sioła.
Dlaczego Korniłow nie skorzystał z tego najodpowiedniejszego momentu dlaczego nie ruszył całą siłą na Petersburg i nie zmiażdżył powstającej groznej siły? Pozostanie to dla mnie na zawsze zagadką.
Moskale zaiste są nieobliczlni.
W biurze zastałem mego majora , spędzał on przeważnie czas w moim biurze siedząc w wygodnym fotelu w sali zebran , paląc fajkę w milczeniu, spoglądając przez okno na ulicę i popijając herbatę ktorą nasz wozny Mikołaj miał stale w pogotowiu.
Tym razem nie był on sam zasttałem oprocz niego szweda Rascha przyjaciela Gosty Lagerkrantza. Rasch jak mowiłem był głownym eksporterem lnu do Szwecji , był swietnym specjalistą, znał swietnie gubernję Pskowską ktorą objechał we wrzystkich kierunkach a na pamięc wiedział jaka wies produkuje najlepszy len.
Właśnie wrocił z objazdu zakupiwszy znaczną partję lnu ale miał trudnosci z wysłaniem takowej do Szwecji przyszedł więc do mnie pmm o pomoc i radę.
Opowiadał właśnie majorowi o swoich spostrzeżeniach ktore bynaj-

bynajmniej nie grzeszyły optymizmem.

Rozmowę naszą przerwał sygnał telefonu. Posniosłem słuchawkę i usłyszałem głos Karola Jaroszynskiego.

[illegible] " Nie chcę mowic przez telefon niech pan jeżeli może niezwłocznie przyjedzie do mnie na [illegible] ulicę Siergiejewską.

Przeprosiwszy moich gosci pozostawiłem Rascha pod opieką majora a sam złowiwszy pierwszą lepszą dorożkę pojechałem do Jaroszynskiego.

- Mam dla pana wiadomosc ktorą poufnie [illegible] komunikuję

- pojutrze rządu już nie będzie , przewrot będzie pojutrze władzę obejmie Sowiet Soldatksich i Raboczich Dieputatow. Rząd tymczasowy będzie aresztowany i osadzony w twierdzy Petropawłowskiej.

- Ostrzegłem ich w porę Kierenskiego już w Petersburgu nie ma. Tereszczenko wyjechał przed paru dniami.

- Na czele rządu stanie Lenin Trocki i jeszcze jakas figura z pod

- ciemnej gwiazdy jakis gruzin ktorego nazwiska nie znam.

- Je-eli pan ma w banku lub sefach pieniądze radzę takowe niezwło

- cznie wycofac.

- A pan spytałem - odruchowo.

[illegible] - Ja odrzekł Jaroszynski - ja mam ich wrzystkich gdzies. Bez

- moich pieniędzy nie dadzą sobie rady, ja już się z nimi targuję.

- To co było to nie rewolucja , teraz zacznie prawdziwa zabawa.

- Czy mogę to powtorzyc memu Ojcu.

- Naturalnie pod tym samym warunkiem.

- A anglikom.

- Może pan tym durniom powiedziec i uprzedzic ich , ale napewno

- nie będą wierzyc. Niech pan to zrobi , owszem , ale proszę nie

- wyjawiac zrodła.

- Jedno mogę panu zaręczyc że poki tu jestem żadnemu polakowi włos
- z głowy nie spadnie.

Pożegnawszy Jaroszynskiego i podziękowawszy mu za wiadomosc wrociłem do swego biura.

Oczywiscie zastałem tam majora oczekującego mnie.

- Majorze- rzekłem mam pewną wiadomosc zkąd i od kogo to moja
- sprawa osobista uprzedzam że pojutrze wybuchnie rewolucja bol-
- szewicka , rząd b dzie obalony władzę obejmie Sowiet Sołdatskich
- Dieputatow a Lenin ktorego przemowę pan kiedys ze mną słyszał
- stanie na czele rządu.

Major wybałuszył oczy.

- To nie możebne - rzekł
- Zobaczymy , odparłem już ze złoscią w głosie, w każdym razie
- niech pan zawiadomi o tem swego zwierzchnika i Sir George Bucha
- nana.
- Może pojedziemy razem do ambasady.
- Nie odrzekłem stanowczo tyle razy wysłuchałem rożnych uwag od
- ambasadora i pouczen o głębokiej duszy rosyjskiej, że ani myslę
- " make a fool of myself " ja nie ojdę do ambasady , chyba że
- mnie Sir George zawezwie, a najlepiej niech pan zaraz jedzie
- a ja zaczekam na pana w biurze.

Nie przeszło kilka minut od wyjscia majora , gdy ozwał się dzwonek i w drzwiach ukazał sie Emanuel Nobel.

- Panie szukam pana wszędzie sprawa jest pierwszej wagi.
- Należy w dniach najbliższych oczekiwac przewrotu . ja ze względu
- na moje stanowisko nie mogę ani dnia pozostawac tu dłużej jutro
- wyjeżdżam do Stockholmu. Rano byłem u siostry panskiej i namawia
- łem aby pod moją opieką wyjechała razem z corkami do Szwecji.

- Niestety nie mogłem ją namowic, rozmawiałem na ten temat z
- generałem-ojcem panskim. Chcąc was wrzystkich zabrac .
- Mojemi interesami będzie się zajmował nasz przyjaciel radca
- handlowy poselstwa Szwedzkiego Nordstrom. i generał ~~Brmmmmmmm~~
- Brostrem nasz poseł. Pod jego opieką pozostawiłem pana i Nord
- Russe. Szwecja jest neutralna więc nam jest łatwiej ale co
- będzie z innemi poselstwami zgoła nie wiem. Motłoch jest motło
- chem a dla niego nietykalnosc dyplomatyczna nie egzystuje.
- Zabieram pan i jedziemy razem do Kamienki do Azowsko Donskiego
- Banku.
- A co anglicy ? spytałem Nobla.
- Ja z etim starym durakom goworit nie budu- rzekł po rosyjsku No-
- bel.
- Nie pytam się pana o zrodła informacji Emanuił Ludwikowicz ale
- przed godziną miałem podobne informacje.- rzekłem
- Zapewne z tego samego zrodła, ja i Kamienka jestesmy z nim w
- stałym kontakcie.

Zastalismy Boris Abramowicza Kamienkę w stanie silnego podniece-
nia.

- Jeżeli bolszewicy przyjdą do władzy można się spodziewac upanstwo
- wienia bankow - rzekł Nobel.
- Do tego nigdy nie dojdzie - odparł Kamienka. Przecież żaden rząd
- na swiecie bez bankow nie da sobie ~~amimmmpmmzmmmpammmmmmmmmmm~~
- nawet przez parę dni rady . Pod tym względem jestem spokojny.
- A ja bym radził rzekł Nobel aby połowę aktywow Nord Russe dzis
- jeszcze przekazac telegraficznie do Szwecji .

- Tego nie mogę zrobic- rzekł Kamienka , bez zezwolenia Ministerstwa
- skarbu. W każdym razie nie zdołam tego zrobic przed następnym pon
- poniedziałkiem.
- W każdym razie niech pan każe wypłacic Mieczysławowi Bolesławowi-
- czowi conajmnie 10.000 rubli na wszelki wypadek.
- A jeżeli mnie tłuszcza wtargnie do biura i rozbiję kassę.
- Tak- rzekł Kamienka , lepiej jednak niech pan weznie dzis zaraz
- te piniądze . Wypłacą jeszcze zaraz przed zamknięciem banku set-
- kami , całą sumę łatwo zmiesci pan w swej teczce.

Nie było rady zeszłem na doł do kasy gdzie mnie natychmiast wypłaco no . Błogosławiłem zapobiegliwosc Nobla bo za kilka dni doprawdy nie wiem co bym zrobił.

Wrociwszy do gabinetu Kamienki pożegnałem się z nim. Odprowadziłem Nobla do jego zarządu na Fontance a sam wrociłem mimo poznej godzi ny do biura.

Major czekał na mnie.

- Słusznie pan przewidywał, ambasador nawet słuchac nie chce tych
- plotek nie dalej jak przedwczoraj rozmawiał telefonicznie z Kie-
- renskim i jest jak najlepszej mysli.
- All right - odrzekłem wait and see.

Wrocimy razem do Carskiego Sioła - rzekł major.

- Niestety zajadę do rodzicow niech pan na mnie nie czeka, proszę
- natomiast zajsc do mego mieszkania i uprzedzic Miss Smith że
- wrocę ostatnim pociągiem.

Zastałem moich rodzicow przy obiedzie. Opwoiedziałem tom co słysza od Jaroszynskiego. Ojciec moj dosc sceptycznie przyjął tę wiado-mosc, co zas do wycofania wkładow z banku podzielał opinję Kamien-ki, że nowy rząd nigdy nie osmieli ruszac wkładow i najonalizowac banki. Trzymanie większej sumy pieniędzy w domu jest logicznie mniej bazpieczne wobec ciągłych grabieży niż trzymanie a safach.

Niestety usłuchałem porady mego Ojca. Uprzytomniłem sobie że mam w safie biżuterję mojej szwagierki Piotrowej Wańkowiczowej i Maryni Dernałłowiczowej oraz ich papiery wartosciowe ktore mnie zmusiły do przyjęcia i ulokowania w banku w Petersburgu . Contre coeur zgodziłem się na to. Jakżem tego następnie żałował . Pomyslałem sobie że jeżeli wycofam z safow bankowych ro wrzystko i umieszczę w swoim biurze lub mieszkaniu mogą mnie ograbic a wtedy całkowita wina spadnie na mnie.

W drodze powrotniej do Carskiego Sioła dokąd wrociłem już o połnocy rozmyslałem o tej sprawie. Głos wewnętrzny ostrzegał mnie i radził aby niezwłocznie wrzystko wycofac, zaryzykowac po męsku i postarac się wrzystko przewiezc do Finlandji. Czemu tego nie uczyniłem.

Zastałem mieszkanie oswiecone a moją angielkę i dzieci ubrane siedzące w saloniku w towarzystwie majora.

Co się stało-zawołałem zdumiony

- Dzis od południe - powiedziała Miss Smith - jakies wojsko zajęło
- plac przed dworcem kolejowym i naszą ulicę a przed naszemi okna-
- mi ustawiono armaty. Byłem przygotowana aby w porę ratowac dzieci.
- Dopiero około 10 wieczor wojsko ustąpiło.

Przesiedzielismy w towarzystwie majora prawie aż do rana. Zdaleka dochodził do nas huk armat i trzask pulemiotow. Potem wrzystko się nagle uspokoiło.

Dnia następnego była niedziela. Spędziłem dzien w domu. . Przyszli do mnie anglicy . Nie mielismy żadnych wiadomosci z Petersburga .

Major starał się nam wrzystkim wytłumaczyc że sytuacja jest opanowana że Kierenskij /ktorego już od dwuch dni nie było w Petersburgu

zdołał uciec do Finlandji skąd przedostał sięzagranicę / upewnił ambasadora brytyjskiego że może byc pewnym że narod i robotnicy nie dopuszczą do żadnego coup d' Etat.

Korzystając z pięknego dnia wyszlismy na spacer do Parku Pawłowskiego. Przyjaciel małej Krysi pułkownik angielski zaprosił mnie , Miss Smith i dzieci na obiad do willi zamieszkiwanej przez misję brytyjską.

Dnia następnego w Poniedziałek pamiętnego 25 Pazdziernika starego stylu a 7 Listopada nowego. wyszedłem rano z domu aby pierwszym pociągiem pojechac do Petersburga.

Przed dworcem stał jakis oddział piechoty z oficerem na koniu. Nie mogłem sprawdzic jego szarży bo był bez epoletow.

Będąc przekonany że to są wojska rządowe zbliżyłem się do niego Byłem ubrany w unifor oficera polskiego to znaczy miałem na głowie czapkę z Polskim Orłem.

- Czy pan nie słyszał czy wojska Korniłowa są daleko ? spytał.

- Zapewne pan jest lepiej odemnie poinformowany - odzrkłem

- Czy wasz oddział broni Carskiego Sioła przed tą kanalją ktora - chce obalic Rząd tymczasowy ? spytałem.

Na moje pytanie oficer nie odpowiedział ani słowa ale z niekłamaną nienawiścią spojrzał na mnie.

Domyslikem się że to był oddział bolszewicki.

Zawrociłem do domu aby ostrzedz Miss Smith że przy pierwszych nie pokojących objawach zabrała niezwłocznie dzieci i walizkę z dokumentami i schroniła się u anglikow w ich willi,

Nie mogłem pozostac bo byłem niespokojne o rodzicow , nie mogłem wreszcie pozostawic biura i banku wilenskiego na łaskę losu.

Wreszcie musiałem jak zwykle zajrzec do Generała Osinskiego do naszego biura w Naczpolu przy ulicy Gogola / dawniej Małej Morskiej/
Pociąg ranny jak zwykle był przepełniony ludzmi spieszącemi do swoich zajęc do Petersburga. Spotkałem inżyniera Franciszka Skąpskiego rozmawialismy w drodze o sytuacji Pan Franciszek mający rownież dobre wiadomosci był przekonany że przewrot nastąpi w dniach najbliższych

- A co panscy anglicy ? spytał Skąpski.
- Mogę pana zanajomic z moim przyjacielem - rzekłem wskazując na
- majora , nawet było by wskazanem aby pan mu zkomunikował swoje
- spostrzeżenia.

Major na tyle władał językiem rosyjskim że łatwo mogł się dogadac z panem Franciszkiem. Oczywiscie pan Franciszek nie mogł go przekonac dopiero wypadki ktore zaszły w następnych paru godzinach otworzyły wreszcie oczy mego zasklepionego przez Buchanana przyjaciela.

Dworzec kolejowy w Petersburgu był dosłownie natłoczony żołdactwe przecisnąwszy się z trudem przez ten motłoch wyszlismy na Prospekt Ze wrzystkich stron słychac było warczenie kulemiotow i głuche grzmoty armat. Ulice były natłoczone ale tłum pospiesznie uciekał w sroną dworca Warszawskiego.
Na ulicach nie było ani jednej dorożki. Przeszedłem z majorem ktory mnie nie odstępował Zagorodnym Prospektem i Włodzimierską do Prospektu Newskiego. Ze zdziwienem zauważylismy że Prospekt był prawie wyludniony . Od strony admiralicji dochodziła do uszu naszych kanonada. Zawrociłem w stronę ulicy Nadieżdinskiej do rodzicow
Pożegnałem się z majorem ktory pospieszył do ambasady i miał mnie następnie oczekiwac w moim biurze.
W dwrzwiach wejsciowych stał nasz szwajcar tym razem nie w liberji ale w kurtce i długich butach.

Wreszcie musiałem jak zwykle zajrzec do Generała Osinskiego do naszego biura w Naczpolu przy ulicy Gogola / dawniej Małej Morskiej/ Pociąg ranny jak zwykle był przepłniony ludzmi spieszącemi do swoich zajęc do Petersburga. Spotkałem inżyniera Franciszka Skąpskiego rozmawialismy w drodze o sytuacji Pan Franciszek mający rowneż dobre wiadomosci był przekonany że przewrot nastąpi w dniach najm najbliższych ammmpmmmy

- A co panscy anglicy ? spytał Skąpski.
- Mogę pana zanajomic z moim przyjacielem - rzekłem wskazując na
- majora , nawet było by wskazanem aby pan mu zkomunikował swoje
- spostrzeżenia.

Major na tyle władał językiem rosyjskim że łatwo mogł się dogadac z panem Franciszkiem. Oczywiscie pan Franciszek nie mogł go przekonac dopiero wypadki ktore zaszły w następnych paru godzinach otworzyły wreszcie oczy mego zaskepionego przez Buchanana przyjaciela.

Dworzec kolejowy w Petersburgu był dosłownie natłoczony żołdactwe przecisnąwszy się z trudem przez ten motłoch wyszlismy na Prospekt Ze wrzystkich stron słychac było warczenie kulemiotow i głuche grzmoty armat. Ulice były natłoczone ale tłum pospiesznie uciekał w sroną dworca Warszawskiego.

Na ulicach nie było ani jednej dorożki. Przeszedłem z majorem ktory mnie nie odstępował uhmm Zagorodnym Prospektem i Włodzimierską do Prospektu Newskiego. Ze zdziwienem zauważylismy że Prospekt był prawie wyludniony . Od strony admiralicji dochodziła do uszu naszych kanonada. Zawrociłem w stronę ulicy Nadieżdinskiej amm do rodzicow Pożegnałem się z majorem ktory pospieszył do ambasady i miał mnie następnie oczekiwac w moim biurze.

W dwrzwiach wejsciowych stał nasz szwajcar tym razem nie w liberji ale w kurtce i długich butach.

- Michaił Borysowicz - rzekł do mnie - zle narod zdradził Cara a - teraz będzie bieda Bog ukara narod rosyjski. Teraz u nas będą - rządzic żydy .

Zawrze wrzystkiemu w Rosji winni są żydzi to zwykle jedyna odpowiedz przeciętnego rosjanina. pomyslałem w duchu.

Sytałem szwajcara o Ojca.

- Jego priewoschoditielstwo jeszczo doma / jego exellencja jeszce - w domu.

Zastałem Ojca ubranego jak do wyjscia. Matka moja błagała go aby nie wychodził z domu bo ze wrzystkich stron dochodziła nawet przez podwojne zimowe szyby kanonada.

Moj Ojciec nie chciał nawet o tem słyszec i spieszył do swego zarządu Kolei dojazdowych a potem miał posiedzenie w zarządzie towarzystwa Rusko Belgijskiego.

Wyszlismy oboje z Ojcem na Prospekt Newski . Uderzyło nas że Prospekt był prawie pusty.

W miarę jakesmy się posuwali ku admiralicji coraz głosniej słychac było kanonadę. Przy zbiegu ulicy Sadowej około dworca goscinnego spotkalismy uciekające z pospiechem grupki ludzi i pojedynczych przechodniow. [redacted]

- Czy nie lepiej będzie zawrocic w jakąs boczną ulicę? spytałem Ojca.

- Co mamyż uciekac razem z tą hołotą - odrzekł Ojciec napewno ogarnę - tłum panika , nie ma co zwracac uwagi.

Gdysmy byli naprzeciw Ratusza / dumy miejskiej / mielismy przejsc na drugą stronę ulicy. Bylismy akurat nasrodku prospektu Newskiego gdy ujrzelismy gromadę ludzi i kilkunastu junkrow biegnących w naszą stronę. W tej chwili niewiadomo jakim sposobem wyskoczyły

gdzies z ukrycia kulemioty i sypnęły w nas gradem kul. Miałem na tyle przytomnosci że padłem na ziemię pociągając za sobą Ojca. Z prawa i z lewa ozwały się jęki rannych kilka trupow leżało na ulicy. Marynarze przebiegli razem ze swemi kulemiotami nie zrwacając uwagi i pobiegli w doł Newskiego Prospektu ku dworcowi Kolei Moskiewskiej dosłownie polewając jak z konewki kulami wzdłuż ulicy.

Podnieslismy się z Ojcem o kilka krokow od nas wiła się w kurczach przedsmiertnych jakas młoda kobieta kilka kul dosłownie przepołowiło ją u pasa. Tam dalej jęczał cieężko ranny podchorąży. Nie mielismy możnosci zająć się rannemi bo nadciągał drugi oddział marynarzy. Skręcilismy w boczną ulicę i okrężną drogą przedostalismy się na ulicę Grochową wreszcie doszlismy do Placu Soboru Isakjewskiego Przeprowdziłem Ojca do zarządu Towarzystwa Rusko Belgijskiego. Zastałem tam zebranych wrzystkich dyrektorow z Belgiem panem Potier na czele i na poł przytomnym ze strachu inżynierem Chądzynskim głownym dyrektorem biura zarządu.

Prosiłem na wrzystko Ojca aby się nie ruszał z biura zanim się ulica nie uspokoi.

Doszedłszy do Morskiej ujrzałem tłum poczułem swąd spalenizny i krzyk tłumu. To " narod rozbijał i grabił hotel Astroję w ktorej mieszkałem prawie przez cały okrągły rok.

Na Morskiej zetknąłem się nos w nos z Heniem Zyberg Platerem i jego żoną. niesli w ręku walizki.

- Wyrzucono nas z Astorji - rzekł flegamtycznie Henio ktory miał na
- sobie uniform oficera marynarki. Mnie o mało nie zatłuczono ale
- jakos wytłumaczyłem " towarzyszom marynarzom " że jestem Polakiem
- Przeżywamy doprawdy ciekawe i wesołe chwile - rzekła Tola
- Platerowa .

- Idz [illegible] nieodkładając do Naczpolu , zapisz się do od-
- działow polskich włoż na czapkę orzełka i dostan legitymację,
- inaczej zobczysz zatłuką was gdzies na ulicy.
- Własnie zamierzałem zrobic to wczoraj , ale mielismy partję bry-
- dża u Tarasowiczow , więc jakos nie miałem ochoty się ruszac.
- Ja jeszcze przed paru dniami ostrzegałem Henisia aby to [illegible]
- tam pszedł ale co robic z takim bałwanem , dobrze że Pan na nie-
- go wpłynie.
- Chodzmy zaraz bo stąd to kilka krokow .

Nie ja już odłożę to do jutra , trzeba przeniesc rzeczy.
- Rob jak chcesz rzekłem zirytowany - niech pani da jemu pantofel-
- kiem w łeb. rzekłem zwracając się do Toli.

W Naczpolu zastałem lokal formalnie natłoczony ludzmi i oficerami Ktos pociągnął mnie za rękaw. Ujrzałem twarz Mela Wankowicza.
- A co ty tu robisz " ziemgusarze " - [illegible] zadowcipkował Mel.
- Spojrz bałwanie na moje epolety a potem durniu gadaj , nie cier-
- pię jak takie smarkacze jak ty zaczepiają mnie.

Nie znosiłem nigdy Mela był on antytezą wankowiczow , studjował wowczas na uniwersytecie Petersburskim , oczywiscie nic nie robiąc a zbijając bąki . Wstąpił jednak do [illegible] pierwszego korpusu i o ile wiem zaczął tak wichrzyc wsrod żołnierzy będąc w Bobrujsku że chciano go oddac pod sąd wojenny. Ale własnie w owym czasie nadeszło rozwiązanie korpusu i Mel się wymigał od należnej kary.

[illegible] Zwykle spokojne i opanowany generał Osinski był dosc wzburzony. Dowiedziałem się pułkownik Falewicz popełnił znowu jakis nietakt wchodząc w pertraktacje z misją wojskową francuską po za plecami generała.

[illegible] - A przecież dwa tygodnie temu przedstawiłem pułkownika Fale-

Falewicza do awansu na generała , ale niestety pan widzi co się dzieje , sztab jest dzis zajęty przez bolszewikow , doprawdy nie wiem co nas czeka , w każdym razie bolszewicy dzis jeszcze nie ruszają nas.

Telefonowano do mnie z poselstw , dunskiego, francuskiego i włoskiego prosząc o przysłanie oficerow i żołnierzy polakow dla ochrony ich lokali i mienia.

A ambasada brytyjska?spytałem

- Tymczasem jeszcze nie , zresztą pan lepiej odemnie wie zapewne co
- się tam dzieje.

Jak by na komendę ktos zapukał do drzwi generała i w drzwiach ukazała się postac mego majora.

- Przepraszam panie genrale że przychodzę do pana bez uprzedniego
- zameldowania, ale szczęsliwie spotykam pana Jałowieckiego , więc
- razem z nim omowimy sprawę.
- Pan ambasador prosi aby pan wyznaczył kogos z polakow wojskowych
- dla ochrony ambasady. My mamy co prawda oddział marynarzy ale w tej
- własnie chwili oni są na morzu więc nie ma sposobu ich sciągnąc.
- Dobrze - rzekł generał Osinski, porozumiem się z dowodctwem organizc
- wojskowych polskich i postaram się aby dzis na noc przysłano wartę.
- Czy wyjdziemy razem- rzekł major zwracając się do mnie, - mam kilka
- ważdnych spraw do omowienia z panem.
- Przepraszam rzekłem ja w tej chwili rownież mam ważne sprawy u mego
- generała , jeżeli panu jestem potrzebny proszę na mnie poczekac w
- moim biorze- rzekłem dosc ozięble.
- Przyszła koza do woza - rzekł generał po wyjsciu majora - teraz to
- zwracają się do nas .

Nowy rząd już rezyduje w Smolnym Instytucie. Nasi przedstawiciele już się tam udali abysmy mieli zagwarantowaną exterytorjalnosc i aby rady sołdatskich deputatow nie miały prawa wtrącąc się do naszych spraw.

- Ciekawa rzecz- rzekł generał że telefony są czynne a rownież podobno i koleje. Bolszewicy umieli zawczasu wrzystko przygotowac.

Przeprosiwszy generała pospieszyłem do Nord Russe a po drodze wstąpiłem do banku Azowsko Donskiego.

Bank znalazłem zamknięty . Przy drzwiach wejsciowych stała warta.

Nie było rady . Trzeba przeczekac - pomyslałem sobie pamiętając słowa Kamienki zapewne jutro czy pojutrze bank będzie otwarty.

Ulice były jak wymiecione . Od czasu do czasu przemykał się ostrożnie j przechodzien trzymając się w pobliżu scian . Na pustym placu dworcowym natknąłem się na grupę uzbrojonych marynarzy . Miałem na sobie płaszcz angielski a na głowie czapkę z amarantowym otokiem i orzełkiem .

Nie zboczyłem z drogi .

Usłyszałem słowa - Ostawtie jego eto inostrannyj oficer - marynarze przeszli i ja spokojnie dobrnąłem do biura.

Była już prawie czwarta popołudniu . W biurze zastałem cały moj sztab . Panna Arapow była zapłakana. Aresztowano w nocy jej krewnego.

Nasz poczciwy Mikołaj zdobył się tylko na powiedzenie.

- Michaił Borysowicz - dożdalis / doczekalismy.

Odbyłem naradę z naszym zacnym buchhalterem. Szczęsliwie miał w kasie szesc tysięcy carskich rubli gotowką i to w stekach i dziesiątkach rubli.

Za rządow kierenskiego był już taki brak monety obrotowej że wypuszczono nowe pieniądze ktorych wartosc rynkowa była bardzo niska . Te banknoty były w rulonach ktore się poprostu przecinało nożyczkami. Natomiast

tak zwane carskie ruble a szczegulnie setki zachowały swoją wartosc.

Obliczyłem że mamy 16.000 rubli w kasie. Starczyło by to nam na przetrwanie i opłacenie personelu.

Zdołałem połączyc się telefonicznie z radcą handlowym poselstwa szwedzkiego.

- Pan widzi co się dzieje . Obawiam się o Nord Russe .

- Radzę panu zdjąc zaraz tabliczkę i umiescic tylko Szwedzkie

- Towarzystwo . Niech pan przyszle woznego dam panu małą flagę

- szwedzką ktorą pan umiesci nad drzwiami. Mam wrażenie że to bę-

- dzie skuteczne.

- Nasze poselstwo jest nietykalne i nowe władze gwarantowały nam

- zupełne bezpieczenstwo.

Rozmawialismy po angielsku , więc należy przypuszczac że podsłuchu nie było. Spojarzałem na zegarek dochodziła 5. Głod mnie zaczął porządnie dokuczac.

W drzwiach zetknąłem się z majorem. Dobrze że pana złowiłem Ambasador chciałby bardzo porozumiec się z panem.

Majorze- rzekłe, od rana nie miałem nic w ustach idę przedewrzystkiem cos zjesc a pan. ? spytałem

Ja byłem na lunch'u w ambasadzie.

W każdym razie dziw do ambasady nie pojdę - rzekłem stanowczo.

- Chce pan mnie towarzyszyc to pojdziemy do Cubat , może jakos

- dostanę się tam wejsciem bocznem przez bramę.

Wyszlismy w milczeniu na pustą ulicę. W miescie była już głucha cisza zapewne bolszewicy opanowali wszelki opor.

Na Morskiej w kilku sklepach witryny były rozbite wrzystkie magazyny zamknięte.

Doszedłszy do Cubat. Zastukałem w bramę po dłuższej chwili otwo-

otmmmmymhmmam uchylił nam wrot dwornik / stroż podworzowy / i wpuscił do srodka. Przedostawszy się do restauracji przez wejscie dla służby zastalismy na sali parę osob. Okna były od ulicy szczelnie zasłonione , nawet nie zapalano swiatła elektrycznego , siedzielismy więc przy swiecach w połmroku. Maitre d'hotel spreparował nam na prędce jakis kotlet. gorzej było z chlebem , dostalismy po parę kawałkow Zaprosiłem majora , wypilismy dla animuszu po parę dobrych szklanek smirnowki. Byłem przemęczony i zgłodniały, dręczył mnie niepokoj o rodzicow i siostrę. Pomm Zaproponowałem majorowi aby zajechał ze mną do rodzicow, chciałem też zajrzec do siostry mojej Żukowskiej Zastałem już Ojca w domu. Dopytałem się czy rodzice mają zapasy na Ojciec moj był na tyle przewidujący że był zaopatrzony w mąkę mmmmn cukier, szynki i słoninę na kilka tygodni .
Ojciec był ciągle zdania że lada dzien otworzą banki i że będzie miał dostęp do safu. Tym razem obiecał mi swięcie że przewiezie ze mn nasze kapitały do finlandji, skoro tylko banki otworzą.

W mieszkani siostry mojej zastałem kilka osob dawnych kolegow Władysława z dumy a oprocz nich Guczkowa, ktorego tymczasem pozostawiono w spokoju.

Pozostawiwszy ammm majora w salonie poprosiłem moją siostrę na stronę by się dowiedziec jak jest z aprowizacją i pieniędzmi. Siostra moje była więcej przewidująca i co mogła to zgromadziła w domu i miała w zapasie gotowkę i zapasy mąku , cukru etc.

Wrociłem do salonu zastałem towarzystwo prowadzące ożywioną rozmowę. Wszyscy byli tego zdania a między innemi i Guczkow że bolszewizm nie wytrzyma proby i że nie przejdzie kilku tygodni a wszystko wroci do normy, żywioły umiarkowane wezmą gorę , zbierze się zgromadzenie na

Major przysłuchiwał się tym rozmowom prowadzonym ze względu na obecnosc Guczkowa po rosyjsku.

Nie miałem wielkiej ochoty zaczepiac Guczkowa , czułem do niego daleko idącę niechęc ~~mmm~~ z powodu jego działalnosci jako pierwszego ministra wojny.

Major siedział w milczeniu nie uważał nawet za potrzebne reagowac na zarzuty Guczkowa w stosunku do polityki brytyjskiej, uważałem że poprostu ignorował go.

~~Bnmmm~~ Posiedzielismy tam z jakies trzy kwadranse i pożegnawszy towarzystow udalismy się piechotą na dworzec Carskosielki.

W miescie panował spokoj. Ulice były wyludnione . Od czasu do czasu przebiegały miasto grupy uzbrojonego żołdactwa z karabinami zawie szonemi sznurem zamiast rzemienia na plecach.

Natomiast na dworcu ~~zam~~ znalezlismy się wsrod tłumu rozwydrzonego sołdackiego motłochu. Szczęsliwie pociąg idący do Carskiego Sioła stający na bocznym torze znalazł się po za sferą tłumu ktory oble gał pociągi dalekobieżne idące w stronę Witebska i Mohylewa.

Trudno opisac co się tam działo pociąg dosłownie był oblepiony żoł dactwem już nie tylko wnętrze wagonow było nabite ludzmi niczem sledziami w beczce ale na wrzystkich dachach wagonow ~~smmmmmmmmm~~ widac było ~~mmm~~ sołdatow.

Panował trudny do opisania zgiełk, smrod, a obrzydliwe ~~rmmmmmm~~ tak swoiscie moskiewskie przklenstwa napełniały powietrze.

Siedlismy do ciemnego oswietlonego zaledwie jakąs jedyną swiecą wagonu i po dłuższym oczekiwaniu pociąg nasz ruszył .

Major zaszedł ze mną do mojej willi. Narazie wrzystko było dobrze. Miss Smith oczywiscie oczekiwała nas z cup of tea " i robotką w ręku. Całe szczescie że w takich chwilach dzieci moje były pod ~~mpmmm~~ taką opieką. Tylko łasce i Opatrznosci Boskiej mogłem to zawdzięczac.

W pierwszych dniach przewrotu bolszewickiego nie zaszły żadne groźniejsze wypadki dopiero w trzecim czwartym dniu bolszwizm pokazał swoje prawdziwe oblicze.
Zaczęły się grabieże , rozbijanie witryn i łowienie burżujów i kontrrewolucjonerow . W Petersburgu od rana do wieczora słychac było nieustające wystrzały i trzask kulemiotow. Bywałem codzien w miescie ale jakos uszedłem szczęsliwie . Nikt mnie nie zaczepiał .
Straszne było gremjalne znęcanie się nad oficerami i niesłychane mordy nad rodzinami oficerow. Corac bardziej dusza rosyjska stawała się dla mnie zagdakową. Widziałem ktoregos dnia w drodze do Ambasady brytyjskiej kiludziesięciu oficerow z ktorych nie jeden miał na piersiach krzyż Św. Jerzego za męstwo , prowadzonych niczem owce na rzez przez paru uzbrojonych sołdatow lub robociarzy.
Robornikom porozdawano bron i ta uzbrojona tłuszcza niczem nie była lepsza od sołdactwa.
W Carskim Siole panował względny spokoj. [illegible] Koszary wojskowe miesciły się po za miastem i w [illegible] powodz rozbestwionego żołdactwa dziwnym zbiegiem okolicznosci oszczędziła Carskie Sioło.
Poselstwa zagraniczne w pierwszych dniach o mało nie padły offiarą motłochu. Poselstwo brytyjskie, francuskie, dunskie, hiszpanskie miały stałą straż składającą się z żołnierzy i oficerow polakow ktorych delegował i wyznaczał Naczpol.
Spotkałem wypadkowo ku memu zdziwieniu Tola Wankowicza w mundurze ułana pierwszego pułku w towarzystwie brata jego Mela.
- Co ty tu robisz - zawołałem na Tola.
- Przyjechałem na parę dni za interesami z Minska i trafiłem na całą tę awanturę.

Od rana oboje z Melem strzelalismy bolszewikow z dachow domow na Wielkiej Morskiej , bo ja się zatrzymałem w Astorji ktorą jak wiesz rozgromiono. Wystrzelalismy porządnie tę hołotyę , ale nas nie mogli w żaden sposob dostac. przłazilismy z jednego dachu na drugi [illegible] kryjąc się za kominami domow. Powiem ci była to prawdziwa zabawa. Szkoda że tak się prędko skonczyła.

- Jakescie się wydostali ? - spytałem.
- Jakos Byg nam pomogł i [illegible] zlezlismy z dachow ale już od strony
- ulicy Gogola .
- Teraz wracamy z Poselstwa Dunskiego jak wiesz Poseł Scavenius jest
- spokrewniony z Wankowiczami , więc oboje z Melem zgłosilismy się
- na dyżur.
- Kiedy wracasz ? spytałem Tola.
- Jak tylko trochę się uspokoi.
- Co u was w Minsku jak rodzina , jak tesciowa , Piotr , Marjeta
- Tam w Minsku pod ochroną pierwszego korpusu wrzystko jest w po-
- rządku.
- Słuchaj Tolu - rzekłem - proszę cię zabierz z sobą biżuterję
- Gabryni twojej tesciowej i odddaj to jej.
- Moj Miechu - rzekł Tol jak wiesz wrzystko bym zrobił , ale pomysl
- sam w jakich warunkach pojadę , nawet nie wiem czy w wagonie czy
- na platformie , czy na dachu. Powiedz sam czy to nie było by z
- mojej strony szczytem lekkomyslnosci abym przyjąc na siebie odpo-
- wiedzialnosc za biżuterję Gabryni.
- Nie wiem kiedy się zobaczymy, chciałem byc u ciebie w Carskim
- Siole , ale sam widzisz że musz wracac co najprędzej .

- Idę teraz do generała Osinskiego do Naczpolu .- rzekłem
- Doskonale się składa i my tam idziemy, możemy po drodze porozma-
- wiac.
- Moj drogi Miechu - rzekł Tol jak Jula i dzieci. Ciotka Zygmunto-
- wa bardzo się niepokoi.

W krotkich słowach opowiedziałem mu o wrzystkiem i wysłuchałem jego relacji o życiu w Minsku o pierwszym korpusie , o krewnych i znajomych. Prawie cała młodzież znalazła się w wzeregach pierwszego korpusu byłmm Witold Wankowicz z Szypian, Maurycy Wankowicz syn Stefana Jelscy, Ciundziewiccy, był tam z oficerow Bronek Romer, Maciej i August Starzenscy, Jozio Przewłodzki, Włodzio Sobieszczanski , Czapscy, Platerowie , ja zabieram też z sobą Mela .

- To dobrze rzekłem , przynajmniej nie będzie tu się pętał i swoim
- zwyczajem robił zamieszanie.- rzekłem ku widocznemu niezadowole-
- niu Mela.
-A co robi - znany litwin porucznik Dowbor- ? spytałem.
- Ach ten mydłek- rzekł Tol, nie jest w pułku ale naturalnie przy
- sztabie i jest teraz zagorzałym patriotą polskim.

Znalezlismy lokal Naczpolu jak zwykle zapełniony .
Ktos mnie pociągnął za rękaw.

- Panie Jałowiecki - niech licho porwie panskich anglikow., wszędzie
- na. przyjęto uprzejmie , nakarmiono i podziękowano , a ci nawet
- dobrego słowa nie powiedzieli i przez całe 12 godzin nie dali nam
- nawet szklanki ciepłej herbaty.
- Niepodobna - rzekłem.
- Niestety tak jest inni mogą to potwierdzic. nawet nam nie powie-
- dziano dobrego słowa.

Posłałem w duchu Sir Georga do wrzystkich djabłow.

Wsrod innych natknąłem się na księcia Stanisława Lubomirskiego i jego spolnika pana Radkiewicza. Książe Stanisław prowadził wowczas wielkie interesa razem z Radkiewiczem. Założyli oni w czasie wojny społkę pod firmą Luborad eksloatując gdzies w zgałębiu pod Baku wosk ziemny . Zdaje się że wowczas dobrze na tem zarobili . Książe Stanisław należał do rzędu rzadko miłych i ujmujących ludzi , był to doskonały businessman , człowiek bardzo swiatły i trzeźwo patrzący na rzeczy.

Właśnie wrocił ze Stockholmu gdzie się widział ze starym Jerzym Meyerem ojcem mego przyjaciela Stanisława. Dowiedziałem się od niego najswieższych wiadomosci o Warszawie , o radzie Regencyjnej o Piłsudskim.

- Będę dzis u panskiej Siostry pani Żukowskiej , może pan tam wpad-
- nie , bo teraz widzę że i pan jest zajęty i ja nie mam chwili na
- dłuższą pogadankę.

Załatwiwszy sprawy u Generała pospieszyłem zajrzec do Banku Ziemskiego.

Po smierci pana Pawła Konczy interesy banku objął pan Aleksander Meysztowicz. Z powodu jednak polityki , był on członkiem rady panstwa zastąpił go tymczasowo hr Ludwik Plater Zyberg członek naszej dyrekcji.

Koledzy moi Władysław Meysztowicz , Jan Kiełłczewski i Stas Bochwic siedzieli smutni przy swoich biurkach . Oczekiwalismy z dnia na dzien rożnych drastycznych zarządzen. Chodziło o to aby nadac naszemu bankowi charakter ekstytorjalnosci. Zwrociłem uwagą że bardzo w tej sprawie pomocnym może byc Karol Jaroszynski.

Starałem się skontaktowc z Karolem Jaroszynskim i szczęsliwie udało mi się zastac go w jednym z jego domow. Przedłożyłem mu całą spraw i prosiłem aby osobiscie porozumiał się z Aleksandrem Meysztowiczem. Wyznaczył spotkanie tegoż dnia popołudniu. Udalismy się tam razem. Jaorzynski był tego zdania że najgłupszym posunięciem ze strony biurokcracji i inteligencii rosyjskiej było porzucenie swych placowek i pozostawienie wrzystkiego na łaskę losu. Każdy był przekonany że rządy bolszewickie nie przetrwają nawet dwuch miesięcy , więc nie ma co im pomagac a przeciwnie przeszkadzac. Kto wie że gdyby wowczas aparat administracyjny pozostał na miejscu losy Rosji potoczyły by się innym korytem . Gdyby wrzystkie ministerstwa zajęły te stanowisko siłą rzeczy rządy bolszewickie musiały się oprzec na aparacie administracyjnym i przesilenie przeszło by w sposob nniej drastyczny. Pozostawiono wrzystkie papiery , biurka pełn dokumentow , archiwa na łaskę losu. Komunisci musieli tę pustkę zapełnic . Nie mając w swych szeregach inteligencji za wyjątkiem kilkudziesięciu fanatykow zapełnili tę lukę analfabetami. wóznemi ktorych mianowano na dyrektorow departamentu, stroży na naczelnikow wydziałow etc. Przedsiębiorstwa prywatne poradziły sobie w ten sposob że niezwłocznie potworzyły komitety w ktorych często gęsto prezesem był co prawda wozny jako stroman , ale kierownictwo nieoficjalnie spoczywało w rękach dawnych szefow.

Wilenski bank ziemski ktory obejmował częsc kraju zajętą już przez niemcow dzięki wpływom Jaroszynskiego zachował do czasu swą extery torjalnosc. Wowczas gdym udał się z Meysztowiczem do Jaroszyn-

skiego byłem jedynie na początku rozmowy . Zrobiwszy swoje wycofałem się pod pretekstem służbowym pozostawiwszy ich sam na sam. Mowił mi następnie Aleksander Meysztowicz że był pod wrażeniem osoby Jaroszynskiego z ktorym omowił cały szereg zagadnien ekonomiczno politycznych i był zdumiony lotnoscią i logiką z jaką Jaroszynski chwytał w mig każdy problem bardzo zawikłany i potrafił znalezc logiczne rozwiązanie.

Leżała mi na sercu sprawa Nord Russe. Chociał bylismy pod opieką poselstwa Szwedzkiego uważałem za stosowne stworzyc i u nas mały komitet miejscowy do ktorego weszli wrzyscy pracownicy nie wyłączając woznego Mikołaja .

- Nie udobno mnie , no kak żrikażitie Michaił Borysowicz. - rzekł Mikołaj. / nie bardzo to wygdonie , ale jak pan rozkaże /.

Sęisalismy protokoł a do centralnego komitetu związku buchhalterow ktory w gruncie rzeczy zarządzał rozdziałem pieniędzy delegowalismy naszego zacnego buchhaltera. Mielismy wielki sukces bo został on wybranu do władz centralnych dzięki czemu przez cały czas moglismy wypłacac pensję naszym pracownikom i miec nawet pewien zapas gotowki.

W zarządach na ktorych czele stał moj ojciec a więc e Pierwszym Towarzystwie drog dojazdowych i Rusko Belgijskim Towarzystwie Metalurgicznym potworzono rownież komitety włączając w to woznych ale w obydwuch tych zarządach obeszło się bez najmniejszych tarc . Członek komitetu / moj ojciec / siedział podawnemu w swoim pięknym gabinecie a prezes komitetu podawał jak zwykle palto i nie gar-

dził napiwkami. Nędza zaczęła jednak zataczac coraz szersze kręgi ludzie zaczęli wyprzedawac wrzystko dla zdobycia kawałka chleba lub mięsa. Szał czarnego rynku ogarnął [redacted] wrzystkich. Najgorzej było z eks wojskowemi. Spotykało się generałow w swych obszytych czerwienią płaszczach lub wyższych oficerow spredających na trotuarach zapałki. Był to zaiste straszny widok.
W moich codziennych podrożach z Carskiego Sioła do Petersburga nie raz spotykałem się z panem Franciszkiem Skąpskim. W swoim biurze stworzył on rownież komitet i szczęsliwie nie miał żadnych kłopotow. Nie wrzędzie jednak poszło to gładko bo w wielu wypadkach doszło do poważnych starc a nawet do aresztowania byłych dyrektorow.

Tymczasem fala mordow dotarła i do spokojnego Carskiego Sioła. Szczegulnie w dziejach krwawo zapisał się sołdacki komitet pułku strzelcow gwardii imienia Rodziny Carskiej stacjonujący w Carskim Siole.

Kiedys z anglikami zanajomilismy się z kapitanem tego pułku jewreinowym i jego rodziną. Pani Jereinow była to rzadkiej pięknosci kobieta . Było to kochające i wzorowe małeżnstwo mieli dwoje dzieci syna Mikołaja i corkę Nataszę lat 10 i 12. Bylismy tam kilka razy na herbącie i na kolacji.

Ktoregos ranka przybiegł do mnie zdyszany jakis żołnierz jak się okazało ordynans / dienszczyk / kapitana.
- Barin - zawołał ze łzami w oczach u nas bieda ja wow wremia udrał - no czto s moimi gospodami. Boh wiedajet. / Panie u nas bieda ja - wczas umknąłem ale co z naszym panstwem.

Ubrałem się pospiesznie w uniform angielski i co tchu pobiegłem do wili zajmowanej przez oficerow brytyjskich.

Zastałem majora przy rannym sniadaniu.

W paru słowach opowiedziałem mu o tem com słyszał z ust ordynansa

Chodzmy tam zawołał , nie można czekac ani chwili. Narzucił na siebie pospiesznie mudur zawiesił pas i rewolwer i wyszlismy razem na ulicę.

Dzien był ponury listopadowy, snieg zmieszany z deszczem ciął nam w oczy. Doszlismy do domku mieszczącego się niedaleko koszar zkąd dochodził gwar głosow i okrzyki przerywane strzałami karabinowemi

Zastukalismy do drzwi , na narze wielokrotne dosc głosne stuka nie nie było odpowiedzi.

Zdecydowalismy wywalic drzwi . co będzie to będzie. Po dłuszym szamotaniu pod naporem nas obydwuch wywalismy wreszcie drzwi do sieni. I tu oczom naszym przedstawił się widok ktorego jak żyję nie zapomnę . Na podłodze w kałuży krwi leżały dwa ciała.

Poznalismy w nich kapitana Jewrejnowa i jego żonę . Leżeli na wznak ze skroni siączyła się jeszcze krew. Na twarzach widac było przerażenie. Fala blond włosow rozrzuconych w nieładzie tonęła w kałuży zapiekającej się krwi.

Stalismy w przerażeniu niemi i bezwładni. Oprzytomnielismy gdy z sąsiedniego pokoju doszły do uszu naszych jęki. Otwaorzylismy dzrwi. W sali jadalnej przy stole siedziały dzieci zabitych rodzicow, siedzieły nieruchomo jak by przykute do miejsca.

- Kola czto z toboj zawołałem zbliżając się do stołu .

Jako odpowiedz usłyszałem głosne jęki.

Z ust obojga dzieci sączyła się struga krwi.

Zbliżylismy się do stołu i tu stanęlismy w ostatecznym osłupieniu.

Dzieci siedziały za stołem mając języki przybite wielkiemi bretnalami do blatu stołu.

Dzieci były napoł żywe. Języki miały spuchnięte i granatowe.

Nie było czasu do stracenia , zajrzelismy do kuchni , wynalezlismy obcęgi i z trudem powyciągalismy parocalowe gozdzie.

Z bulu i przerażenia dzieci omdlały.

Naradzilismy się co robic. Zaproponowałem aby tymczasem dzieci przeniesc do mego domu zanim nie wynajdziemy jakąs pomoc lekarską.

- Nie - rzekł stanowczo szkot. - nie możemy tego zrobic ze względu - na panskie dzieci i Miss Smith. Zabierzemy je tymczasem do na- - szej wili , a ja wystaram się o ambulans amerykanskiego oddzia- - łu czerwonego krzyża.

Major wziął na ręce dziewczynkę a ja chłopca. Wynieslismy coprędzej te dwa bezwładne ciałka dziecinne na ulicę. pozostawiwszy drzwi otwarte.

Zaledwie przeszlismy ki;ka krokow gdy drogę zastąpił nam jakis " towariszcz"w rozpiętym szynelu

- Wy zdzies czto dziełejetie / wy co tu robicie / zawołał na nas.

- poszeł won s.... s.... zawołałem patrząc z nienawiscią na tę głupią bydlęcą twarz pozbawioną wszelkich ludzkich rysow.

Szkot wyciągnął rewolwer .

- Won .- zawołał strasznym głosem.

Zanieslismy dzieci do wili. Zebralismy się wrzyscy. Nie myslałem że anlicy są zdolni na taki poryw nienawisci. Pierwszą myslą

naszą było wrocic do koszar i strzelac tę hołotę. Opamiętalismy się jednak. Należało ratowac dzieci.

Major połączył się telefonicznie z ambasadą amerykanską.

- Proszę połączyc z ambasadorem - rzekł.

- Usłyszelismy głos ambasadora mr Francis'a.

- Szkot w paru słowach opowiedział o całej sprawie.

- W tej chwili zapotrzebuję ambulans, szczęsliwie jeden z lekarzy

- jest w tej chwiliw w ambasadzie. Dzieci ja zabiorę , miejsca ma-

- my dosyc, będą miały tu zupełną opiekę.

- What a beasts - zawołał.

- Tymczasem dzieci były wciąż nieprzytomne. Zlazła się flaszka z dezynfekcją , jak moglismy tak starlismy się tymczasem oczyscic i obmyc języki , przyszło nam to z trudem bo z ust spływała piana zmieszana z krwią.

Czekalismy prawie dwie godziny zanim [redacted] nadjechał ambulans czerwonego krzyża. W ambulansie siedział doktor już w białym fartuchu a przy szoferze olbrzymi [redacted] murzyn a rewolwerem u pasa. Dzieci wciąż były nieprzytomne. Przenieslismy ich do ambulansu [redacted].ułożylismy na poscieli sami sielismy do ambulansu [redacted]. Jechalismy w milczeniu. Jakies dziwne nieokreslone a złowieszcze uczucie nie nawisci , nienawisci tak strasznej oganręło nietylko mnie ale zapewne i moich towarzyszy.

Opamiętalismy się gdy ambulans stanął przed ambasadą amerykanską. Wrzystko tam znalezlismy przygotowane.

Ambasador był tak przejęty całym zajsciem i tak do głębi wstrzęsnięty że niezwłocznie kazał się połączyc z gmachem Smolnego Instytutu gdzie rezydowały władze [redacted] bolszewickie.

Nie byłem osobiscie przy tej rozmowie prowadzonej przez tłumacza.
Mr Francis rozmawiał z samym Trockim i nie szczędził wyrażen ktore zapewne ambasadorowi Buchananowi nie przeszły by przez jego dystyngowane garło.
Dowiedziałem się że Trocki miał odpowiedziec że to ich rzecz wewnętrzna , że to jest okres rewolucii a rewolucii i walki z contre rewolucją nie prowdzi się zbukietami i cukierkami w ręku.
Na oswiadczenia mr Francisa że on tych dzieci nie odda, miał Trocki odpowiedziec, a może pan ich sobie zabrąc na pamiątkę nam ten dochowek burżuazyjny wcale nie jest potrzebny.
Przyznam się że byłem tak oszełomiony tragedją ktorej byłem swiadkiem że następnych kilka dni nie mogłem przyjsc do siebie. [illegible]
Umowlismy się z majorem i jego kolegami że o całym zajsciu nie powiemy angielce ani słowa. Nie wspominałem o tem ani rodzicom ani mojej siostrze.
Musiałem wyglądac nieswojo bo gdym wstąpił po południu do Nord Russe nasza sekretarka panna Arapow zwrociła się do mnie zapytując co się ze mną stało. Byłem o tyle nieostrożny że opowiedziałem jej o całej przygodzie. Nie widziałem nawet przerażenia w jej twarzy w milczeniu opusciła moj gabinet. Usłuszałem na korytarzu jakis łomot wybiegłem pospiesznie znalazłem ję nieprzytomną leżącą na podłodze. Z pomocą Mikołaja i buchhaltera ulokowalismy ją jako tako za kuszetce w sali przyjąc i sprowadzilismy lekarza.

Bardzo żałowałem mego nieoględnego postępku bo panna Arapow przez kilka dni nie mogła nawet zjawic się do biura, dostawszy choc'u nerwowego.

Przeszło kilka dni od owej pamiętnej sceny te kilka dni zatarły s się w mojej pamięci . Bywałem codzien w Nord Russe, codzien zjawiałem się służbowo do generała Osinskiego, codzien odwiedzałem Wilenski bank ziemski ale wrzystko to pozostało zaciągnięte jakby mgłą dopiero drobny wypadek obudził mnie z jakiegos moralnego letargu.

Wracałem ostatnim pociągiem wieczornym do Carskiego sioła ja i moj przyjaciel . Pociąg był prawie pusty. Zajęlismy miejsce w przedziale pierwszej klasy słabo oswieconym dogorywającym kawałkiem ~~mmmm~~ swieczki. W poł mroku ujrelismy siedzące dwie panie ubrane w czern mogłem zuważyc z ich twrzy i sposobu bycia że musiały należec do najlepszych sfer towarzyskich petersburga. Musiały stracic w czasie rewolucji bolszewickiej kogos ze swoich bliskich może ojca może braci kto to wie. Jakos płomien swiecy zabłysnął jasniej ujrzazapłakane ~~immmmm~~ twarze na ktorych malował się przestrach.

Siedzielismy w milczeniu , gdy przed samym odejsciem pociągu wwalił się do naszego przedziału jakis sołdat z czapką naunięta na tył głow w roxpiętym płaszczu. Powiało smrodem niemytego ciała, machorką i wodką. Bez ceremonii rozparł si w rogu ławki a gdy pociąg ruszył przeciągnął się raz drugi wydając odgłosy o ktorych zamilczec wolą Tak przeszło kilkanascie minut , w pewnej chwili nasz wspołpasażer zaczęł zciągac buty, klnąc że jego " mozoli boliat " i przeciągnął się i bez ceremonii wyciągnął swoje nogi obwinięte w smierdzące onucze i położył ~~mm~~ je na kolanach siedzących naprzeciwko pan.

Tego było zawiele.

- Ubieri swoi griaznyje nogi - zawołałem za złoscią w głosie
- Isz ty a ty kto takoj odparł grubjansko sołdat-

/ Widzisz a ty kto taki /

- Nu na poniuchaj - zawołał podsuwając pod nos mego wspołtowarzy-
- sza swoją nogę.

[redacted] Jak by jakims wspolnym odruchem wiedzeni wstalismy obydwa z miejsc i nie czekając walnęlismy mięscią w łeb sołdata z taką siłą że musiał od razu stracic przytomnosc.

Nie było czasu na czekanie a nie było to bynajmniej w naszych interesach aby dojechał do Carskiego sioła.

Wyjrzałem na korytarz, korytarz był pusty.

Wzielismy te ludzkie bydle jeden za nogi , drugi pod pachę . Wyciągnęlismy przez korytarz na platformę wagonowę i nie bez trudu rzucilismy pod koła pociągu. Cos zagruchotało .

Wrocilismy oboje do przedziału i znowu usiedlismy [redacted] jak by nic nie było na swoich miejscach wrzystko to trwało zaledwie kilka minut bo akurat pociąg podchodził pod [redacted] stację kolejową leżącę na [redacted] poł drogi do Carskiego Sioła.

[redacted] Zapalilismy fajki w swietle płonącej zapałki ujrzałem przerażone twarze naszych towarzyszek.

Aż do Carskiego sioła nie wymowilismy ani słowa dopiero gdysmy dojechali jedna z pan zwrociła się do nas z cichym słowem

- We thank you -.

Pociąg ruszył dalej nasze towarzyszki jechały zapewne do Pawłowska

- Czy masz co w domu do wypicia ? - spytał moj towarzysz.

Ujrzelismy że okna wili w ktorej mieszkałem były oswiecone.

zapewne Miss Smith czekała na moj przyjazd.

Usłyszawszy dzwonek u drzwi wejściowych Miss Smith wybiegła aby nam otworzyc.

- Ach jak to dobrze że pan zaszedł, zaraz przygotuję " cup of tea "

- Dear Miss Violette - rzekłem do miss Smith - dziękujemy za cup

- od tea ale ~~mam~~ pragnęlibyśmy natomiast wypić po kieliszku czegoś

- mocnego, jesteśmy oboje zmęczeni i przeziębnięci.

Odkorkowałem butelkę konjaku. Piliśmy " Martela " ~~po barbarzynsk~~

po barbarzyńsku niczem wodę .

What's the matter with you both - spytała wreszcie Miss ~~Smithh~~.

Smith.

Wrzystko all right.

W głowie mi się kręciło. Wypiliśmy jeszcze po filiżance gorącej herbaty, musiałem odprowadzić mego towarzysza do ich willi , wróciłem do domu , położyłem się do łożka i zasnąłem snem kamiennym.

Ani nazajutrz ani nigdy potem nie wspomnieliśmy z moim przyjacielem ani jednym słowem tego zajścia. Utonęło ono w zapomnienia fali

Przyznam się żem nigdy nie doznał najmniejszych wyrzutów sumienia ani ja ani mam wrażenie mój towarzysz .

Następnego dnia spotkałem się z nim na stacji.

Miał twarz wypoczętą siedliśmy do przedziału .

" Well, well well - rzekł szkot zapalając fajkę.

" Well - odrzekłem idąc w jego slady.

Przez parę tygodni następnych miałem względną ciszę. Niepokoił mnie bardzo stan zdrowia mojej biednej Matki, poprostu nikła nam w oczach. Nie mogłem też w żaden sposob uzyskać przepustki do Finlandji a nie miałem wiadomości o Juli. Granica finlandzka była bardzo strzeżona ~~[illegible]~~

Polacy przebywający wowczas w Petersburgu żyli własnym życiem, mieliśmy własne stołowki, zaberania , kluby. Życie skupiało się koło Naczpolu i Komitetu Obywatelskiego. Ze zwykłą zaradnością polacy umieli sobie jakoś dać rady, pomagali wzajemnie jak mogli nie było kłótni i intryg i wzajemnego gryzienia , zapewne dzięki temu że wśrod wojennej emigracji w Petersburgu nie było galicjan a szczegulnie t. zw. Krakauerów " ktorzy zapewne do dzis dnia celują w intrygach , kąsaniu za łydki a pochlebianiu w oczy.

Pod koniec Pazdziernika odwiedził mnie Tomek Jełowicki . Przyjechał własnie z frontu ze swoim pułkownikiem rownież polakiem nazwiskiem o ile pamiętam Zawadzkim. Zamieszkali obaj w Carskim Siole. Tomek służył w konnej artylerii. Oboje mieli zamiar niezwłocznie wstąpic do Pierwszego Korpusu ale jakieś sprawy służbowe zatrzymały ich w Carskim siole. Tomek często zaczął odwiedzać mnie , zaznajomiłem go z oficerami angielskiemi i kilka razy byłem z nim na lunchu u anglików. Pewnego dnia było to w pierwszej połowie Listopada jakoś w tydzien po wypadkach ktore opisałem powyżej, wczesnym rankiem usłyszłem dochodzące z kuchni głośne rozmowy.

Służąca zapukała do drzwi mego pokoju.

Proszę pana jest tu żołnierz z pilnym interesem do pana.

Okazało się że był to polak , artylerzysta ordynans Tomka Jełowickiego i na twarzy jego malował się przestrach.

- Proszę pana, naszych obydwuch panow aresztowano wczoraj w nocy

- dziś ma byc nad nimi sąd , dowiedziałem się że są w koszarahh

pułku strzlcow gwardii. trzeba jakos ratowac naszych panow a czasu jest mało, bo sołdaty gadali że ich na śmierć sądzą.

Porwałem się z łóżka ubrałem się pośpiesznie i [redacted] w towarzystwie ordynansa pobiegłem co sił do wili anglików.

Zastałem wrzystkich jeszcze w łóżkach. Nie czekając [redacted] powtórzyłem majorowi [redacted] nieszczęscie które spotkał oficerow ,polskich, ściągnąłem go z łożka i zanim się ubierał naradziłem się z nim co mamy robic.

- [redacted] Z tego co mi pan opowiedział wnioskuję że oni faktycznie
- jeszcze należą do wojska rosyjskiego i noszą mundury rosyjskie
- my nie mamy żadnych podstaw do interwencji. Czemu oni w porę nie
- zaliczyli się do wojska polskiego - rzekł zmartwiony major.

Po chwili rozmyślań twarz mu się wyjaśniła.

-Mam dobrą myśl-rzekł.

Niech pan zaraz włoży polską czapkę i swój uniform, pójdźmy tam razem. ja będę tylko asystowac , a pan oficjalnie aresztuje ich jako dezrterwo z wojska polskiego i wyprowadzi z koszar. Nasz samochod brytyjski będzie gdzieś w pobliżu w pogotowiu.

- Niech pan tylko nie szczędzi ostrych a choćby nie całkiem parla-
- mentarnych słów i stara się mówić łamanym językiem rosyjskim.-

Pośpieszyliśmy coprędzej do mego domu. Przebrałem się [redacted] Przeprowadzeni przez ordynansa w kilkanascie minut stanęliśmy przed koszarami. Wrota były zamknięte. Po dłuższym kołataniu otworzono nam. Kilku sołdatów z czapkami nasadzonemi na tył głowy i

karabinami przewieszonemi przez plecy strzegło wejscia.

- Wy kuda - zawołał jeden z nich

- Ty bałwan nie widisz inostrannych oficerow , nie razsużdaj a

- wiedi w połkowoj sud. / Ty bałwanie nie widzisz cudzoziemskich

- oficerów , nie rezonuj a prowadź do sądu pułkowego.

We drzwiach sali zapewnie dawnej jadalni bo pachniało kiszoną kapustą i licho jeszcze wie czem stało dwuch uzbrojonych sołdatów.

Powtórzyła się ta sama scena mmm co i u wejscia do koszar może w w formie nieco ostrzejszej.

Sala była zapełniona sołdactwem -, powietrze było ciężkie od mmmmmk dymu machorki i owego specyficznego smrodu tłuszczy sołdackiej.

Nie szczędząc w prawo i w lewo szturchanców przedostalísmy się na kbniec sali gdzie za stolikiem siedział trybunał złożony z dwuch sołdatów i jakiegoś cywila o wyglądzie semickim. Wmpnhhhhmmmaku

Nieco opdal w rogu sali siedziało na ławie dwuch oficerów , mmm twarze mieli spokojne ale blade i wyczytać można było że są już raczej przygotowani na śmierć. Więzniów strzegło kilku uzbrojonych sołdatów.

- Niech pan nie zwaraca uwagę na sędziów - szepnął anglik a odrazu

- aresztuje .

Była to dobra rada.

Nie oglądając się na sędziów podeszlísmy do oficerow. Wyrzuciłem z siebie cały potok łajań , wyzywjąc od dezreterów od kontrerewucjonerow i nie czekając odpowiedzi. krzyknąłem głośno.

- Jesteście aresztowani. Wychodzic za mną. Razstupities / rozstąpcie się / Tłum oniemiał, oniemieli i sędziowe , skorzystalismy z tej

chwili wzięlismy obu oficerów pomiędzy siebie w rękach trzymaliśmy rewolwery wycelowane w naszych więzniów. i aniśmy się obejrzeli jak znalezliśmy się po za koszarami.

O kilkadziesiąt kroków stał samochód misji brytyjskiej.

- No - rzekłem siadajcie panowie - nie ma co czekać .

- Ale umiesz łajać- rzekł Tomek Jełowicki odzyskując przytomność. Myśmy odrazu zrozumieli całą grę. Doprawdy zawdzięczamy panom życie bo sąd skazał nas na rostrzelanie.

- Ale za co - spytałem.

- Ktoś na nas nałgał i doniósł do sołdackiego komitetu że my organi - zujemy kontrrewolucję. i czort ich wie co jeszcze.

- Nie ma co zwlekać jedziemy do Naczpolu niech panowie niezwłocznie - zapiszą się do wojska polskiego a na czapki włożą orzełki .

- Jak wiesz- rzekłem do Tomka jestem adjutantem generała Osińskiego - więc oboje jak ty tak i pułkownik będziecie mieli wrzystko ułatwio - ne.

Orsynans niech spakuje wasze rzeczy, zaniesie walizki do mnie do domu a sam niech niezwłocznie również się zamelduje w Naczpolu.

- Co tam rzeczy- rzekł Tomek - ocaliliście nam życie.

- Nie tyle ja co mój towarzysz -rzekłem wskazując na majora , jemu - to zawdzięczać trzeba cały dobrze obmyślony plan.

- Radzę panom nie wracać do Carskiego Sioła. Nie wiemy co po na- - szym opuszczeniu koszar tam się dzieje. Zresztą jak będziesz już - miał na głowie czapkę z orzełkiem polskim , ktorą możesz nawet - nabyc w kooperatywie oficerskiej na ulicy koniuszennoj - możesz nawet dziś wrócic po rzeczy. wasze ktore znajdziesz w

moim mieszkaniu.

W kilka dni po tym wypadku Tomek zajechał do Carskiego aby się pożegnać ze mnę. Oboje z podpułkownikiem wyjechali do Mińska do pierwszego korpusu.

Coraz więcej z działaczy politcyznych polskich opuszczało Petersburg. Były to jednak wyjątki. O ile przypominam sobie wyjechał poseł Harusewicz , Jaroński. Grabski jako prezes Komitetu Obywatelskiego pozostał prawie do końca. W tym okresie prawie codzień były jakieś zebrania. Proszono mnie abym wygłosił odczyt o wsi litewskiej. Miałem tysiące fotografii . Udało mi się z tych fotografii obstalować a rolniczym muzeum mieszczącym się w tak zwanym " Solanom Gorodkie " przezrocza. Mogłem rzucić na ekran kilkadziesiąt ładnych zdjęć z dworów i krajobrazów litewskich.

Niestety wziąłem do pomocy mego kuzyna Tadzia Szemiotha który nie bardzo wprawnie umiał się obchodzic z aparatem projekcyjnym. W każdym razie sala była szczelnie zapełniona a oklaskom nie było końca. Zapewne nie dlatego abym zachwycił publiczność swoją przemową / zresztą starannie napisaną / ale dlatego, że widok znajomych miejsc i dworów u niejednego wywołał łzę w oku. Jak zwykle w nieszczęciu życie katolickie zaczęło bic żywym tępem. Kościoły były przepełnione , setki osob przystępowały do Komunii Św.

Po śmierci ks Metropolity Cieplaka Metropolję Mohylewską objął ks Biskup Edward Roop nasz powinowaty. Byłem szczerze przywiązany do osoby ks Arcybiskupa. Był to człowiek wielkiego serca dobroci a przytem posiadał niezwykły "charme" towarzyski.

Zachowałem dla jego Osoby wiele wdzięczności. W ciężkich chwilach w czasie choroby mojej Żony i Matki doznałem od niego wiele pociechy i pokrzepienia .

W tym czasie mój kolega ks Prałat Edward O'Rourke został przez ks Arcybiskupa wyznaczony na administratora nowopowstałej djecezji minskiej i opuscił Petersburg przenosząc się do Mińska Litewskie-

Odprowadziłem go na kolej i prosiłem aby wręczył listy do mojej Tesciowej i Maryni Dernałłowiczowej.

Częstym gosciem w domu moich rodzicow bywał ks Idzi Radziszewski i ks Frankowski późniejszy profesor uniwersytetu Stefana Batorego.

Zacny ks prałat Butkiewicz proboszcz koscioła Św Katarzyny był tak przepracowany że ledwo mógł wydążyć . był to ~~czmmmmmmmmmmmm~~ zaiste wyjątkowy kapłan jego dobroć i uczynność nie miała granic.

Korzystając z jego uprzejmosci umiesciliśmy w depozycie u niego nasze srebra ~~rmmmmmm~~ moich rodzicow i mojej żony.

Razem z Edziem opusciła Petersburg jego szwagierka Stefcia O'Rourkowa z domu Montwiłłowna . Bardzo lubiłem Stefcię i od niej rownież miałem wiele dowodów przyjazni i serca.

Pomawiano mnie że całe życie byłem " oportunistą " kobiecym.

Być może . W swoim życiu miałem szczęście spotykać dobre kobiety dla których na całe życie zachowałem w sercu wdzięcznosc i przyjazn. Po przewrocie bolszewickim moje dawne przyjaciółki od ktorych doznałem tyle dobrego jak ks Łukomska ,jak ks Natasza Czewczewadze , jak Luba Olchina / Niedobrowo / generałowa Liza Gudima opusciły Petersburg i doprawdy nie wiem co bym robił, gdybym nie spotkał tak dwie miłe osoby jak pani Mara Matuszyńska i

Pani Gaszynska z domu Żukowska ze Żmudzi corka [illegible] Żukowskiego z Łuknik [illegible] znanego na całej Żmudzi ze swych dowcipow i kawałow. Pan Gaszynski był inżynierem i prowadził własne biuro. Zajmowali wowczas piękny apartament przy ulicy Małej Koniuszennoj. Zetknęłem się z nim w lat kilka potem w Warszawie był wowczas senatorem z ramienia " wyzwolenia " najbardziej demagogicznej partii sejmowej. Ale wowcz as w Petersburgu bardzo się z nimi zaprzyjaznilem.

Bywały dnie gdy opanowywała mnie taka depresja, że nie mogłem sobie dać rady w takich chwilach telefonowałem do pani Matuszynskiej prosząc ją na sniadanie lub wieczorem do teatru . Zawsze umiała mnie dodac odwagi i swoim humorem rozwiać czarne mysli ktore mnie dręczyły.

Pamiętam było to w drugiej połowie Listopada właśnie ukonczyłem sniadanie i wybierałem się do wyjscia, gdy usłyszłame dzwonek telefonu. Podniosłem słuchawkę poznałem głos mojej siostry Ady.

- Moj drogi przyjeżdżaj coprędzej, dzis wczesnym rankiem aresztowano naszego Ojca przeprowadzono w domu rodzicow rewizję , mieszkanie wygląda jak by tam huragan przeszedł, wrzystko przewrocne dogory nogami. Biedna Mama .- tu telefon raptownie się urwał.
Nie czekając pierwszym pociągiem pognałem do Petersburga.
W drzwiach wejściowych spotkał mnie szwajcar i dwornik. [illegible] Twarze mieli wystraszone.
- Michaił Borysowicz - siegodnia utrom bolszewiki ariestowali jego Przewoshcoditielstwo. / dzis rano bolszewicy aresztowali jego exellencję /

Przeskakując po przez trzy schody bez duchu dopadłem do drzwi mieszkania moich rodzicow. Siostra moja czekała mnie w drzwiach ot wartych. Dowiedziałem się że o 7 rano zjawiło się kilku sołdatow bolszewickim i paru jakichs cywilow zarządali mego Ojca dając m mu zaledwie kilka minut na ubranie i odprowadzili. Gdy matka moja chciała się pożegnac z Ojcem jeden z sołdatow pchnął ją brytalnie kolbą w piersi tak że upadła na podłogę. Pozostali przeprowadzili rewizję w gabinecie mego Ojca powywracali do gory nogami wrzystko a nie mogąc znalezc nic podejrzanego zabrali dziennik wojenny Ojca w ktorym od początku wojny wklejał codzien ważbiejsze zdarze nia i zaoptrywał takowe swemi komentarzami. Matkę znalazłem leżącą a łożku bladą wyczerpaną i zapłakaną. Naprędzce uprządkowalismy z Siostrą przy pomocy wieloletniej oddanej Weroniki kucharki mego Ojca i Anusi służącej przywiezionej z Syłgudyszek gabinet Ojca.

Ada ze zwykłą sobie energją zdążyła już skomunikowac się z Z[illegible] biurem zarządu Towarzystwa Russo Belge i Towarzystwa naszych kolei. Jak się okazało dnia poprzedniego wieczorem bolszewicy wtargnęli do lokalu Towarzystwa Russo Belge poprzewracali rownież wrzystko dogory nogami i pobrali adresy dyrektorow Zarządu. Wrzyscy dyrektorowie w tej liczbie dwuch belgow mr Potier i Mr de Chanton , moj Ojciec i inżynier Chądzynski zostali dzis rano aresztowani i odwiezieni do instytutu Smolnego.

Nie zwlekając pozostawiwszy Matkę pod opieką służby udalismy się mmjm do Smolnego instytutu. Dzięki memu uniformowi " inostrannago oficera wpuszczono nas do srodka. Z trudem odszukalismy wreszcie k kogos ktory nam zakomunikował że mdmm czterech dyrektorow jakiegos towarzystwa przywiezionych dzis rano są tymczasem ulokowani w pokoju No taki to a taki i jeżeli żymmmmmm chcemy się zobaczyc z naszym ojcem możemy poczekac w tym oto pokoju i za jakies poł godziny zaprowadzą nas do niego.

W gmachu instytutu panował ruch. Kommmmmmm Na korytarzach pełno było żołdactwa we wrzystkich pokojach odbywały się posiedzenia . Jak że inaczej wyglądał " Instytut dla dobrze urodzonych panien / Institut dla błagorodnych diewic / gdzie jako sztubak będący w wyższych klasach co miesiąc chodziłem pod opieką naszego guwernera na wspolne lekcje tancow .

We wrzystkich salach wykładowych rezydowały rożne komitety , wrzyst było zasmiecone, zaplute , obszarpane .

Staralismy się dowiedziec z siostrą z czyjego rozkazu i za co aresztowano mego Ojca. Nikt nie wiedział własciwie o co chodzi . niewiadomo było do kogo się zwrocic. Dzien w dzien przywożono rożnych dyrektorow fabryk , ç bankow, jednych wypuszczano innych wywożno gdzies w niewiadomym kierunku.

Ada postanowiła dotarc do samego Trockiego . Pozostawiwszy mnie samego w sali gdzie się własnie odbywało jakies posiedzenie kazała zameldowac siebie do Trockiego. Kobieta zawsze ławtiej dotrze tam gdzie potrzeba od mężczyzny.

Czekałem dosc długo zapewne godzinę przysłuchując się [redacted] rożnym przemowieniem . Było to zapewne posiedzenie jakiegos komitetu " po snabżenju " dotyczącego aprowizacji woddziałow wojskowych.

Występował delegat przybyły z frontu ktory gwałtownie domagał się jaknajprędszego przydzielenia mu tułupow / kożuchow /

[redacted] Wreszcie w drzwiach ujrzałem moją siotrę , kiwnęła na mnie ręką.

- Wyszlismy oboje na korytarz.

- Widziałem się z Trockim-rzekła . Przyjął mnie dosc grzecznie ale

- oswiadczył że nic w sprawie Ojca zrobic nie może , gdyż sprawa

- ta podlega kompetencii " Czerezyczajnoj Komisji dla borby z kontr rewolucjej i sabotażem na czele ktorej stoi nasz rodak polak Dzierżynski. Trocki napisał kartkę aby nas do niego wpuszczono a narazie pozwolił nam zobaczyc się z Ojcem.

Przeprowadzono nas do sali gdzie byli uwięzieni dyrektorowie. Zastalismy Ojca jak zawsze spokojnego. Co się działo tam w jego duszy łatwo wyobrazic. Dopytywał się tylko o Matkę. Staralismy się go uspokoic że Matka jest pod dobrą opieką. Koledzy mego Ojca spokojnie wyczekiwali dalszego rozwoju wypadkow i nie szczędzili słow oburzenia i przeklenstw na samowolę komunistwo.

Mr Potier mowił mnie że odwiedził ich rano [redacted] poseł Belgijski Bernard de L'Escaille ktory inetrwenjował u Trockiego i że mają nadzieję że dzis wieczorem będą zwolnieni, o ile Dzierżynski nie będzie oponował przeciw temu

Oddalismy Ojcu ciepłe rzeczy i neceser z przybrami toaletowemi , mydłem, brzytwami etc.

Własnie w tej chwili jakis sołdat przyniosł więzniom [illegible] posiłek . Była tam gęs pieczona , chleb , herbata i cukier. Zapłacili za ten posiłek grube pieniądze ale przynajmniej nie siedzieli głodni..... były to wowczas jeszcze idyliczne czsy bolszewizmu.

Nie mielismy jednak z Siostrą wiele czasu do stracenia , należało kuc żelazo poki gorące. Pożegnalismy więzniow i pospieszylismy na ulicęę Grochową gdzie miesciły się biura t zw. w skrocie Czeki / Czrezwyczajnaja Komisja./

Stanęlismy przed jakims szarym gmachem . Wpuszczono nas bez wielki trudnosci do srodka. Znalezlismy się w poczekalni .

- Wiesz Miechu powiedziała mi szeptem Ada , mam przeczucie że ty w
- swoim mundurze przyniesiesz więcej szkody niż pożytku sądzę że
- ja jako kobieta dam sobie prędzej rady z Dzierżynskim o ile mnie
- przyjmie.
- Siostra zwrociła się do jakiegos młodego człowieka z czarną spi-
- czastą brodką i wręczyła mu kartkę napisaną przez Trockiego.

Nie przeszło kilku minut gdy drzwi się otworzyły a w nich ukazała się jakas młoda kobieta o wyglądzie kursistki z kursow biestiużewsckich i wywołała głosno moją Siostrę.

[illegible] Poczekalnie napełniona była petentami, przeważały kobiety przeważnie w żałobie o twarzach zmęczonych wystraszonych ze sladami łez na oczach

Przez poczekalnię przebiegały raz wraz jakies bolszewickie typy z papierami w ręku , słychac było trajkotanie maszyn do pisania Jedni mieli na sobie rubachy sołdackie bez epoletow inni ubrani byli we frencze , przeważnie niestryzżeni i niegoleni.Przy drzwiach wejsciowych straż trzymało dwuch uzbrojonych po zęby marynarzy w czarnych skorzanych kurtkach o zwierzęcych okrutnych twarzach.

Wsrod uwijających się funcjonatjuszy " czeki " uderzyła mnie jakas znajoma a gdzies widziana twarz. Nie mogłem narazie przypomniec gdzie i kiedy widziałem tę twarz. Dopiero uprzytomniłem sobie po chwili że to był jeden ze zbirow komunistycznych z ktoremi zetknąłem się na parę lat przed wojną na Polsesiu w pamiętnym Klosinie / patrz tom 5 moich wspomnien " Nad brzegami Prypeci i Sławeszny. /

Odwrociłem się coprędzej do okna aby nie ujrzał mojej twarzy.

Nie przeszło poł godziny gdy w drzwiach prowadzących do gabinetu Dzierżynskiego ukazała się moja siostra w towarzystwie mężczyzny. Był to człowiek sredniego wzrostu o suchej koscistej twarzy jakichs dziwnych kocich oczach cienkich wąsach zwissających wdoł i spiczastej brodce. Jakims nieokreslonym okrocienstwem tchnęła ta cała postac. Gdyby nie brodka była to twarz szlachcica pieniacza ktora mnie przypomniała ilustracje do pamiętnikow Paska.

Pożegnał się we drzwiach z moją siostrą.i zamknął szybko drzwi za sobą obrzuciwszy pogardliwym wzrokiem czekających na sali.

Siostra dała mnie znak ręką , wyszlismy w milczeniu. Miała wypieki

wypieki na twarzy.

- Mam zwolnienie dla naszego ojca szepnęła -wychodzmy stąd conaj-
- prędzej.

Zanalezlismy jakiegos dorożkarza i obiecawszy mu dobry napiwek pojechalismy z powrotem do Smolnego Instytutu

- Pozwol że trochę odetchnę rzekła Ada , nie mogę przyjsc do siebie
- to jakies fanatyczne monstrum to nie człowiek to chyba wcielenia
- djabła. -
- Czy względem ciebie był niegrzeczny.
- Na to nie moge narzekac. szczęsliwie dla ojca przed godziną na-
- deszła depesza od Związku deputatow robotniczych z fabrykmmmmm

wołyncewskich zakładow i kopaln domagających się zwolnienia ojca i innych dyrektorow. Rozmawiał ze mną po polsku i niezwłocznie kazał przy sobie napisac rozkaz zwolnienia ojca i jego kolegow.

- Skorzystał jednak aby mnie wylac na głowę cały stek oskarżen
- inteligencji i burżuazji , chełpił się że już wytępił znaczną li-

czbę tych krowopijcow .

- Powiedziałem mu w oczy co myslę i spytałem czemu się tak znęca na
- nad arystokracją rosyjską.
- Arystkoracja - powiedział - mi jest to zgnilizna , ja mam całą
- arystokrację na moich usługach a wydaję sporo pieniędzy za opła-
- canie mi donosow.
- Bardzo się obruszył i chciał mi dac dowody że nie mam racji.
- dlatego mnie tak długo przetrzymał.
- Rzecz dziwna mowił z uznaniem o naszym ojcu i o s.p. Władysławie.
- Dziwne sę zapatrywania tego człowieka - rzekła Ada. przyznając
- wielkie zasługi naszemu ojcu w sprawie polepszenia bytu robotni-
- kow , powiedział że w gruncie rzeczy ludzie tego typu co nasz

ojciec ktorzy tyle zrobili dla klasy robotniczej są szkodliwsi od arystokracji, od wielkich obszarników od bezwzględnych przemysło-
- wcow bo to oni właśnie dążąc do tego samego celu swoim pmmmmmmm
- ludzkim postępowaniem przeszkadzają i tamują bieg rewolucji
- swiatowej.
- Gdyby ojciec pani nie był polakiem i nie był człowiekiem w tak
- podeszłym wieku, zapewnie nie wypusciłbym go żywego.
- Liberalizujący burżuj jest dla naszej sprawy szkodliwszy od bezwzględnego krowopijcy.
- Mowił mnie o wizycie posła belgijskiego , chciał jeszcze przetrzy
- mac belgow kilka dni w areszcie aby poczuli władzę proletarjatu
- ale powiedział z usmiechem że robię to dla pani że dzis wrzystkich
- każę wypuscic , ale niech lepiej wyjeżdżają do siebie , mamy dosyc
- tych zagranicznych kapitalistow w Rosji , musimy się ich pozbyc.
- Co za straszna mentalnosc , co za straszni ludzie- rzekła Ada
- jak by otrząsając się z wrażenia przebytych chwil.
- Chwała Bogu żes mnie usłuchał , gdyby ujrzał ciebie w mundurze
- oficera polskiego zapewne pogorszyło by to sprawę.
- Mowił z niechęcią o Naczpolu i zapewnił że tylko do czasu toleruje
- te gniazdo kontrrewolucji , jedynie dzięki temu że czuje w sobie
- krew polską wstrzymuje się narazie od interwencji.
- Niech wracają do kraju, jestem pewien że Polska będzie komunistyczn
- i niech nasi towarzysze komunisci polscy mają tę przyjemnosc aby
- rozprawic się samym z tą kanalją.

Upłynęło około godziny czasu zanim wypełniono rożne papiery i formalnosci po ktorych całym towarzystwem wyszlismy wreszcie na ulicę.

Szlismy w milczeniu. Nikt nie miał ochoty do rozmowy. Belgowie oglądali się trwożliwie na wrzystkie strony czy aby nikt nie podsłuchuje i nie sledzi, dosc było przebyc owe 10 godzin w więzieniu gniewu narodowego aby poddac się owej tak specyficznej psychozie lęku i manii przesladowczej na ktorą zapadają wrzyscy po przebyciu pewnego czasu w odosobnieniu bolszewickim.

Nie moglismy ani na lekarstwo znalezc dorożki odbylismy całą drogę piechotą.

Wielka była radosc mojej Matki i służby gdy w drzwiach ukazał się mo Ojciec.

- Rewizja bolszewicka nie przyczyniła żadnej szkody , pozostawiono
- wrzystko w całosci za wyjątkiem ~~dam~~ kilku grubych tomow dziennika
- prowadzonego przez mego Ojca , ktore siostra moja potrafiła z pow
- powrotem wydostac od bolszewikow jako własnosc muzeum polskiego
- ktore miało się tworzyc w Petersburgu. Pozwolono nawet zdeponowac
- ten dziennik w mieszkaniu mego ojca.

Rozmawialismy do poznej nocy w sypialni mojej Matki ktora była tak wyczerpana że doktor zalecił jej bezwzględny spokoj.

Ojciec był wzruszony uchwałą Sowieta raboczich dieputatow na naszych fabyrkach.

Gdy mu siostra powtorzyła swoją rozmowę z Dzierżynskim zamyslił się głąboko.

- Tak to ich punkt widzenia. Czy mają rację przyszłosc to wykaże.
- Nas traktowano uprzejmie i nie mogę narzekac . Mam wrażenie że to
- zaledwie początek komunizm nie wypuscił jeszcze swoich pazurow
- z tego co słyszałem będąc w Smolnym Instytucie nadchodzą straszne
- czasy. Musimy stąd wyjeżdżac conajprędzej , może wyjazd uratuje
- zdrowie naszej matki .

powrociłem do Carskiego Sioła ostatnim pociągiem, zdążyłem wskoczyc do wagonu gdy pociąg już ruszył. W przedziale natrafiłem na Franciszka Skąpskiego . Ktorego pierwsze słowa były zapytaniem co się stał z Ojcem.

Wiesc o oresztowaniu Ojca rozeszła się błyskawicznie po Petersburgu i nazajutrz w mieszkaniu moich rodzicow był korowod przyjacioł i znajomych pragnących się dowiedziec o losach aresztowanego.

Zastałem Miss Smith zapłakaną i oczekującę na moj przyjazd. Anglicy dowiedzieli się już o aresztowaniu mego Ojca i uprzedzili Miss Smith .

- Chwała bogu że pan wrocił ja myslałem że może i pana aresztowano
- a co z generałem. ? spytała przez łzy .

Uspokoiłem ją że wrzystko narazie jest dobrze.

Oh Dear mr Jalowiecki żebysmy tylko mogli jaknajprędzej wyjechac z tego strasznego kraju. - ale tymczasem niech pan siądzie i ma filiżankę dobrej mocnej herbaty.

Dolałem do mocnej herbaty " hald and half rumu ale dopiero zasnąłem dobrze nad ranem.

Pierwszą osobą ktora mnie przewitała gdym przetarł ze snu oczy był moj major. Dowiedział się tegoż ranka o aresztowaniu mego ojca i bie i cały czas biegał za mną był w Smolnym był w lokalu Czeki interwenjował u ambasadora . Opowiedziałem mu z detalami o wczorajszym dniu. Pozostał ze mnę na rannym sniadaniu i około 10 rano wyruszyli do Petersburga.

Major zakomunikował mnie że o ile czas pozwoli abym wstąpił do amba sady brytyjskiej.

W biurze zastałem wrzystkich w ciepłych paltotach trzęsących się z zimna. Okazało się że zapasy węgla były wyczerpane a dom nie miał piecow a tylko ogrzewanie centralne. O pozostawaniu nadal w tym lokalu nie było mowy. Poleciłem buchhalterowi aby skorzystał ze swyc wpływow i postarał się o przydzielenie nam odpowiedniego lokalu.

Jakoż w kilka dni potem moglismy się przeniesc do jakiegos wielki go pustego prywatnego apartamentu przy ulicy Mochowej ogrzewanego piecami . Przenieslismy tam całą naszą ruchomosc. Z żalem żegnałem nasz dawny piękny apartament.

Powoli wrzystkie pierwszorzędne restauracje petersburskie zaczęł się likwidowac . Najdłużej przetrwał Cubat , choc od połowy Listopa da drzwi wejsciowe były zmaknięte i jedynie starzy bywalcy dostawali sie bocznym wejsciem do srodka.

U Cubat w czasie sniadaniowym mało już było z dawnych znajomych. Nie spotykałem już inżyniera Ryżowa Dyrektora Towarzystwa Wagonow Sypialnych , ani Michała Benisławskiego ktory wyjechał do Anglii nie było Nobla Zaprosiłem tego dnia na sniadanie mego majora i panią Matuszynską jak zawsze swietnie ubraną bez przesady ale skrom nie i gustownie . Oboje ze szkotem bylismy po cywilnemu. Starałem się ubierac bardzo porządnie i uważałem że obchodzono mnie zdaleka za- pewne podejrzewając we mnie " inostranca.

Nie chcąc isc sam do ambasady uprosiłem majora aby mnie towarzyszył tan na cup of tea.

Lady Georgina była bardzo wyczerpana ostatniemi dniami Dowiedziała

towaniu mego ojca i bardzo mnie wspołczuła. Nadszedł ambasador . Nie widziałem go od paru tygodni i uważałem że posiwiał i posunął się. Unikalismy rozmowy o wielkich książętach , o carze i jego rodzinie i o domach arystokracji rosyjskiej z ktorę przed przewrotem Buckananowie podtrzymywali zażyłe stosunki. Widocznie że systemem angielskim " they cut " i przestali mowic o nich a może i myslec.

System ten może wygodny nie bardzo licował z pojęciem gentlemanar czy w znaczeniu kontynetalnym zwykłej lojalnosci. a stanowczo przeczył tak często powstarzanemu przez anglikow przysłowiu że

A friend in need
Is a friend indeed.

Księżna Paley małżonka morgantyczna wielkiego Księcia starego Pawła Aleksandrowicza w swoich pamiętnikach bez ogrodek napisała swoje opinje o tym dziwnym zachowaniu Buckananow.

W tym czasie Sir George rzadko ukazywał się na forum publicznem choc wiem że za posrednictwem radcy Ambasady Lindleya miał nawiązac stosunki z nowemi władzami.

Lindley był to milczący a wcale niegłupi człowiek. Rzadko co prawda widywałem go trzezwym i tym razem zjawił się na herbatę do Lady Georgina z widocznemi oznakami że musiał przed tem zajrzec do butelki " White Horse " mmmgmmm ulubionej przez niego marki Whisky.

Tym razem Sir George nie poruszał też kwestji politycznych natomiast rozpływał się w uznaniu dla wojska polskiego.

Miałem już na języku aby się spytac czy był zadowolony z oddziału ochotnikow ktorzy w pierwszych dniach przewrotu dniem i nocą strzegli ambasady a ktorym pożałował czy zapomniał dac filiżankę ciepłej

herbaty. Wstrzymałem się jednak w porę.

W każdym razie przed moim majorem nie ukrywałem tego faktu , był on rownież oburzony nie mniej odemnie.

Wiedziałem że o cos chodzi ambasadorowi i że zapewne nie bez kozery chciał się ze mną zobaczyc.

Spytał mnie niby od niechcenia czy nie znam [redacted] " a certain mr Jaorszynski "

Odpowiedziałem [redacted] dosłownie że certain mr Jaroszynski zapewne wyjechał z Petersburga do Szwecii i że niestety nie posiadam jego adresu.

And your friend mr Nobel ? spytał Buchanan.

Chyba Sir George pan wie lepiej odemnie że Nobel już od paru tygodni bawi w Szwecii.

- Dobrze by było zbadac jakie nastroje panują w Finlandii.

- Tego nie wiem odrzekłem , z tego co słyszałem sądze że " par exe-
- llence anty rosyjskie a głownie antybolszewickie.

- Ja jestem przekonany że Rządy Bolszewickie okażą się nie tak
- głupie jak przypuszczalismy, byle tylko utrzymac front wchodni
- i ulżyc na zachodzie.

[redacted] Uważałem za stosowne przemilczec moją odpowiedz.

[redacted] Przedsiedziawszy swoje przepisowe trzy kwadranse wyszedłem w towarzystwie major na Nadbrzeżnę Newy.

Zapalilismy fajki .

Hm - rzekł major

Hm odpowiedziałem.

Tymczasem na całym froncie zaczęło się zupełne rozprzężenie i bratanie żołnierzy rosyjskich z niemcami. Doszło do naszej wiadomosci że

dnia 22 Listopada Władze Bolszewickie wystąpiły z propozycją rozejmu.

Dnia 22 Listopada głownodowodzący zbrojnemi siłami Rosii generał Duchonin został usunieęty ze swego stanowisko a dowodztwo objął praporszczyk zapasa / chorąży rezerwy / Krylenko.

Tegoż dnia w gazecie Nowoje Wremia był to już jeden z ostatnich numerow tego pisma ktore bolszewicy kazali zmakną aresztując młodego Suworina głownego redkatora wyczytałem znamienny artykuł ktory się zaczynał słowami.

" Po opustiewszemu frontu nositsia praporszczyk Krylenko "

Wzdłuż wyludnionego frontu lata praporszczyk Krylenko.

Sołdaci gremjalnie opuszczali front spiesząc"na rodinu" do wsi rodzinnej aby nie spoznic się przy grabieniu dworow i zabieraniu ziemi.

Nad wsią rosyjską unosiły się krwawe opary mordowanych obywateli ziemskich i dymy palących się majątkow . Trzeba przyznac że w większosci wypadkow służba domowa okazała swą lojalnosc i przywizanie do panstwa u ktorych służyła i w wielu wypadkach ginęła razem z nimi.

Ciekawa jest psychologja duszy rosyjskiej. Były liczne wypadki że sąsiednia wies żyjąca na przyjacielskiej stopie z włascicielem ziemskim i korzystająca z wielu dobrodziejstw przysyłała w przed dzien pogromu oznajmienie że. " Barynia my tiebia lubim nu niczego nie podiełajesz my tiebia ubjem. " Był to fakt autentyczny w jednym z majątkow / Pani my ciebie kochamy ale my ciebie zabijemy , nic na to nie poradzic.

Wiele podłosci jak i wiele dodatnich cech było w duszy rosyjskiej ale nade wrzystkiem dominowała owa wschodnia przebiegłosc i kłamstwo Te cechy dodatnie gdzies utonęły w powodzi wypadkow zapewne było

mniej bo zło przeważyło.

Przycisnięty do muru morderca ktory przed godziną z całą perfidją męczył i zabijał ludzi stawał pokornie z czapką w ręku.

- Ja nic nie wiem , my narod ciemny niepismienny to inni winni-
/ Ja niczego nie znaju, my narod tionyj , niegramotnyj eto drugie winowaty /.

Chciałbym miec w ręku pamiętniki naszego szanownego pana Ministra h Handlu i Przemysłu Kwapinskiego , może te pamiętniki wyswietlą mnie jego działalnosc w tym okresie .

Bywałem często u ambasadora Stanow Zjednoczonych Francisa.

Dowiedziałem się że dzieci pokaleczone w tak bestjalski sposob już są na drodze do wyzdrowienia.

Natsroj w ambasadzie amerykanskiej był raczej wojowniczy.

W czasie pierwszych dni przewrotu tłum bolszewicki zaatakował drzwi ambasady ale dwuch olbrzymow murzynow pusciło w ruch pięsci i szybko oczysciło ulicę.

Czekalismy z dnia na dzien wypowiedzenia wojny przez Stany Zjedno czone. Jakożm dnia dnia 7 Grudnia nowego stylu Stany Zjednoczone wypowiedziały panstwom centralnym wojnę.

Tymczasem dnia 15 Grudnia nowego stylu bolszewicy zawarli rozejm z Niemcami .

Sytuacja ambasadorow brytyjskiego , amerykanskiego i francuskiego stawała się coraz bardziej niewyrazna. Przed gmachami ambasad odbywały się burzliwe demonstrcje tłumu a całonocna strzelanina uprzyjemniała sen dyplomatom panstw aljanckich.

Ale wracam do mego opowiadania.

W parę dni po bytnosci w ambasadzie Sir George zaprosił mnie abym

w ważnej sprawie zaszedł do ambasady. i to nie zwlekając,

Zastałem ambasadora przy pakowaniu kufrow i waliz przy pomocy butlera i personelu ambasady .

My dear Jalowiecki, widzi pan co się dzieje wczoraj telegraficznie zostałem odwołany do Londynu. Wyjeżdżam pojutrze. Chmdahmmmmmmmmm Chcielibysmy się z panem pożegnac a ja osobiscie podziękowac za wydatną pomoc ktorą pan nam okazał. Pan zasłużył na odznaczenie ale o tem potem , mam jednak do pana prosbę aby mam pan towarzyszył nam w drodze mmm aż do granicznej stacji Torneo.

- Sir George rzekłem , niestety nie mogę tego spełnic. Granica jest
- strzeżona pilnie przez bolszewikow a ja jako polski oficer mogę
- byc zaaresztowany. Co najwyżej przeprowadzę pan aż do ostatniej
- stacji rosyjskiej. Obawiam się pozostawic moje dzieci i miss Smith
- ich opiekunkę.
- Szkoda- rzekł Sir George , panska obecnosc ułatwiła by nam nie
- jedno.ale zupełnie rozumiem panską sytuację.
- W każdym razie jeżeli pan zezwoli będę na dworcu aby go pożegnac.
- Moja żona prosi pana - rzekł Sir George.

Pożegałem się serdecznie z Lady Georgina ktorą znacznie wolałem od Sir Georga i miłą panną Buchanan.

Po zamienieniu pożegnalnych komunałow opusciłem ambasadę . Na ulicy zetknęłem się nos w nos z moim majorem.

Powiedziałem mu o wyjezdzie Sir George'a .

Nic o tem nie wiemy - odzrkł major my tymaczasem będziemy jeszcze na posterunku Zapewne Sir George niedawno otrzymał tę wiadomosc , mmmhe

- O ile wiem wczoraj- odrzekłem.

W parę dni potem byłem o wyznaczonej godzinie na dworcu finlandzkim.

Pociąg specjalny przeznaczony dla brytyjskiego ambasadora stał na

mmmmmmmmm na bocznej linii . Kordon zbrojnego sołdactwa otaczał

wagon sypialny i doczepiony wagon bagażowy.

- Ambasador stał w oknie i ujrzawszy mnie skinął ręką zapraszając do

- srodka.

Sir George i lady Georgina byli w switnych humorach , zapewne mieli

dosyc bolszewickiej Rosii.

Nie wytrzymałem .

Well Sir George- rzekłem how it is with deep and mysterious Russian

- soul - spytałem Buchanana

-DOont mention - rzekł Sir George klepiąc mnie po ramieniu.

Usłyszałem gwizdek , miałem czas uscisnąc rękę Lady Georgina , panny

Buchanan i Sir Georga , pociąg ruszył. P zesunęła mi sie po raz ostat

ni w życiu jego twarz.

Well well well- rzekł major zaplając fajkę

Well rzekłem chcąc zapalic fajkę ktora mnie gasła.

Co myslisz żeby wstąpic gdzies na kieliszek - rzekł major.

ale gdzie powiedziałem - wrzystko jest pozamykane.

- Znam jednen handelek nazywa Peretz na Newskim ja mam tam swoje

- chody - rzekł szkot - dostaniemy się tam przez podworko.

Znalezlismy wypadkowo jakiegos dorożkarza fina , ktory nas za drogie

pieniądze dowiozł do Peretza.

Dostalismy się przez bramę do srodka i za chwilę siedzielismy na

dole wsklepie mieszczęcym się pod handelkiem. Przy swiecy łojowej

siedlismy przy butelce dobrej wytrawnej starej madery , przekąsując

serem szwajcarskim i jakiemis biskwitami. Znalazła się i filiżanka dobrej mocnej kawy i bytelka dobrego starego konjaku.

Wydostalismy się na swieże powietrze nieco pokrzepieni na duchu . major paląc swoją fajkę a ja delektując się prawdziwym Uppmanem.

Kręciło mi się trochę w [illegible] w głowie , ale postanowiłem odwiedzic rodzicow. Major nie odstępował mnie i więc poszlismy z nim razem na ulicę Nadieżdinskę.

Drzwi frontowe zastałem zamknięte zadzwoniłem do bramy. Nasz stróż 3 dwornik otworzył mnie , twarz miał rozjasnioną.

Trofim - spytałem co słychac .

- U nas Michaił Borysowicz wrzystko dobrze . Ich priewoschoditielstw
- zdrowi a nasz domowoj komitiet był dzis u generała aby powinszowac
- prędkiego zwolnienia.
- Ja odrazu mowiłem że naszego barina , długo trzymac nie będą jego
- raboczij narod lubi.
- Widzę żescie czasu nie tracili - rzekł z usmiechem moj Ojciec
- mam dobrą butelkę węgrzyna możecie zakonczyc tym dobryn winem.
- Ale powiedz coscie zapijali.
- Zapijalismy pożegnanie Sir George Buchanan ktorego odprowadzilism
- dzis na kolej.
- Widzę że ambasady aljanckie opuszczają Rosję - rzekł Ojciec.
- Czy Ojciec odzyskał swoj dziennik spytałem.
- Wyobraz sobie że dzis jakis sołdat odniosł mi wrzystko w całosci
- doprawdy Ada w takich chwilach bywa nieoceniona.

Pozostawiłem szkota w towarzystwie mojej matli ktora będąc wychowana w klasztorze angielskim w Paryżu miała zawsze słabosc do anglikow i bardzo lubiła mego majora.

Nadszedł Grudzien. Jak pisałem powyżej dnia 7 Grudnia Ameryka wypowiedziała wojnę.

Wczesnym rankiem tegoż dnia zaszedł do mnie rozradowany major. Pojechalismy prosto do ambasady amerykanskiej aby zobaczyc ambasadora i naszych przyjaciol . Zaprzyjazniłem wowczas z attache handlowym ambasady / nie mogę przypomniec jego nazwiska / i attache wojskowym. Radca handlowy bywał często w carskim siole i nie raz nocował w naszej willi.

Tymczasem w Petersburgu zaczęły się demonstracje antyaljanckie. Wiadomem było kto był za kulisami tej demonstracji. Ambasada brytyjska s[illegible]z była szczegulnie wyrożniana i dzien w dzien wrogie tłumy oblegały gmach ambasady.

Tegoż dnia po bytnosci w ambasadzie amerykanskiej udalismy się z majorem do ambasady brytyjskiej, ktora przedstawiała smutny widok.

Była jakas przerwa z elektrycznoscią. dzien był ponury ciemnosci ogarnęły miasto. Zastalismy w ambasadzie Lindleya siedzącego w połmroku w swoim gabinecie oswietlonym swieczkę wetkniętą w szyjkę [illegible]e pustej butelki od whisky.

Lindlay zaproponował nam niezwłocznie drinka . Miał jeszcze spory zapas tego nektaru i wody sodowej wysiączylismy we troje w milczeniu całą flaszkę. Zjawił się też Klemens b. konsul brytyjski w Warszawie [illegible] ktory wyjechał do Petersburga w czasie zbliżania się niemcow do warszawy i był przydzielony do ambasady. Klemens doskonale władał polskim siostra jego była zamężna za Ciechanowieckim [illegible] zamożnym ziemianinem z Witebszczyzny włscicielem pięknego Boczejkowa położonego w powiecie Lepelskim.

Nie lubiłem osobiscie Kiemensa. Była w pełnym znaczeniu tego słowa ckliwa konfitura przytem snob niemiłosierny , co nie przeszkadzało że jak mowiono głosno w Warszawie miał byc synem kowala .

Poznałem Kiemensa u Michałow Wawelbergow w Carskim Siole gdzie mieszkali w pięknej własnej willi otoczonej ogrodem. Kiemens był stałym bywalcem u Wawelbergow.

Ani ja ani major nie mielismy zgoła nic do powiedzenia Kiemensowi a zapewne ani on nam , tembardziej że Kiemens był abstynentem i nie pasował do naszej kompanii.

Skorzystalismy z ostatnich możliwosci zjedzenia jakiegos przyzwoit tego sniadania i dostalismy się do Cubat.

Z aprowizacją było coraz gorzej szczegulnie dawał się odczuwac bra brak chleba.i cukru. Tem nie mniej polacy umieli sobie jakos z tem poradzic. Skorzystałem z uprzejmosci maitre d'hotela , ktory wobec likwidacji zakładu zaofiarował mi do nabycia około setki prawdziwych " Bockow ". Byłem więc zaopatrzony w moje ulubione cygara na kilka tygodni.

- Nie miałem po sniadaniu nic szczegulnego do załatwienia udałem się więc do Banku Wilenskiego aby zobaczyc się z kolegami i podjąc moją pensję miesięczną. Zaproponowałem majorowi aby mnie towarzyszył.

Władys Meysztowicz robił starania o wyjazd do Szwecii i jakos w połowie Grudnia udało mu się wydostac z Petersburga

Koledzy moi z banku wrzyscy bez wyjątku skonczywszy na naszych poczciwych woznych ktorzy nam towarzyszyli w wygnaniu wzdychali do powrotu do kraju.

Zaczęłem i ja robic starania aby przygotowac do wyjazdy. moich rodzi cow dzieci i siostrę z raju bolszewickiego.

Gdybysmy nieopatrznie nie pozostawili naszych pieniędzy w bankach mielismy dosyc złota / moj ojciec miał w kasetkach kilka tysięcy ru rubli w złocie / wyjazd nasz nie przedstawiał by trudnosci.

Podroż przez Szwecję była dosc kosztowna , przedostac się w sferę okupacji Niemieckiej nie było narazie do pomysleniu szczegulnie dla mnie związanego z misją angielską , wreszcie przeszkodą było przewie zienie opiekunki moich dzieci ktora postanowiła ich nie opuszczac a będąc angielką była by niezwłocznie osadzona w jakims obozie.

Wiem że Emanuel Nobel chętnie by udzielił mnie i mojej rodzinie srodkow na przejazd, ale ani ja ani ojciec nie bardzo chcielismy wykorzystywac jego osobę.

Bywałem częstym gosciem u posła Szwedzkiego generała Bronstroma ktory samorzutnie napisał do Nobla.

Otrzymał odpowiedz że bez zastrzeżen mogę korzystac z jego kredyt za posrednictwem poselstwa Szwedzkiego .

Zdołałem wreszcie przekonac mego ojca że powinnismy zrobic ten krok aby coprędzej wywiezc naszą matkę. Stan jej zdrowia był coraz gorszy, dołączył się do tego stan psychiczny i wielkie przygnębienie . Matka moja nie znosiła Petersburga , nie znosiła rosjan i pobyt na wygnaniu był dla niej zabojczy.

Nasi przyjaciele odwiedzali codzien rodzicow chcąc pocieszyc i rozweselic matkę. Częstym a miłym gosciem był brat Władysia Meysztowicza Szmon własciciel pięknego Ludynia . Przeżył on ciężkie chwile Był ożeniony z Kapriowną z Johaniszkiel. Trzeba nieszczęscia że jego

żoną zadurzyła się w jakims smarkaczu studencie korepetytorze ich syna i jakos na rok przed pierwszą wojną swiatową rozwiodła się z Szymonem i wyszła zamąż za tego pana ktorego nazwisko nie pamiętam. Wniosłszy Szymonowi gruby posag ktory Szymon zainwestował w w Ludyniu wymagała zwrotu pieniędzy. Szymon nie miał innego wyjscia jak odstąpic jej swoj ukochany Ludyn jedno z najbardziej wzrowych gospodarstw na Litwie ze sławną oborą holendrow.

Pozostał bez srodkow i jak to widac z moich pamiętnikow zarządzał spuscizną po księciu Bogdanie Oginskim.

Szymon w przeciwienstwie do swego stryjecznego brata Szymona z Mejszt , mego kolegi a Arkonii , był nad wyraz uroczym i dobrym człowiekiem. Moja matka bardzo go lubiła.

Wowczas w Petersburgu znalazła się bogata wdowa z Pomorza właścicielka [redacted] Piecewa.

Zapoznali się w domu moich rodzicow i w kilka dni po poznaniu zaręczyli się. Pomorzanka okazała się ze wszech miar zacną sympatyczną i dobrą kobietą. Była przystojna a bardzo się przywiązała do mojej matki. Nie mam dla niej słow wdzięcznosci za serce i dobroc ktorą nam okazywała.

Naradzilismy się z Meysztowiczami ktorzy w międzyczasie się pobrali i zdecydowalismy zaraz po swiętach ktore już były za pasem wyjechac razem do Szwecii. Niestety po swiętach stan zdrowia mojej matki pogorszył się o tyle że nie było mowy o ten aby przetrwała podroż

Tymczasem w dniu 15 Grudnia bolszewicy zawarli rozejm z niemcaposunęli się aż pod Pskow obstawiając granicę wojskiem i kulemiotami

Tem nie mniej raz wraz ktow przybywał z tamtej strony i przynosił najscieżwsze wiadomosci. Po zajęciu Pskowa ludnosc odżyła , wmmymmmm wrzystkiego było podostatkiem zaczął się handel. otworzono sklepy niemcy zaprowadzili w kilka dni po zajęciu porządek i dyscyplinę.

Wrzyscy oczekiwali z upragnieniem zajęcia Petersburga przez Niemcow. Dlaczego tego nie uczynili nie wiem , zapewne pozstawienie Petersburga kmm w rękach bolszewickich było jednym z warunkow rozejmu.

Minsk narazie nie był zajęty przez wojska niemieckie i komunikacja Petersburga z Minskiem przez Witebs i Mohylew nie była przerwana.

Grudzien roku 1917 był wyjątkowo zimny. Zaczęły się niebywałe mrozy. Nawet w ciepłym zwykle mieszkaniu moich rodzicow było chłodno.

Postanowiłem zebrac całą naszą rodzinę na swięta do Carskiego Sioła. Miałem znaczny zapas drzewa i w naszej willi było ciepło jak w ulu. Miss Smith z entuzjazmem przyjęła ten projekt i zaczęła się krzętac aby przygotowac wrzystko na przyjazd rodziny.

Swięta rodzinne , urodziny etc było to " hobby " zacnej miss Smith. Zaprosilismy na wigilję moich przyjacioł z misii wojskowej. Byli oni na odlocie choc dzien opuszczenia rosji trzymali w tajemnicy nawet ja nie mogłem wymiarkowac terminu ich wyjazdu, Na wigilję zaprosiłem mego szefa generała Osinskiego , ktory często odwiedzał mmmmmmm moich rodzicow, wreszcie mego przyjaciela radcę handlowego ambasady amerykanskiej.

Wiedząc o stanie zdrowia mojej matki amerykanie ofiarowli się przewiezc ję samochodem ambasady do Carskiego Sioła.

Nadszedł wreszcie dzien wigilii. Udało mi się zawczasu zgromadzic sporo trunkow , moj Ojciec również przywiozł kilka butelek starki i doskonałej nalewki wisniowej. Jeszcze w owym czasie można było na byc wrzystkiego na czarnym rynku. To też przed swiętami musiałem odbywac częste wycieczki do Petersburga aby zdobyc ryby, kawior , przekąski i prezenty dla Miss Smith i dzieci i obdarowac drobnemi upominkami moich gosci.

Te podroże w natłoczonych [illegible] a nieopalanych wagonach dały mi się we znaki. Bywały takie dnie że wkładałem na siebi oprocz ciepłego wojskowego Korzuszka jeszcze nawierzch dachę.

Jakos kilka dni przed swiętami byłem swiadkiem zabawnej sceny. Do wagonu wtoczył się jakis pan w futrze , zapewnie był dobrze urzn urznięty bo z trudem wgramolił się do przedziału pierwszej klasy trzymając [illegible] pieszcotliwie w rękach, oskubanego indyka ktorego zdobył na swięta. Zanim pociąg ruszył zasnęł snem kamiennym trzymając indyka [illegible] niczem piastunka noworodka.

Poznałem w nim jednego z urzędnikow belgow z biura Zarządu Towarzy Rusko belgijskiego. Przedstawiał sobą tak zabawny obrazek że wrzyscy pasażerowie dusili się od smiechu.

Moi zacni przyjaciele z misii brytyjskiej i moj major pozwozili załe stosy prezentow. Jeden z nich przyjaciel mojej Krysis pułkownik o mało ciężką chorbą nie przepłacił tych podroży. [illegible] W wagonach nie było miejsca stał więc cały czas na platformie wagonu a mroz był potężny. Odmroził sobie rękę , ledwo go odtarlismy sniegiem i odratowali tak był zziębnięty a wrzystko to dlatego aby swojej

przywiezc [illegible] prezenty swiąteczne.

Bylismy zajęci ubieraniem choinki i nakwrywaniem do stołu wigilijnego, gdy ktos raptownie zadzwonił kilka razy do drzwi wejsciowych.

Pospieszyłem aby otworzyc gdy ku memu zdunmieniu w przed drzwiami ujrzałem jakiegos wysokiego żołnierza w długim kawaleryjskiego kroju szynelu w zmiętoszonej czapce na głowie bez żadnych oznak i workiem na placach.

- Czto tiebie nużno - spytałem zabierając się do zatrzasnięcia drzwi
- przed nosem , bo w tym czasie pełno było włoczęgow gdy ku memu
- zdziwieniu usłyszałem głos.
- Miechu nie poznajesz mnie.

Okazało się że tym mniemanym włoczęgą był Witold Wankowicz z Szypian ochotnik pułku ułanow krechowieckich wysłany z Minska w jakichs ważnych sprawach do Naczpolu.

- Nie mogłem jechac inaczej jak w takim przebraniu bo by mnie po dro
- dze " towariszczi " zatłukli.

W tej chwili ujrzałem wystraszoną Miss Smith .

Zobaczywszy mnie w towarzystwie bolszewika zawołała.

- For heavens sake d'ont let this awfull man inside.

Można wyobrazic sobie zdumieni gdy awfull man przemowił pięknym akcentem angielskim w ktorym znac było wpływ uniwersytetu w Oxfordzie.

Wytłumaczyłem wrzystko angielce. ,ktora o mało się nie rzuciła na szyję bolszewika.

- Dałem mu przedwrzystkiem dobry kieliszek starki a potem zaprowadziłe do łazienki o co błagał . Okazało się że w worku miał swoj elegancki

neceser z żołtej skory i wrzystkie przybory toaletowe.

- Nie obawiaj się abym był zawszony bo urządziłem się w jako tako
- na lokomotywie pomagając przy paleniu , aby byc zdaleka od " towa-
- riszczej.

Wkrotce nadjechali moi rodzice siostra z corkemi i po kolei zaczęli przybywac nasi goscie.

Oczywiscie centrum zainteresowan był Witold. Gdy moi anglicy dowie - dzieli się że ukonczył uniwersytet w Cambridge a co ważniejsze że był kapitanem łodki ktrej załoga wygrała wyscig z Eaton nie opuszcza li go ani na chwilę.

- Wieczor wigilijny zeszedł nam w ciepłej miłej atmosferze . Rad byłem widzic matkę moją rozweseloną i przyjmującę żywy udział w uroczystosci Obiad wigilijny wypadł bardzo dobrze , nasza kucharak przyrządziła wrzystko swietnie , były dwie ryby, był barszcz z uszkami no i swietne przekąski.

Ponieważ u mnie wrzystkie pokoje i łożka były zajęte anglicy zapro sili Witolda na noc do siebie.

Niestety gdysmy w najlepsze koło połnocy zabawialisię w jakies gry towarzyskie a słżba przygotowywała herbatę usłyszelismy dzwonek telefoniczne.

Podeszłem do aparatu. [redacted] Ktos gwałtownie wzywał do telefonu radcę handlowego ambasady amerykanskiej.

Rozmowa trwała dosc długo.

Amerykanin wziął mnie na stronę.

- Ambasador wzywa mnie niezwłocznie , ambasada jest otoczona tłumem
- nastrojonym bardzo groznie i ambasador polecił mnie niezwłocznie

wracac do Petersburga.

Nie mogą nadesłac po mnie samochodu , bo ulica jest zatarasowana Ambasador polecił mnie za wszelką cenę [redacted] wynająć extra pociąg posłaniec z pieniędzmi będzie oczekiwał na carskosielskim dworcu i zapłaci złotem.

- Wrzystko to dobrze rzękłem , ale niestety nie wydaje mi się możli- - wem dostac w obecnych warunkach parowoz. Mroz jest [redacted] potężny - a przytem wigilja Bożego narodzenia.

- W każdym razie chodzmy na stację kolejową.

Zakomunikowałem to wrzystko memu majorowi ktory postanowił towarzyszyc radcy handlowmy do Petersburga.

Z trudem dogadalismy się z naczelnikiem stacii obiecawszy mu hojne podziękowanie. Niestety po długich pertraktacjacj i wymianie rozmow z Głownym dworcem w Petersburgu zyskalismy o tyle że naczelnik stacji na swoje ryzykum obiecał dac nam parowoz ktoryby dowiozł amerykanina , o ile znajdą się wsrod maszynistow amatorzy na [redacted] tę wyprawę. [redacted] Szczęsliwie znalazł maszynista polak ktorego parowowz dyżurował na stacji i był jak to mowią " pod parę" Zobowiązał się [redacted] dojechąc do Petersburga.

Nie było czasu do stracenia , mroz był potężny nam[redacted] niebo roziskrzone od gwiazd. Dałem amerykaninowi moj zapasowy korzuszek, major wskoczył z nim na parowoz ,[redacted]

Ozwał się gwizdek , parowoz ruszył.

Wrociłem do domu , goscie się rozchodzili pożegnałem moich przyjaciol ktorzy zabrali z sobą Witolda i generała Osinskiego na noc.

Nazajutrz wczesnyj rankiem zaszedł do mnie major , był straszliwie zziębnięty . W domu jeszcze wrzyscy spali. Zaparzyłem mu sam herbatę znalazłem jakąs przekąskę . Po wypiciu paru szklanek herbaty z rumem , moj major odzyskał przytonosc.

Dojechali wczoraj do Petersburga zmarznięci na kosc. Musielimmmmm na piechotę dostac się do ambasady. Było już godzina druga w nocy. Ulica była pusta . Dostali się do wnętrza . Okazało się że tłum zaatakował i chciał wyłamac dzrwi ambasady . Natrafił jednak na taki opor i pięsci dwuch murzynow bokserow że zapewne kilku z napastnikow było na miejscu zabitych. nie mowiąc o kilkunastu ktorzy odeszli z połamanemi nosami lub wybitemi zębami. Tłum ograniczył się tylko do wybicia kilku okien. Nie mogli zrobic wiele szkody bo kamienie były przymarznięte a wrzysko pokryte grubą warstwą sniegu.

mmmmmmmmmmmmm Zapewne nauczka była dobra bo był to ostatni napad na ambasadę , ktora wkrotce opusciła Petersburg.

Anglicy zaprosili nas dnia drugiego na lunch. Nie chciałem naraża rodzicow na fatygę. Poszedłem więc sam.zastałem tam Witolda Wankowiwicza i generała Osinskiego. Spędziwszy u anglikow parę godzin wrociłem do domu. Trzeciego dnia moi rodzice i siostra wrocili do Petersburga. Pogoda zmiękła , nastała odwilż jak to często bywa w Petersburgu moglismy więc przewiezc naszą matkę koleją a na dworcu Carskosielskim udało się dostac karetę ktora dowiozła rodzicow do mieszkania. Było to nasze ostatnie Boże Narodzenie.

Po swiętach zacząłem się starac o wizy do Szwecii co mi przyszło z łatwoscią. Chodziło jednak o dostanie przepustki na przekroczenie

granicy łowżewickiej. [illegible]

Polacy ze zwykłą sobie zaradnoscią potrafili zorganizowac jakies pseudo dobroczynne komitety wejsc w kontakt z władzami sowieckiemi miec tam swoich ludzi. Moja siostra Ada umiała sobie poradzic i wystarała się wreszcie o zezwolenie na prawo wyjazdu z terminem powrotu do raju sowieckiego. Musielismy nie raz odwiedzac rożne biora a między innemi uzskac papier że ze strony CZEKA nie ma sprzeciwu.

Zmuszony byłem zjawic się w tej instytucji gdzie mnie badano dosc długo. Badał mnie jakis polak komunista a między innemi musiałem się wylegitymowac z pracy społecznej co mi bez trdudu przyszło . O mòich rodzicow ze względu na ich wiek i dobrą opinję mego ojca wsrod robotnikow nawet się nie dopytywano.

Mielismy wrzysko gotowe na wyjazd i umowilismy się z Meysztowiczami , gdy raptem stan zdrowia mojej Matki pogorszył się o tyle że nie było mowy aby ją przewiezc Była tak osłabiona że ledwo mogła podniesc się na łożku, straciła poczucie smaku. Mielismy pielęgniark ktora dzien i noc była przy łożku chorej. Nastały tygodnie o ktorych wolałbym bym nie pisac. Za posrenictwem poselstwa Szwedzkiego miałem wiadomosci o stanie zdrowia Juli , ktory wciąż był bez zmian.

Przewrot bolszewicki znacznie mniej dotknął finlandję. Banki nie były zamknięte. Mogłem więc za posrenictwem szwedow przesłac pieni dze do zakładu w ktorym przebywała Jula.

Matka nasza zmarła w pierwszych dniach Lutego. Zgromadzilismy się w sąsiednim pokoju z księdzem Radziszewskim ktory odmawiał pacierze. Matka po przyjęciu sw. Sakramentow pożegnała się z nami cał-

całkiem przytomnie . - Jaki Bog jest dobry- to były jej ostatnie sło wa . Usnęło cicho aby się już więcej nie przebudzic.

mmmmmmmmmmmmmmmmmm Długi szereg przyjacioł krewnych i znajomych odprowadził zwłoki naszej matki do kościoła sw. Katarzyny gdzie zacny ksiądz Prałat Butkiewicz umiescił je czasowo w kryptach.

W kilka lat potem o ile pamiętam w roku 19 24 udało się mojej siostrze Adzie dostac się osobiscie do Petersburga i sprowadzic zwłoki rodzicow. Pochowalismy ich na Rosie Wilenskiej.

Meysztowiczowie i kilka ze znajomych i bliskich nam domow między innemi przyjaciołka mojej matki pani Livia Dymszyna wmmmmmmmm zdążyli przedostac się do Szwecii. Tmmmmmmm Jakos zaraz potem bolszewicy zamknęli szczelnie granicę finlandzką . Można było przedo stac się jedynie drogą nielegalną zieloną a raczej białą jeszcze od sniegu granicą. Nie moglismy narażac na tę karkołomnę imprezę ani mego Ojca ani dzieci ani wreszcie miss Smith ktora po wyjezdzie moich przyjacioł anglikow jakos w połowie Stycznia zdecydowała po-zostac i dzielic z nami losy.

Wyjazd moich przyjacioł w takich ciężkich chwilach był dla mnie ciężkim ciosem. Zaprzyjaznikem się z nimi serdecznie a miałem od wiele dowodow przyjazni i serca i dobroci.

Biedna Miss Smith odchorowała te rozstanie ze swemi ziomkami. Na szczęsvie oprocz miss Smith pozostały jeszcze dwie angielki w Carskim Siole; bona u moich przyjacioł Stanisławow Meyerow i dame de compagnie księżej Paley małżonki W ks Pawła Aleksandrowicza

po smierci naszej matki nie moglismy pozostawic Ojca samego .Ulokowalismy w jego mieszkaniu studenta poleconego nam przez ks Radziszewskiego aby dotrzymywał towarzystwa Ojcu i w razie czego niezwłocznie zawiadomił siostrę i mnie.

Tymczasem na szachownicy wojenno politycznej zaczęły dziac się rożne rzeczy. Dnia 25 Stycznia Niemcy ogołisli niezależnosc Ukrainy. Hetmanem Ukrainy został generał Paweł Skoropadksij były dowodca Pułku Konnego Gwardii / Lejb Gwardii Konnyj Pałk./.

Względem Polakow tymczasem bolszewicy zachowywali pewien respekt Nie było wypadkow zaczepiania na ulicach oficerow lub żołnierzy ubranych w mundury Polskie.

Nie można jednak było nie wyczuc że nastroje te zaczęły się zmieniac ku gorszemu. Mielismy już kolkakrotnie w Naczpolu nieproszone wizyty , narazie jednak pozostawiono nas w spokoju.

W pierwszych dniach Marca bolszewiccy delegaci o ile pamiętam pod przewodnictwem Trockiego udali się do Brzescia Litewskiegogdzie się spotkali z delegatami niemieckiemi. W dniu 3 Marca w Brzesciu Litewskim podpisano umowę pokojową pomiędzy Rosją a Rzeszą Niemiecką. Wojska niemieckie aż do ukonczenia wojny swiatow miały pozostac na linii frontu. Nie znam warunkow ani punktow umowy brzeskiej. W każdym razie linje Niemieckie podchodziły prawie do stacji Siwierskaja .

W dniu 9 Marca Rząd bolszewicki przeniosł swą siedzibę do Moskwy.

Wyajzd władz bolszewickich mało wpłynął na zaminę trybu życia w Petersburgu. Do pewnego stopnia zdawało by się że kurs przesladowan jak by trochę złagodniał. Natomiast z aprowizacją było coraz gorzej Restauracje wrzystkie były pomzamykane, jedynie w Hotelu Europejskim za protekcją można było dostac cos do zjedzenia.

Za poradą Stanisława Meyera zapislismy się razem do Komercyjnego Klubu , gdzie moglismy mmm korzystac codzien w pułdnie ze sniadania. Najgorzej było z chlebem i przepłacało się drogie pieniądzę za kmmm bochenek czernego pełnego osci chleba. W każdym razie jakims cudem udało mi się zaopatrzyc się na wielkanoc w szynkę i wcale znosną kiełbasę. Codzien starałem się odwiedzac mego Ojca ktory nie przerywał swoich zając biorowych w obydwuch zarządach Coprawda, zajęcia te ograniczały się do wymiany zdan pomiędzy dyrektorami.

Koledzy Ojca Belgowie a między innemi Mr Potier wyjechali z powrotem do Belgii.

Był to jednak okres przejsciowy, okres kontradykcii. Handle prywatny nie był jeszcze do szczętu wytępiony. Wszelkie kooperatywy a między innemi " Ekonomiczeskoje Onszczestwo oficero armii i flota było otwarte. Nabyłem nawet na wszelkie wypadek bardzo dobry rower . Zresztą każdy handlował jak mogł i czem mogł, szał spekulacji ograną wrzystkich. Nord Russe pozostając pod opieką poselstwa Szwdzkiego zrobiło kilka wcale dobrych interesow. Pomagalismy też Szwedzkiej f formie wkspotu lnu w wysyłaniu transportow , ktore jakims cudem dochodziły do Szwecii. Personel w Nord Russe znacznie się powiększył Mielismy już kilku generałow sztabu generalnego ia nawet jednego admirała szwagra księżnej Witgenstejn. Każdy z nich robił sobi

robił ilucję że pewna doza ekstyretorjalnosci Nord Russe oszczędzi go od przeslodowan bolszewickich. Admirała udało się nam nawet przeprawic pod rożnemi prtekstami do Szwecji.

Ktoregos dnia w drugiej połowie Kwietnia wezwał mnie generał Brostrom, poseł Szwedzki.

Zastałe w jego gabinecie radcę handlowego. Oboje bez ogrodek namawiali mnie do co najrychlejszego wyjazdu , twierdząc , że mają dokładne informacje z Moskwy że chwilowe odprężenie jest złudnym i że należy oczekiwac nowej fali teroru.

Generał Bronstrom zawiadomił mnie że już od paru tygodni urzęduje w Petersburgu Niemiecka Misja wojskowa.

Nie czekając kazał przy sobie napisac po niemiecku list polecający do misii niemieckiej w ktorym między innemi pwiedział że Freiherr von Jalowiecki aus Rittergut Sylgudyschki Litauen nach Hasue reisen will. Er ist personlich bekannt seiner Exllenz der Schwidischer Botschafter. Bitte den oberernaten herrn Freiherr jeglichen Beistand leisten zu wollen.

- Panie Jałowiecki niech pan mnie słucha i nie zwlekając uda się na Fontankę pod no .... z moim listem i prosi o przepustkę do siebie na Litwę. Niech pan pamięta że sprawa jest pilna a potem może byc zapozno.

Nie czekając tegoż dnia po południu udałem się do misji niemieckiej. Kilku żołnieży niemieckich w jak z igły zdjętych mundurach przedwojennych kręciło się po poczekalni. Zameldowano mnie. Przyjął mnie młody podpułkownik ktoremu wręczyłem pismo Posła Szwedzkiego. W ciągu kilkunastu minut miałem pięknie wypisany list otwarty do wrzystkich władz granicznych i do Militarkommando

Ober Ost aby mnie i mojej rodzinie okazano jak najdalej idącą opiekę i pomoc.

- Herr Baron zwrocił się do mnie podpułkownik , podaję panu nazwisko
- oficera major .... ktory będzie panu i panskiej rodzinie towa-
- rzyszył i przewiezie przez granicę do Pskowa.

- Chodziło mnie o Miss Smith , podałem ją jako Irlandkę i pułkownik
- zaręczył mnie że nie będzie trudnosci w przepuszczeniu ją w granice okupacji niemieckiej.

Nadchodził Maj. Pamiętam wiosna była wczesna i niebywale ciepła. Robilismy codzien spacery do Pawłowska, gdzie po staremu grała orkiestra złożona zapewne z byłych gwardzicstow , obecnie ubranych w bluzy sołdackie i czapki bez gwiazdek.

Ktoregos dnia dostałem zawiadomienie że komisarz banku Azowsko Donskiego wzywa mnie abym w jego obecnosci otworzył moj safe.

Widac był to jakis przyzwoity człowiek bo ~~pokazał~~ gdym pokazał bi-żuterję mojej żony i rodziny odwrocił się rozmyslnie aby dac mnie czas do zabrania niektorych rzeczy. Podejrzewałem że zatem kryc się może pułapka , jedynie udało mi się zabrac pierscien z brylantem olbrzymiej wartosci należący do mego szwagra. Żałowałem potem żem nie skorzystał z tej możliwosci.

Natomiast w bankach gdzie Ojciec moj przechowywał swoje aktywa i piniądze kontrola była bardzo ostra i Ojciec obawiał się wziąsc do kieszeni garsc monet złotych / połimperjałow/ co by nam znacznie ulżyło sytuację.

Moja Siostra jako kobieta umiała sobie lepiej poradzic z władzami bolszewickiemi i jak wiem udało się jej wyjąc z safu sporo złotych połimperjałow.

Niestety o ile miałem zagwrantowae przebycie grinucy niemieckiej

Ober Ost aby mnie i mojej rodzinie okazano jak najdalej idącą opiekę i pomoc.

- Herr Baron zwrocił się do mnie podpułkownik , podaję panu nazwisko
- oficera major .... ktory będzie panu i panskiej rodzinie towa-
- rzyszył i przewiezie przez granicę do Pskowa.

- Chodziło mnie o Miss Smith , podałem ją jako Irlandkę i pułkownik
- zaręczył mnie że nie będzie trudnosci w przepuszczeniu ją w granice ekupacji niemieckiej.

Nadchodził Maj. Pamiętam wiosna była wczesna i niebywale ciepła. Robilismy codzien spacery do Pawłowska, gdzie po staremu grała orkiestra złożona zapewne z byłych gwardzicstow , obecnie ubranych w bluzy sołdackie i czapki bez gwiazdek.

Ktoregos dnia dostałem zawiadomienie że komisarz banku Azowsko Donskiego wzywa mnie abym w jego obecnosci otworzył moj safe.

Widac był to jakis przyzwoity człowiek bo [illegible] gdym pokazał biżuterję mojej żony i rodziny odwrocił się rozmyslnie aby dac mnie czas do zabrania niektorych rzeczy. Podejrzewałem że zatem kryc się może pułapka , jedynie udało mi się zabrac pierscien z brylantem olbrzymiej wartosci należący do mego szwagra. Żałowałem potem żem nie skorzystał z tej możliwosci.

Natomiast w bankach gdzie Ojciec moj przechowywał swoje aktywa i piniądze kontrola była bardzo ostra i Ojciec obawiał się wziąsc do kieszeni garsc monet złotych / połimperjałow/ co by nam znacznie ulżyło sytuację.

Moja Siostra jako kobieta umiała sobie lepiej poradzic z władzami bolszewickiemi i jak wiem udało się jej wyjąc z safu sporo złotych połimperjałow.

Niestety o ile miałem zagwrantowae przebycie grinucy niemieckiej

o tyl3 niełatwem było uzyskac zezwolenie wyjazdu z raju bolszewickiego. Zdobylismy wreszcie z Siostrą rożne potrzebne do kumenty w ktorych figurowałem jako delegat towarzystwa pomocy uchodzcom i wrescie dostalismy przepustkę zaopatrzoną pieczęcią komisarjatu z tem że mogę z powrotem wrocic do Petersburga.

Dostałem pocztą pantoflową wiadomosc że dwor Syłgudyski był okupowany przez władze niemieckie. Przewozic dzieci z angielką w tych warunkach do Syłgudyszek było raczej zgoła niemożliwe. Umowilismy się w rodzinie że ja wyjadę pierwszy, aby przygotowac dla Ojca mieszkanie i możliwe warunki i że za tydzien najpozniej Ojciec moj z dziecmi i siostrą oraz Miss Smith wyjadą z Petersburga . Ojca spotkam w Wilnie i zawiozę do domu dzieci zas z Adę przejadą prosto do Warszawy a ztamtąd do ich majątku Łazy w Kieleckim pod Ojcowem.

Wrzystkie te formalnosci zajęły nam prawie dwa tygodnie tak że dopiero w pierwszych dniach Czerwca mogłem wyjechac z Petersburga.

Czas był po temu najwyższy , bo zaczęto się o mnie dopytywac . Nie spieszyłem jednak , trudno mi było rozstac się z dziecmi. Choc nie miałem powodow do obawy aby im cokolwiek stac się mogło.

Przedostawszy się na tamtą stronę miałem też więcej możiwosci do- skontaktowania się z Julą, gdyż granica finlandzka była szczelnie zamknięta.

Poselstwo Szwedzkie wobec przeniesienia się władz bolszewickich do Moskwy i stałych szykan doznawanych od rożnego rodzaju przedstawicieli "woli ludu ". zdecydowało zwinąc placowkę i pozostawic jedyn

nie radcę handlowego. Poza tem poselstwa zagraniczne były ciągle atakowane przez szern rządną grabieży a nie było nikogo kto by mogł bronic. Ostatki wojskowych polakow opusciły Petersburg i pociągnęły na zachod lub przedostały się do kraju.

Namawiałem generała Osinskiego aby zdacydował wyjechac z nami z Petersburga , nie chciał się tymczasem na to zgodzic. Naczpol tak dobrze jak był zlikwidowany. Już nie można było pojawiac się n na ulicach w uniformie polskim nie będąc narażonym na areszt lub jakąs zniewagę ze strony tłumu.

Ktoregos dnia zaszedłem do ambasady brytyjskiej aby się pożegnac z Lindleyem ktory w dniach najbliższych miał opuscic Petersburg.

Zastałem go w gabinecie obok stała butelka whisky i woda sodowa Wypiłem z nim na pożegnanie resztę zawartosci butelki a nie przypuszczając aby bolszewicy dopuscili do zdemolizowania przez tłum gmachu ambasady złożyłem na przechowanie moją i Piotra bron między innemi dwa Greenery i sztucery Piotra moj Holland Holland , sztuc ej i dwie strzelby belgijskie. Wrzystko to przepadło.

Po wyjezdzie Lindleya ~~ambasa~~ opieką nad ambasadą powierzono komandorowi Thornhillowi szefowi wywiadu maorskiego na Bałtyku.

Jakos pod koniec Czerwca 1918 roku motłoch napadł na ~~ambasadąmmmm~~ gmach ambasady brytyjskiej. Thornhill sam z karabinem w ręku bronił flagi brytyjskiej . Tłuszcza wywaliła drzwi i wdarła się do srodka ambasady. Thornhill ~~ugodzony [illegible]~~ padł na schodach ambasady ugodzony kulą bolszewicką. Tłuszcza rozgromiła ambasadę , przepadło wiele cennych rzeczy, dywanow, sreber pr epadł też i dobytek tych ktorzy wierząc w eksterytorjalnosc dyplomatyczną złożyli swoje rzeczy na przechowanie

Umysł ludzi zachodu jest w wielu wypadkach całkowicie pozbawiony zrozumienia istoty bolszewizmu a przedewrzystkiem zdania sobie jasnej sprawy z tego mmmm z jakich elementow składały się sgery kierownicze bolszewikow. Tyle razy miałem w życiu sposo nosc przysłuchiwania si się rożnym zdaniom wypowiadanym przez lewicujących młodziencow lub nawet ludzi dojrzałych o ideowosci bolszewizmu.

Oprocz idei zła , nigdy nie mogłem się dopatrzec w bolszewizmie niczego. Należy zdac sobie sprawę że po wybuchu rewolucii rosyjskiej wrzystkie więzienia zostały otwarte a więzniowie wypuszczeni na swobodę. Zaledwie mikły odsetek nie wiem czy wynoszący 1 % składał się z przestępcow politycznych reszta byli to zwykli kryminalisci, złodzieje, mordercy, zwyrodnialcy, fałszerze. Jak z puszki pandory wysypały się na rosyjskie stepy te istoty pozbawione najmniejszych instynktow ludzkich , zapełniły sobą urzędy. Niedawny kryminalista wysiadujący swoją karę za zabojstwo , grabież, gwałt , stawał się komisarzem ludowym z nieograniczonym prawem rozporządzania życiem i swobodą ludzką.

Było to głowne tło z ktorego rekrutowały się władze bolszewickie liczba ideowych komunistwo była zapewne bardzo nieznaczna , reszta to był element przestępczy, zwyrodniały, pozbawiony najmniejszych skrupułow, rządni krwi i morderstw. Z tego to własnie srodowiska wyrosła biurokracja i władze bolszewickie. Czego się można było spodziewac , chyba naiwni mogli w tym wypadku mowic o jakiejs ideowowosci. Jak niegdzie na swiecie sadymzm doszedł do niesłyczanych w dziejach ludzkosci rozmiarow. . Rożne histeryczki rządne wrażen dostały się na wysokie urzędy. Słyszałem o pewnej pięknej żydowce ktor młodych przystojnych więzniow brała do siebie na noc z tem że dnia

następnego sama pakowała swoim kochankom z nagana kule w głowę.

Zaczęła się oficjalna nie spotykana dotąd na swiecie urzędowa demoralizacja. Pani Kałłantaj stojąca na czele wydziału szkoł propagowała wsord młodzieży i dzieci wolną miłosc. Gdy raptem sporo dziewcząt zaszłO w ciążę wysłała im cukierki i telegram " Priwiet mołodym matieriam. Wolna miłosc kwitła i była popierana. Pokolenie dzieci powstałych z tej wolnej miłosci stało się następnie jedną z najstraszniejszych plag. Niczem stada wilkow napadały one na ludzi obdzierając a często gęsto mordując.

Nie można było sobie dac z tem rady. Bolszewicy stojący u steru zmuszeni byli do łowienia tych t. zw. bezprizornych pakowania ich do wagonow towarowych wywożenie gdzies dalej od miasta i zagazowywanie.

Zaiste rządy carskie na ktore pozniej tak głupio i tak nie słusznie powstawano były to rządy aniołow.

Jestem przekonany że gdyby nie wojna , gdyby nie bolszewizm rosja z przed pierwszej wojny poszłaby drogą prawdziwego postępu a znając dobrze życie robotnika i chłopa przed wojną muszę stanowczo zaznaczyc że naogoł wrzystkim działo się dobrze.
Panstwa zachodnie same rozwaliły Rosję. Anglia dając wnuczkę Wiktorii zhisteryzowaną cesarzową Aleksandrę ktora doprowadziła do Rasputina i wrzystkiego co za tem idzie a Niemcy przwożąc w wagonach zaplombowanych zarazę bolszewicką.

Zaiste dziwna jest mentalnosc ludzka. Co ktorzy sami nie powąchali bolszwizmu są slepi i głusi na wrzystko co im się mowi.

Widziałem w Anglii młodziencow z rodzin arystokracii angielskiej studjujących na Uniwersytecie w Oxpford, snobujących przypiętym

do klapy od kurtki emblematem " młota i sierpa".
Co za ohyda.!

Wahałem się z odjazdem odkładając takowy z dnia na dzien. Nie chciałem pozostawiac ojca dzieci i siostrę , chociaż mieli już wrzystkie dokumenta i przyobiecane wrzystkie ułatwienia.

Ojciec moj jednak przynaglał mnie do wyjazdu obawiając się aby mnie nie aresztowano , co b[illegible] mogło by zatamowac wyjazd całej rodziny.

Byłem z pożegnaniem u generała Brenstroma . [illegible] Mieli oni dnia następnego opuscic Petersburg. Żegnałem się z niemi jak z najbliższemi tyle [illegible] doznałem od nich pomocy i serca.

Zwierzyłem się generałowi z moich obaw , potwierdził opinję mego Ojca
- Mam wiadomosci że pana o cos podejrzywają , jestem przekonany że a[illegible]
- areszt pana zatamowac może całą sprawę. Zmuszony jestem postąpic z
- panem po wojskowemu. Pan pojutrze wyjedzie z Petersburga . Na stacji
- będzie oczekiwał pana oficer niemiecki . Ja niezwłocznie telefonuję
- do misji wojskowej niemieckiej zawiadamiając ich o terminie panskie-
- go wyjazdu.

Ze scisniętym sercem wrociłem do Carskiego Sioła i zacząłem pakowac moje osobiste rzeczy. Byłem o tyle nieostrożny że wrzystkie futra oddałem na przechowanie do składu futer i nigdy już takowych nie odzyskałem. Na wszelki wypadek dnia następnego wywiozłem Miss Smith i dzieco do mieszkania mojej siostry. Ktora miała z miss następnie wrocic do Carskiego Sioła aby zapakowac co się da.

Moglismy wrzyscy wywiezc znacznie więcej rzeczy , niestety obawiałem że przywiązując zbyt wielką wagę do gratow możemy stac się ich niewolnikami. W każdym razie spakowałem całą swoją garderobę. Mogłem co-

coprawda wywiezc swoje albumy a przynajmniej klisze , ale znowu obawiałem się rewizii rzeczy a albumy lub negatywy ktore przywiozł do Petersburga mogły wzbudzic podejrzenie u " towarzyszy ".

Nastąpił wreszcie dzien wyjazdu. Carskie Sioło tonęło w morzu kwitnących bzow. Nie miałem wiele czasu na pożegnania wstąpiłem tylko do Stanisławow Meyerow z ktoremi szczerze się zaprzyjazniłem

Tesciowa pana Stanisława przemiła pani Brenstejn jakos jesieni roku 1917 przedostała się z Warszawy do corki. Miałem od niej wiele informacii i pożytecznych wskazuwek jak mam postępowac z niemcami.

Niestety pani Brenstejn nie miała wiadomosci z Litwy. Granica okupacii Litwy tak zwanego Oberostu była szczelnie zamknięta i rzadkie były wypadki aby ktos mogł się przedostac z Litwy do generał gubernatorstwa Warszawskiego.

Wysłałem przed tem rzeczy przy pomocy mego woznego Mikołaja z Nord Russe na dworzec Warszawski a sam zajechałem do mieszkania mego Ojca aby się z nim pożegnac. Ojciec był w swietnym humorze

- No przygotuj co będziesz mogł na moj przyjazd-rzekł całując mnie

- w czoło gdym się schylił do jego ręki.

- Za 10 dni najdalej się zobaczymy. -

Błagałem mojej siostry Ady , ktora dostała jakiegos szału interesow aby nie zatrzymywała wyjazdu i aby machnęła na wrzystko ręką a ratowała Ojca i dzieci.

Miss Smith żegnała mnie ze łzami w oczach.

W tem miejscu muszę zrobic mały odskok od mego djarjusza.

Jak wspomniałem przyjaciołka Miss Smith angielka była dame de compagnie księżnej Paley małżonki W ks. Pawła Mikołajewicza.

Ojciec moj ktory miał wielką słabosc dla starego Wielkiego Księcia kilka razy napomknął mi czy by się nie udało przwiezc go pod przybranym nazwiskiem do Syłgudyszek .

Przez cały czas starałem się zobaczyc z Wielkim księciem. Niestety willa ktorą zamieszkiwał była pilnie strzeżona przez uzbrojoną wartę. Uprosiłem miss Smith aby przez swoją przyjaciołkę porozumiała się z Wielkim Księciem czy wyrazi zgodę na tego rodzaju kombinację. Sprawa wyprowadzenia go z willi nie była niemożliwa do wykonania można było jeszcze za pieniądze dokonac nie jednego. Niestety Wielki Książe kategorycznie odmowił . Mogą mnie zabic ale ja jako członek rodziny carskiej noszący nazwisko Romanowych nie mogę uciekac jak tchorz. Ta odpowiedz wowczas bardzo mnie zaskoczyła , przyznam się był to giest gentlemana , ale czyż nie lepiej było [illegible] ocalic swoje życie i byc pożytecznym niż dobrowolnie kławc swoją głowę pod topor kata. Wielki książe został zamordowany jakos w trzy tygodnie po moim wyjezdzie. [illegible]

Ale wracam do mego opowiadania.

Na dworcu Warszawskim panował rozgardjasz nie do opisania. Szczęsliwie w tłumie zastałem Mikołaja przy moich rzeczach. Udałem się do kasy i pokazawszy moje dokumenty wykupiłem bilet pierwszej klasy do do stacji Preobrażenskaja gdzie wowczas była linja demarkacyjna pomiędzy Bolszewją a okupacją niemiecką.

Mając bilet w kieszeni czekałem na rewizję. Niestety nie mogłem wsrod tłumu odnalezc mego cicerona majora niemieckiego.

Rewizja była dosc skrupulatna i przewrocono mi wrzystko dogory nogami . Przezornie swoj złoty zegarek umurusałem w atramencie a pierscionek Piotra obruciłem brylantem wdoł roznież usmarowawszy

Moj pociąg odchodził dopiero okoł 8 wieczorem. Umiesciłem przy pomocy Mikołaja z ktorym pożegnałem się jak z najbliższym przyjaciele m Żegnał się ze mną płacząc i oswiadczył że za parę dni wraca " na ro " na rodinu " Pozostawiłem Nord Russe tak dobrze jak już nie egzystujący kto mogł zwiał. Wyjechała panna Arapow, wyjechał nasz zacny buchhalter. Prosiłem Rascha szweda aby się dopoki może zaopiekował się tem co pozostało.

Siadłem wreszcie do wagonu. Byłem sam w przedziale.
Pociąg ruszył po raz ostatni przesunęły mi się przed oczami tak dobrze znane podmiejskie rowniny Petersburga W czerwieni zachodu po raz ostatni zamigotały mi przedmiescia , fabryki, nędzne domy robotnicze , kabaki i cerkwie.

Jakis okropny trudny do wytłumaczenia a bolesny smutek ogarnął mnie Odwrociła się bezpowrotnie karta mego życia. Co mnie czekało po tamtej stronie . Tyle drogich serc , tyle wspomnien , tyle bliskich zmarłych pozostało tam na gorejącym w purpurze zachodu horyzoncie.

Zatopiony w myslach nie zauważyłem jak przejechalismy stojące na wzgorzu pod Gatczyną obserwatorjum astronomiczne , jak ~~pmm~~ stanęlis na krotki postoj w Gatczynie. ~~Tamtnnnaman~~ Pociąg nasz nie spieszył się. Przejazd tych kilku stacji ktore zwykle odbywalismy w dwie godziny zajął nam prawie całą noc. Nie mogłem zmrużyc oka , sen mnie się nie imał. Około 7 rano stanęlismy wreszcie na stacji Preobrażenskaja Peron stacyjny był formalnie natłoczony ludzmi wracającemi do kraju niektorzy już od kilku dni czekali pod gołym niebem na zezwolenie

Znalazłem tragarza ktory wydobył moje rzeczy i kufry z wagonu bagażowego i ołożył w piramidkę na peronie. Usiadłem na jednej z walizek i czekałem jak się dalej wypadki rozwiną.

Podeszło do mnie paru drabow z oznakami " czeki " i rzuciwszy okiem na przepustki zaopatrzone w pieczęcie pozostawili w spokoju.

[illegible] Wsrod czekających poznałem Pawłow Tarasowiczow / ona Katarzyna z Koscielskich / i jakiegos suchego skromnie ubranego księdza. Był to ks Biskup :ozinski ktory wracał rownież do kraju z tem aby potem przejsc przez wrzystkie męczenstwa niewoli bolszewickiej.

Poranek był cichy , słoneczny, pachniało swieżo rozwiniętemi liscmi brzeziny z pobliskiego gaju d[illegible] głos kukułki.

Po godzninie oczekiwania usłyszelismy gwizd parowozu i pod stację podjechał pociąg złożony z paru wagonow towarowych. Z wagonu wyskoczył oficer niemiecki . Okazało się był to major ktoremu polecono opiekę nade mną. Wydobył z zanadrza papier i głosno wywołał moje nazwisko . Poselstwo szwedzkie obdarzyło mnie tytułem Freiherra zapewne dlatego byłem na liscie jako pierwszy po mnie wywołał nazwisko Tarasowiczow wreszcie Seine Exllenz Bischof Lozinski.

Gdysmy się ulokowali w wagonie a tragarze złożyli nasze rzeczy raptownie stanął przed nami jakis uzbrojony po zęby bolszewik i domagał się zobaczenia z nami i sprawdzenia dokumentow.

Ciarki przeszły mi po skorze bo do ostatniej chwili nie byłem pewien czy mnie nie zatrzymają i nie zawrocą z powrotem do Petersbur

Nasz opiekun pochodzący zapewne z Nadbałtyki dosc płynną mmmmmmm ruscczyzną posłał bolszewika do wrzystkich djabłow .

- Ci panstwo są już w wagonie niemieckim i pod mmmmm moją opieką rzekł - ubirajsia k czortu .

Bolszewik cos jeszcze mamrotał pokazując papier , ale tymczasem ozwał się gwizdek i pociąg ruszył.

Westchnęlismy wrzyscy z ulgą.

Stałem obok mego opiekuna w otwartych drzwiach wagonu .

Przesunęły się przed memi oczami ostatnie posterunki czerwonej armji, zasieki z drutow kolczastych bylismy po tamtej stronie.

mmmmmmmmmmm Ogarnęło mnie od razu uczucie jakiegos wielkiego odprężenia i Zdawało się że nawet powierze stało się inne .

Na łące pasło się spokojnie stado koni i tylko ustawione dosc gęsto wzdłuż linii demrkacyjnej karabiny maszynowe przypominały o rzeczywistosci.

- Schaun sie herr baron - ~~powiedział major~~ - das sind unsere maschi--nen gewahre.- und da sin die marode Pferden zwrocił się do mnie major wskazując ręką na linję karabinow maszynowych i pasące się mmmmmm. na łące konie.

Nie przeszło poł godziny gdy nasz mały pociąg stanął przed ~~dmmmm~~ czerwonym ceglanym dworcem pskowskim.

Major polecił tragarzom złożyc nasze rzeczy i uprzejmie zaprowadzi do sali bufetowej.

Dopiero mmmmmm gdym pczuł zapach kawy i swieżo pieczonych byłek uswiadomiłem że byłem głodny .

Bufet był zastawiony, przekąskami wędliną, swieżo upieczonemi bułeczkami i rogalikami. Patrzyłem na to nie wierząc wałsnym oczom .
Odwykłem bowiem od widoku czegos podobnego.
Usłużny major wziąłł na siebie zmianę pieniędzy. a my tymczasem rzucilismy się na kawę i rogaliki i masło niczem zgłodniałe stado wilkow.

Rewizja naszych rzeczy była zwykłą formalnoscię. Nawet nie kazano nam otwierac kufrow i walizek a ograniczono się do zapytania czy nie przewoziemy z sobą broni.
Ponieważ w międzyczasię pociąg pospieszny idący via Wilno do Berlina już odszedł musielismy pozostac w Pskowie do dnia następnego.
Ulokowano nas w wcale przyzwoitym i czystym hoteliku.
Umowilismy się z Tarasowiczami aby podziękowac naszemu opiekunowi i urządzilismy dla [illegible] niego w gabinecie małe przyjęcie . Trunkow było podostatkiem więc nastroj był wesoły.
Major uprzedził mnie że nie mogę jechac prosto do Syłgudyszek muszę się zameldowac w Wilnie w tak zwanym " Ober Ost / Oberkomando Ost / i dopiero po otrzymaniu zezwolenia pojechac do domu.
Dnia następnego rano siedlismy do pociągu ktory dowiozł nas do Dyneburga gdzie przesielismy się do pociągu pospiesznego idącego na Berlin. Kto przebył dłuższy czas w brudzie smrodzie, i chaosie bolszewickim ten narazie nie może się oswoic ze zmianą raptowną warunkow.

To też nie wierzyłem własnym oczom gdym wsiadł do czystego porządnego wagonu drugiej klasy. Towarzystwo składało się jedynie z ofi-

Nasz opiekun pochodzący zapewne z Nadbałtyki dosc płynną ~~[illegible]~~ rusczyzną posłał bolszewika do wrzystkich djabłow .

- Ci panstwo są już w wagonie niemieckim i pod ~~mmmmm~~ moją opieką rzekł - ubirajsia k czortu .

Bolszewik cos jeszcze mamrotał pokazując papier , ale tymczasem ozwał się gwizdek i pociąg ruszył.

Westchnęlismy wrzyscy z ulgą.

Stałem obok mego opiekuna w otwartych drzwiach wagonu .

Przesunęły się przed memi oczami ostatnie posterunki czerwonej armji, zasieki z drutow kolczastych byliśmy po tamtej stronie.

~~[illegible]~~ Ogarnęło mnie od razu uczucie jakiegos wielkiego odprężenia i Zdawało się że nawet powierze stało się inne .

Na łące pasło się spokojnie stado koni i tylko ustawione dosc gęsto wzdłuż linii demrkacyjnej karabiny maszynowe przypominały o rzeczywistosci.

- Schaun sie herr baron - ~~powiedział major~~ - das sind unsere maschi--nen gewahre.- und da sin die marode Pferden zwrocił się do mnie major wskazując ręką na linję karabinow maszynowych i pasące się ~~[illegible]~~. na łące konie.

Nie przeszło poł godziny gdy nasz mały pociąg stanął przed d~~[illegible]~~ czerwonym ceglanym dworcem pskowskim.

Major polecił tragarzom złożyc nasze rzeczy i uprzejmie zaprowadzi do sali bufetowej.

Dopiero ~~[illegible]~~ gdym pczuł zapach kawy i swieżo pieczonych byłek uswiadomiłem że byłem głodny .

Bufet był zastawiony, przekąskami wędliną, swieżo upieczonemi bułeczkami i rogalikami. Patrzyłem na to nie wierząc wałsnym oczom .
Odwykłem bowiem od widoku czegos podobnego.
Usłużny major wziął na siebie zmianę pieniędzy. a my tymczasem rzucilismy się na kawę i rogaliki i masło niczem zgłodniałe stado wilkow.
Rewizja naszych rzeczy była zwykłą formalnoscię. Nawet nie kazano nam otwierac kufrow i walizek a ograniczono się do zapytania czy nie przewoziemy z sobą broni.
Ponieważ w międzyczasie pociąg pospieszny idący via Wilno do Berlina już odszedł musielismy pozostac w Pskowie do dnia następnego.
Ulokowano nas w wcale przyzwoitym i czystym hoteliku.
Umowilismy się z Tarasowiczami aby podziękowac naszemu opiekunowi i urządzilismy dla niego w gabinecie małe przyjęcie . Trunkow było podostatkiem więc nastroj był wesoły.
Major uprzedził mnie że nie mogę jechac prosto do Syłgudyszek muszę się zameldowac w Wilnie w tak zwanym " Ober Ost / Oberkomando Ost / i dopiero po otrzymaniu zezwolenia pojechac do domu.
Dnia następnego rano siedlismy do pociągu ktory dowiozł nas do Dyneburga gdzie przesielismy się do pociągu pospiesznego idącego na Berlin. Kto przebył dłuższy czas w brudzie smrodzie, i chaosie bolszewickim ten narazie nie może się oswoic ze zmianą raptowną warunkow.

To też nie wierzyłem własnym oczom gdym wsiadł do czystego porządnego wagonu drugiej klasy. Towarzystwo składało się jedynie z ofi-

oficerow niemieckich jadących na urlop " nach Heimat". Muszę przyznac że zachowywali się uprzejmie i przyzwoicie / owczesni niemcy nie byli jeszcze wychowani w duchu hitleryzmu / poczęstowali mnie nawet cygarem wypytując o stosunki panujące w Petersburgu. Do rosjan a szczegulnie bolszewikow odzywali się z właściwą swojej rasie wyższoscią i pogardą.

Pociąg nasz nie zatrzymując się przeleciał Kałkuny, Turmont, Dukszty. Spoglądałem przez okna na ten tak dobrze mi znany krajobraz. Kraj wyglądał jak by wyludniony z tubylcow. Na stacjach widziało się tylko feld grau mundury niemieckie i słychac było mowę niemiecką. Nie zauważyłem prawie nikogo z osob cywilnych .

Z bijącym sercem minąłem Ignalino ostatną stacyjkę przed Nowo Swięcianami. Wreszcie pociąg się zatrzymał. Korzystając z kilkuminutowego postoju wyskoczyłem na peron. Jakies nieokreslone dziwne uczucie ogranęło mnie. Ta sama murowana z czerwonej cegły stacja , po dawnemu wsrod łąk zielonych płynęła Żejmiana a na horyzoncie czerniały bory puszczy baranowskiej i łabonarskiej. Na peronie ani jednej znajomej twarzy, wszędzie rozlegał się szwargot niemiecki nawet nie ujrzałem nikogo z dawnych tragarzy. Przesunęły mi się wspomnienia dziecinstwa , jazdy do szkoł lata młodziencze i całe moje życie jak jakas tasma filmowa.

Nie mogłem oderwac oczu od ciemnej smugi borow za ktoremi kryły się Syłgudyszki a niecierpliwie chciałem się dowiedziec lub odgadnąc co się tam dzieje

Nie było czasu na rozpamiętywanie , wskoczyłem w ostatniej chwili do wagonu. Pociąg ruszył.

[illegible]

Moi towarzysze podroży zabierali się do przejscia do wagonu jadalne go był to wagon na ktorym wielkiemi literami było wypisane " Mitropa - Speisewagen " nie był to dawniejszy typ wagonow Towarzystwa międzynarodowego wagonow sypialnych . Poszedłem w ich sla dy i szczęsliwie siadłem pmmm samotnie przy jednym z małych stolikow Nie miałem ochoty do rozmowy. Byłem zdziwiony gdym mnie podano wcale niezłą kawę z dzbanuszkiem mleka , bułeczki z masłem i jajko na mięko. Przekonałem się że opowiadania o głodzie panującym w okupacji niemieckiej były zgoła wyssane z palca.

Minęlismy Podbrodzie , Bazdany, Nową wilejką zazieleniału pokryte dębiną wzgorza zaczewieniały na tle zielenie czerwone dachy kmmmmo i białe wieżyce kosciołow. Pociąg zatrzymał się. Znalazłem się na dworcu Wilenskim.

Ani żywej znajomej twarzy miałem uczucie że widzę kogos bliskiego drogiego mnie ale w tym ciele twkiła jakby jakas obca nieznana dusza. Jak się przekonałem to wrażenie było raczej powierzchowne. Pod powłoką szarych mundurow niemieckich kraj żył własnym żmmmm ktore jak jakas podziemna rzeka płynęła bystryn korytem.

Nie było znajomych tragarzy. Nikt na mnie nie zwracał najmniejsze uwagi mogłem spokojnie wysłac rzeczy najętą podwodą do hotelu Georges'a a sam ulokowałem się w dorożce zaprzężonej w chudą ledwo ruszającę nogami szkapę.

Dorożkarz [illegible] przyjrzawszy się mnie zdjął czapkę i zawołał.

Coż panoczek chwała Bogu do Wlna wrociwszy a my często gadali - ci pan jeszcze w życiu .

- Pietruk - zawołałem z rozczuleniem poznawszy twarz znajomego od wielu lat dorożkarza. Postarzał przygarbił się przez te parę lat.

- Gdzie Twoj piekny zaprząg gdzie gniady rysak ktorym tak często - mnie woziłes , gdzie twoja dorożka na dętych gumach.

- Coż panoczku wrzystko przepadło, syn jeszcze z wojny nie wrociwszy - a ja jak moge tak męcze się żeby przyżyc. Ruskie odchodząc byli - mnie konia zabrawszy a niemcy żeby ich na rojsty zarekwirowali moj pojazd tak wot teraz taskam się jak jakisci ubogi.

- Gdzie panoczek miarkuje jechac , bo w tym mieszkaniu co panstwo - mieszkali niemcy teraz zagniezdziwszy sie.

- Wiez Bracie do Georges'a może tam kwatere znajde.

- Music pojedziem na Ostro Brame , tak jak bywało panoczek zawsze - jezdził, a teray ja miarkuje co nawet wypada zatrzymac sie i zmo- - wic zdrowasc Marya , że pan żyw i cały wrocił. A gdzie Pani a dziec - a służący Izydor a panna Anna .

- Potem Pietruk tobie wrzystko akuratnie opowiem a teraz bracie jedz - jak mowiłes na Ostra Brama.

- U nas w Wilnie wrzystko obruciwszy sie dogory nogami -rzekł Pitruk - tylko w Ostrej Bramie nic nie zmieniwszy sie , swiece przed Obraze - cieplo sie jak dawniejszo poro i narod tak samo jak klęczał tak - klęczy.

Pietruk miał rację.

Gdysmy podjechali pod Ostrą bramę uderzył mnie znajomy widok . Przechodnie po dawnemu przechodzili zdejmując z usznowaniem czapki zdłuż murow po dawnemu klęczły postacie ludzi pogrążonych w modlitwie a z wysokosci jasniała w czerwieni gorejących swiec Twarz Boga Rodzicy

Pietruk jak by odgadując mysli moje przejchał dalej ulicą Ostrobramską zatrzymał się i rzekł

- Music panoczek zajdzie pomódlic się a ja tu poczekam i popilnuje
- rzeczy.

Klękłem na ulicy wsrod innych i gorąco dziękowałem Najswiętszej naszej Pani że mi pozwoliła wrocic " na Ojczyzny łono ".

Pojechalismy dalej wdoł ulicą Ostrbramską i zamkową minąwszy Katedrę skręcilismu na prospekt Sto Jerski / pozniejsz ulica Mickiewicza/ i stanęlismy przed hotelem Georges'a.

Byłem mile zdziwiony gdy na spotkanie wyszedł dawny znajomy portjer zebrała się służba z nieodstępnym Szfranem / z pierwszego piętr i samym panem Kowalskim ktory z głownego szefa dorobił się w czasie wojny znacznych pieniędzy i b[illegible]elem [illegible] za własną rękę dzierżawił i prowadził restaurację hotelową.

Przypuszczałem że hotel był rekwirowny przez niemcow. Szczęsliwie tylko częsc pokoi była zarezerwowana [illegible] dla oficerow niemieckich bez trudu dostałem więc dzięki przyjazni z panem Kowalskim i pomocy jak zwykle wszechwładnego portjera i służby hotelowej pokoj na drugim piętrze. Zebrało się to całe bractwo w moim numerze i musiałem po kolei opowiedziec dzieje moich ostatnich trzech lat.

omijając oczywiscie wrzystko to co mogło by dojsc do uszu niemcow. Nie będę opowiadał o spotkaniu z memi dawnemi przyjaciołmi . Pierwszego dnia musiałem udac się do Ober Ostu i przedłożywszy moje papiery i list polecający Posła Szwedzkiego otrzymałem obietnicą że najdalej za dni 10 będę mogł wyjechac do Syłgudyszek. Jak się dowiedziałem we dworze Syłgudyskim miescił się Kreisamt czyli zarząd powiatem . Nie wiadomo z jakiej racji niemcy przechcili Sylgudydyszki na Saldugiszki. Dowiedziałem się że Kreishauptmanem jest niejakis major von Nolde z Pomorza. Naogoł niemcy przyjęli mnie grzecznie i widocznie starali się mnie dopomodz. Zwłokę tłumaczyli brakiem pomieszczenia gdyż cały dwor a nawet oficyny były zajęte przez urzędy i personel powiatu Kreihauptman z ktorym w mojej obecnosci połączyli się telefonicznie prosił aby mu dano czas na przygotowanie dla mnie odpowiedniego pomieszczenia. Pobyt moj jednak w Wilnie przeciągnął się do dwuch prawie tygodni.

Zmieniło się wiele rzeczy , przez ten czas wypłynęli nowi ludzie okupnaci nie przeszkadzali jednak ani prowadzeniu oswiaty ani tamowali życia towarzyskiego natomiast bardzo widocznie popierali malarstwo i sztukę. Księgarnie były zapełnione fotografjami i opisami Wilna . Niektory wydania jak Wilno die Wunder Stadt z fotografjami Bułhaka było wydaniem prawdziwie artystycznem.

Stas Siestrzencewicz zyskał u niemcow wielkie uznanie i jego szkice robione piorkiem miały ogromny popyt. Stas przerzucił się na malarstwo olejne i odwiedziwszy jego pracownię miałem możnosc podziwiania jego talentu.

Gdym po załatwieniu formalnosci w Kreisamcie zjawił się na dole u Georges'a w resauracji wpadłem w objęcia Olutka Kaszowskiego. Wkrotce nadeszło jeszcze kilka osob ktore dowiedziawszy się o moim przyjezdzie pospieszyli aby mnie powtac. Zebralismy się koło bufetu a pan Kowalski zaprezentował nam parę butelek straki ktoresmy przy bufecie na stojąco wychylili.

W towarzystwie Kaszowskiego,Siestrzencewicza, Leosia Romera, Platera, Jozia Mineyki, Kazia Krzyżanowskiego, młodego Węcławowicza Jasia Tyszkiewicza z Waki, Antonela Alexandrowicza z Wirszuby przesiedzilismy aż do poznej nocy na opowiadaniach , rozpytywaniac

Przezprny Kowalski zaopatrzył się zawczasu w wcale dobrą piwnic i zupełnie możliwe wino renskie ktore po długim poscie petersburski dziwnie mnie smakowało.

Jak się dowiedziałem niemcy w ostatnim roku zaczeli szczegulnie kokietowac ziemianstwo litewskie, dając do zrozumienia że lojalnosc względem rzeszy sowicie się opłaci. Jak się dowiedziałem Władys Meys sztowicz wyjechwaszy z Petersburga s[illegible] zatrzymał się w Berlnie i stał się przedmiotem wielkich owacji jako " Litauischer Rittersgitbe sitzer.. Wydano w czesc jego wielki obiad polityczny w klubie agrarjuszy niemieckich. Podobno nie było konca toastom. W obiedzie brał udział Minister Spraw Zagranicznych rzeszy. Poruszono sprawę obrc ny Litwy przed niebez ieczenstwem komunistycznym. W Wilnie [illegible] i na Wilenszczyznie i Kowienszczyznie Niemcy tolerowali element pol-

ale widocznie faworyzowali Litwinow popierając Litewski ruch narodowy. Niemcy zainscenowali zwołanie t zw. Taryby Litewskiej , namiastki parlamentu . Siedzibą Taryby był gmach dawnego sztabu generalnego mieszczącego się o kilka krokow od hotelu Georges'a na rogu pozniejszego placu Orzeszkowej.

Na ogoł ziemianstwu ktore pozostało na swoich majątkach działo się dobrze i niejeden z nich zarobił grube pieniądze. Co prawda t zw. " szmuglowanie " stało się nieodzownym atrybutem życia ekonomicznego Ober Ostu. Oczywiscie w szmuglowaniu celowali żydzi a niemcy starali się patrzec przez palce na rożne trnazkacje zbożem byle by tylko kontygent był dostarczony.

Dzięki temu żywnosci było wbrod i pamiętam w pierwszych dniach nie nie mogłem się nadziwic wystawym sklepowym w ktorych widac było pie pieczywo, doskonałe " chały żydowski ", masło, ser , wędlina.

Administracja OberOstu nawiązała kontakt z przedstawicielami ziemian i inteligencji miejskiej. Szczegulnemi względami OberOstu cieszył się Stas Kognowicki z Łączynowa dyrketor Wilenskiego Banku Handlowego. Do osob cieszących się największym wpływem i respektem okuzntow należały księżna Marja Michałowa Oginska i hr Marja Tyszkiewiczowa z Landwarowa wdowa po Władysławie hr Tyszkiewiczu.

Hr Marynieczka Tyszkiewiczowa zwana wsrod nas popularnie grfinieczką w czasie okupacji niemieckiej szczegulnie w pierwszym okresie wojny była prawdziwym aniołem opiekunczym a nie jeden życie swoje zawdzięcza interewnecii " grafinieczki ". Pomagała biedakom i ludziom ktorym groziły jakies ciężkie kary jak mogła.

Dnia następnego zaczęłem pielgrzymkę po domach przyjaciol , krewnych i znajomych Zaczęłem od wujow Konradow Mackiewiczow. żona konrada była rodzono cioteczną siostrą mego Ojca tzw. ciocia Kostusia Burowna z domu. Otoczyła mnie ta specyficznie litewska atmosfera krewienskiej życzliwosci i goscinnosci. Nie mam potrzeby nadmieniac że po kolacji gdzie ciągle słyszłem jedz , jedz Mieczysiu pewno jestes zgłodniawszy po tym Petersburgu " ledwo miałem sił dobrnąc do Georges'a gdzie zastałem już kompanję czekającę na mni a na stole kilka butelek [illegible] wina renskiego. Przesiedziałem a kompanji Romera, Żagiella, Platera i Olutka Kaszowskiego prawie do drugiej po połnocy. Nazajutrz odwiedziłem wujow Węsławskich, Kognowickich , Waldemarow Weyssenhofow wszędzie mnie zatrzymywano to na herbatę to na lamkę wina to na kolację.

Byłem u księżnej Michałowej Oginskiej zatrzymała mnie na kolację. Dowiedziałem się od niej rożnych ciekawych fragmentow z czasow okupacji. Opowiadała mnie między innemi o wizycie cesarza Wilhelma w czasie jego bytnosci w Wilnie. Cesarz z oburzeniem opowiadał o tem że mu zarzucano rozpętanie wojny europejskiej i rzecz oczywista zwalał całą winę na anglikow i cara Mikołaja . Rozpytywała się o smierci pana Pawła Konczy. Pani Konczyna Mielżynska z domu była spokrewniona ze Skorzewskiemi a księżna Michałowa była z domu Skorzewską. Chciałem się czegos dowiedziec o zniknięciu Iny Konczanki. Uważałem że księżna niechętnie poruszyła ten temat.

- Tkwi w tym całym dramacie jakas tajemnica a nie mogę mowic o tem
- wyjawiac mego może nie osnutego na niczem przypuszczenia.
- Szczęsliwie że pan Paweł przed smiercią nie dowiedział się o tej
- tragicznej smierci Inki przed smiercią.

Panna Anula Skorzewska moja wielka przyjaciołka spojrzała na mnie znacząco.

W pewnej chwili księżna zwrociła się do panny Anulki.

- Daj mnie proszę pewien bilet wizytowy o ktorym wiesz dobrze.

Panna Anulka wyszła z pokoju i za chwilę wrociła z biletem wizytowym w ręku.

Niech pan spojrzy - rzekła księżna podając mi bilet.

Rzuciłem okiem na bilet stało wypisane

Matheas von Koncza Rittersgutsbesitzer.

- Gdy mnie służący podał ten bilet rzekła księżna kazałem odpo-
- wiedziec że znam pana Macieja Konczę ale Matheas von Koncza jest
- mi nieznany i dlatego go nie [illegible] przyjmę , ja przecie nie
- jestem urzędnikiem ani oficerem Oberostu , mogł ten bilet zużyc
- w innym miejscu.

Nazajutrz wczesnym rankiem gdym się wybierał na ranną mszę do kaplicy Sw. Kazimierza gdzie przez cały moj pobyt w Wilnie stale uczęszczałem ktos zapukał do drzwi mego pokoju.

Ujrzałem twarz naszego dawnego woznego z Komisji Szacunkowej Wil. banku ziemskiego dawnego służącego pana Pawła urodzonego w Szeszolkach i slepo przywiązanego do całej rodziny a szczegulnie do panny Pauliny. Nazywał się Kazimierz Dykas.

Ujrzwaszy mnie przypadł jak to mowią do ręki obejrzał się ze strache czy go czasem kto nie podsłuchuje i ze łzami w oczach opowiedział mnie parę szczegułow dotyczących zniknięcia panny Pauliny.

Tu muszę zrobic małą przerwę aby naswietlic stosunki ktore mogły by rzucic pewne swiatło na całą sprawę.

S.p. Pan Paweł Koncza po powstaniu przebywał przez cas dłuższy w Wielkopolsce i ożenił się z hr Mielżynską. Pani Konczyna była to nad wyraz zacna i prawa kobieta , swietna pani domu. Konczowie mieli dwie corki Marynię ktora wyszła zamąż za Jozefa Jelenskiego z Hanuszyszek i moją drogą przyjaciołkę pannę Paulinę wreszcie syna Macieja . Maciej odrodził się od reszty rodziny przeważyła w nim krew Mielżyskich a nadewrzystko charakter i temperament Macka Mielżynskiego znanego z procesu o zastrzelenie własnej żony i jego bliskiego kuzyna Potockiego. Maciej był oczkiem w głowie całej rodziny, pieszczony a nawet trochę psuty przez rodzicow odznaczał się gwałtownym charakterem i samowolą.

Studjował na uniwersytecie we Fryburgui w czasie swoich studjow zaciągnął się do Brytyjkiej ekspedycji na Himalaje [illegible] i spędził w Indjach około dwuch lat.

W między czasie zmarła Pani Konczyna, Maciej wrocił do domu i objął gospodarstwo, przed objęciem gospodarstwa spędził wakacje na praktyce w Kaliskim u sławnego gospodarza pan Wojciecha Wyganowskiego , ktory w owym czasie dzierżawił Kamien od ojca mojej drugiej Żony Radcy Romockiego. Słowem że gdym objął w administrację Kamien pamięc o pobycie tam Macieja była jeszcze żywa. Pan Wojciech był przeciwnikiem gospodarstwa inwentarzowego a raczej przeciwnikiem gospodarstwa mlecznego. Nie znaczyło to bynajmniej by gospodarzył bez inwentarza, przeciwnie prowadził gospodarstwo opasowe skupując za bezcen chdziec / młode wolce przeważnie na Ukrainie i po 8 miesiącach sprzedając opasione sztuki ze znacznym zyskiem. Jeżeli chodzi o pogłowie to w gruncie rzeczy było to par exellence gospodarstwo inwentarzowe a liczba głow opasow była fantastycznie wielka. Dzięki temu systemowi rozporządzał olbrzymią ilością obornika dzięki temu [illegible] mogł hojnie sterkoryzowac

pola i dojsc do nieposlednich urodzai. Produkował na olbrzymią skalę buraki cukrowe dostarczając do sąsiedniej Cukrowni Zbiersk ktorej był akcjonarjuszem i członkiem zarządu. Ale co było dobre w warunkach Kaliskich to wcale nieodpowiadało naszym warunkom połnocnym.

Maciej objąwszy Szeszolki bezkrytycznie wyprzedał piękną zarodową oborę holendrow prowadzoną przez jego Ojca. Urządził dom po spartansku i zaczął gospodarzyc po swojemu. Rezultaty okazały się fatalne.

Pan Paweł nie mogąc zniesc widoku usunął się na bok i osiedlił z corką panną Pauliną na małym folwarku z młynem wodnym.

Panna Paulina była rownież trochę bezkrytycznie dobra dla swego brata i broniła jego dziwactwa przed ludzmi. W roku 1914 Maciej zapisał się do czerwonego krzyża a w roku 1915 przed ewakuacją Wilna Maciej na czas swojej niebytnosci zaangażował jakiegos draba na administratora i dał mu zupełną swobodę działania i pełną plenipotencję. Naprożno wrzyscy odradzali mu wiązania się z tym panem mającym jaknajgorszą opin naprożno Inka Konczanka prosiło go aby pozostawił jej Szeszolki pod opiekę Maciej z uporem Mielżynskich był na wrzystko głuchy wreszcie zrobił pewne małe ustępstwo i polecił administratorowi aby ten zdawał od czasu do czasu sprawozdanie Ince z gospodarstwa i rachunkow.

Inka nie chciała opuszczac Wilna i pozostała na swym folwarku położonym o dwie wiorsty od Szeszolek W takich warunkach pan Paweł pozostawił Inkę a Maciej Szeszolki tu mogę wrocic do dalszego ciągu mego opowiadania. Druga częsc owej tajemniczej sprawy wypłynęła na powierzchnię już za moją bytnoscią w Gdansku.

Otoż wowczas w kilka dni po moim przyjezdzie do Wilna miałem jak powiadam rozmowę z Kazimierzem . Dowiedziałem się od niego że ~~Pannm~~ Inka Konczanka często zachodziła piechotą do Szeszolek sprawdzając stan gospodarstwa ku wielkiemu niezadowoleniu owego administratora ktory wciąż prowadził jakies machinacje z żydkami i urzędnikami Ober Ostu. Otoż pewnego poranka Inka wyszła z domu do Szeszolek i więcej nie wrociła znikła bez sladu. Sprawa ~~mahma~~ począątkowo zatajona nabrała jednak rozgłosu, Zaczęto badac administratora , ale sledztwo było jakies ~~dzdmam~~ dziwne przeszukano tem nie mniej całą okolicę szukając sladow zaginionej a nawet spuszczono wodę z jeziorka położonego pomiędzy folwarkiem i Szeszolkami ale nic nie znaleziono.

Tutaj Kazimierz zniżył głos i szeptem oswiadczył mnie.

J. Panie mogę pod przysięgą zeznac że widziałem przez chwilkę naszą panienkę w Meyszagole kiedy siedziała w wojskowym awtomobilu niemiec kim strzeżona przez sołdatow. Obaczyła mnie i tylko kiwnęła głowką a w tej samej chwili awtomobil ruszył w stronę Wilna. Od tego czasu wszelkie slad zaginął po naszej panience. To music ten rządca był zmowiwszy się z niemcami z ktoremi ciągle handlował i ciągle w ichniej kompanji przebywał żeby panienkę wywiezc bez sladu . Oni wrzyscy bali się żeby panienka czasem nie wydała bo jakoby rożne ważne osoby byli zamieszawszy sie w cała sprawa.

~~Bylam~~ W czasie mego pobytu wowczas w Wilnie Maciej już był w Szeszolkach a kilka dni po ~~jego~~ swoim przyjezdzie , zamieszkał w domu pana Pawła leżącego w tak zwanej kolonii Montwiłłowskiej na placu Łukiskim .

Otoż dowiedziałem się przez Kazimierza Dykasa że przed kilku dniami Maciej wezwał do siebie administratora. Co tam było nikomu nie jaka była tresc ich rozmowy Bog raczy wiedziec dosc że w pewnej chwili

Maciej wyjął z kieszeni rewolwer i ułożył na miejscu trupem administratora. Sprawę zatuszowano , Macieja nie tylko nie aresztowano ale przeciwnie okazano mu jak najdalej idącę uprzejmosc ale podbno zobowiązano go aby nie wspomniał o całym tym zajsciu nikomu ani słowem.

- J. Panie - rzekł Kazimierz składając rękce pod przysięgą prosze
- J. Pana ani słowa nikomu o naszej panience nie wspominac , bo nie
- daj Boże Niemcy usłyszą że K.Pan cosci czuje tak zrobio i z J.Panem
- koniec. Cała ta tajemnica tak tylko powiedziałem j.panu i naszej
- księżnej pani.
- Po tem jak nasza panienka byłła zniknowszy ~~bymmm~~ przyszedł do mnie
- na kwatera żandarm niemiecki i zagroził że jeżli choc jakie słowo
- o tej sprawie z siebie wypuszcze tak żywy nie wyjde - zakonczył
- szeptem Kazimierz całując mnie w rękę.

W dwa lata po tem w roku 1920 gdym pełnił obowiązki Delegata Generalnego w Gdansku otrzymałem list od kuzynki mojej s p. Anuli Montwiłłowej primo v. Szymonowej Komrowskiej ktora jako wdowa poslubiła swego stryjecznego brata Stasia Montwiłła list ktory prawie dosłownie przytoczyc mogę.

- Drogi Miechu- pisała Anula dzis miałem dziwny sen, pokazała mi jak
- żywa Inka Konczanka i błagała aby ją ratowac poki czas jest ona
- uwięziona w jakims miescie pruskim wspominała ciebie , wierzę zna-
- jąc twoje przywiązanie do Inki że zrobisz wrzystko co w twej mocy
- aby ją odszukac.

W kilka dni potem niezależnie od listu Anuli otrzymałem list od siostry Inki Mryni Jelenskiej z Hanuszyszek pod Wilnem że przed paru dniami zjawił się do nich do dworu jakis tajemniczy ksiądz litwin ktory nie

chciał wyjawic swego nazwisko. Pod sekretem zakomunikował mnie że w jednym z miast w Prusach wschodnich przechodząc ulicą usłyszał wo łanie. - Księże jestem Paulina Konczanka , błagam ratujcie mnie. Nie powiedział jednak w jakim to było miescie bo nie pamiętał czy może nie chciał wyjawic. Marynia Jelenska dołączyła fotografję Inki

Miałem wowczas w Gdansku dosc szerokie stosunki i wpływy a cieszy- łem się przyjaznią generała Johna Haikinga wysokiego komisarza z ra mienia ligi narodow. Przedłożyłem mu całą sprawę ktorą się bardzo przejął. Polecił angielskiej służbie wywiadowczej / inteligent ser- vice / przeprowadzic możliwie dokładne dochodzenia. Niestety po paru miesiącach generał oswiadczył mi że nie natrafiono na slad zaginionej

Wowczas po tej rozmowie z Kazimierzem długo w noc zasnąc nie mogłem Dzis jestem już bardzo starym człowiekiem a postac Inki często mi sta je w oczach i nie przepusciłem od wielu lat wieczornej modlitwy aby wsrod moich najbliższych zmarłych nie zmowic wiecznego odpocznienia za duszę tej drogiej a zacnej istoty .

Wiem że po odzyskaniu Wilna władze Polskie aresztowały ponoc Ma- cieja . Szeszolki pozostały po stronie litewskiej , jakos skorzystał z nadarzającej się okolicznosci i umknął na Litwę. W międzyczasie ożenił się z hr Grabowską corką hr Grabowskiego b. marszałka szlachty powiatu Lidzkiego porzucił jednak ktoregos dnia żonę i syna i gdzies zniknął. Podobno widziano go jako jednego z urządnikow wmmmmmmmmmmmm brytyjskich w ktorejs z kolonii brytyjskich w afryce zachodniej .

Wmmmmm Pozostawiona żona wyszła powtornie zamąż za generała litew skiego podobo nad wyraz zacnego i prawego człowieka.

W Kilka dni po rozmowie z Kazimierzem Dykasem odwiedziłem prezesa Tabryby Antoniego Smetonę. Stas Kognowicki i hr Wincenty Lubienski mmmm w ktorych domach odbywały się kolejno narady polityczne zamieszkałych w Wilnie przedstawicieli inteligencii wilenskiej i ziemiaństwa znając moj przyjacielski stosunek ze Smetoną prosili mnie aby porozmawiał z nim i starał się nawiązac wspo pracę polakow mmmmmmmm litewskich z działaczami litewskiemi i Tarybą . Sprawa ta w założeniu była słuszna każdemu z nas chodziło o to aby znalezc wspolny język i przełamac pierwsze lody.

Nie potrzebuję ukrywac że jak ja tak i s.p. Ojciec moj uważalismy siebie za Litwinow obaj wyroslismy w atmosferze kiedy nie było faktycznerozgraniczenia pomiędzy temi obydwoma pojęciami.

W moich wspomnieniach niejednokrotnie zwracałem uwagę że szownizm litewski był sztucznie rozdmuchiwany przez zaborcow , do tego dołączyły się pewne animozje klasowe. Ziemianin litewski przyjął kulturę polską mowił w domu po Polsku i byc może dla tego pojęcie polaka było połączone z pojęciem obszarnika i pana. Młoda zas inteligencja litewska wyszła przeważnie ze sfery włoscianskiej. Te wrogie nastawienie względem polskosci dotyczyło zaledwie niewielkiego ułamku społeczenstwa litewskiego. Naogoł stosunki między dworem a wsią były raczej przyjacielskie i sąsiedzkie jak nigdzie na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej.

Z czystym sumieniem mogę powiedziec że jątrzenie wychodziło najczęsciej ze strony polskiej a niektore wybryki mmmm nieopanowanych bufonow snobujących często gęsto przynależnoscią do endekow nad

wyraz zaciążyło nad dobrym współżyciem miejscowej ludnosci.

Jeżeli chodziło o kwestje językowe to znam kilka wypadkow że obywatel ziemski - endek mieszkający w parafji położonej na głębokiej Litwie lub Żmudzi gdzie cała parafja używała wyłącznie języka litewskiego wymagał aby proboszcz wygłaszał kazanie w języku Polskim. Nie widzę dobrej racji dlaczego cała ludnosc parafji miała dla kaprysu takiego obywatela wysłuchiwac kazania ktorego zrozumiec nie mogła.

Większosc ziemianstwa na rdzennej Litwie i Żmudzi była pochodzenia czysto litewskiego że wymienię długi szereg nazwisk ; kniaziowie Dowmontowie Siesiccy, Dowgiałłowie, Montwiłłowie, Butrymowie, Gosztowtowie, Narbuttowie, Szemiothowie, Dymszowie, Woyzbunowie, ks Giedroyciowie, Gasztoldowie, Komarowie, Radziwiłłowie, Kontrymowie, Kontowtowie, Medekszowie, Korewowie, Rymgayłłowie, Dowborowie, Dowiattowie, Rudominowie, Okuliczowie, Dowgirdowie, Burbowie, wiele starych nazwisk czysto litewskich z biegiem czasu uległo spolonizowaniu jak Narutowicze, Billewicze, Oginscy, Piłsudey, Rymszewicze zalewdiw nieznaczna częsc ziemianstwa litewskiego jest pochodzenia polskiego są to zresztą rodziny od wiekow osiadłe na Żmudzi i Gornej Litwie ktore na przestrzeni wiekow zmieszały się całkowicie z ziemianstwem rdzennie litewskiego pochodzenia, ktore przyjęły miejscowe zwyczaje narzecze a uważali siebie jeszcze przed pierwszą wojną swiatowę za Litwinow. Naogoł emigracja z korony na rdzenną Litwę była raczej bardzo ograniczona . Emigracja głownie z mazowsza kierowała się na żyzną a bogatą ukrainę po częsci na Białorus omijając rdzenną Litwę byc może ze względow językowych , ze względu na raczej ubogie w porownaniu do Ukrainy i Rusi ziemie.

Prawie wrzyscy może za małemi wyjątkami , ci ktorzy osiedli w okolicach gdzie ludnosc mowiła po litewsku znali biegle język litewski i w tym języku mowili z okoliczną ludnoscią. Po za tem były na rdzennej Litwie i Wilenszczyznie całe enklawy o ludnosci spolszczonej i używającej w mowie potocznej języka Polskiego jak w podwilenskich okoliod Wilnapo przez Giedrpjcie, Meyszagołę Szyrwinty , Giełwany aż po sam Wiłkomierz. Po polsku mowion w okolicach Kowna,[illegible] Kiejdan Janowa , po polsku mowiono wsrod szlachty Laudanskiej w parafii Pacunelskiej. Powiadam za wyjątkiem nielicznych karygodnych wyskokow kwestja językowa zaczęła nabierac zaostrzenia dopiero po roku 1915 tem nie mniej nie można było nigdzie skonstatowac wrogiegu stosunku ludnosci litewskiej do swych sąsiadow z dworu. A rzec można że na ałym obszarze dawnego panstwa rosyjskiego jedynie na Litwie rdzennej i Żmudzi nie zanotowano ani jednego wypadku,

Intencą zdrowo myslącej częsci społeczenstwa było porozumienie się z litwinami i możliwie przyjacielska wspołpraca nad kulturalnym i ekonomicznym rozwojem kraju.

Tą myslą ożywiony jak powiadam udałem się do Prezydenta Smetony ktory zamieszkiwał w domu Wankowiczow vis a vis hotelu Georges'a

Pan Antoni przyjął mnie jak zawsze serdecznie. W rozmowie zagabnęłem sprawę ustosunkowania się Litwinow do wspołobywateli polakow zamieszkujących od stuleci ten kraj i uważających siebie za autochtonow. Smetona sięgnął do szuflady swego biorka i wyciągnął jakis spisany na pergaminie dokument . Było to pismo Cesarza Niemiec do Smetony jako do prezesa Taryby gwarantującego Litwinom zupełną niezależnosc panstwową zaraz po ukonczeniu zwycięskej wojny. Dokument był podpisany

[illegible] przez cesarza Niemiec Wilhelma II.

Panie Antoni - rzekłem - czy pana to niezastanawia że otrzymał pan obietnicą niezależnosci własnie od tych ktorzy przez długie wieki byli nagorszemi nieprzyjaciołmi, ciemiężycielami narodu Litewskiego a kto [illegible] wie że gdyby nie Unja , nie bitwa grunwaldzka czy nie spotkałby Litwę los Prusakow po ktorych już nie pozostało nawet wspomnienia -

Panie Mieczysławie w [illegible] polityce niema miejsca na sentymenta , trzeba brac to co można. - rzekł Smetona.

- Przyzna pan Panie Mieczysławie że Litwa w gruncie rzeczy nigdy nie
- była prowincją Polską Zgodzilismy się na Unję , dalismy wam w
- spusciznie olbrzymie dziedzictwo Olgierdowe w tym przeswiadczeniu
- że przy waszej pomocy i wspołudziale jako starszych, jako silniej-
- szych jako więcej oswieconych od dawnej poganskiej Litwy że wy tę
- spusciznę utrzymacie , że obronicie ten legat przekazany wam
- coscie z tego zrobili. Wasze niesnaski swary, wasza niczem nie
- okiełzana samowola, wasze " Liberum veto " ktore doprowadziły was
- do upadku pociągnęły za sobą Litwę.
- Za czsow wielkoksiążęcych na Litwie była silna władza książęca był
- posłuch , była dyscyplina. Bojarowie litewscy to byli słudzy
- W księcia i narodu. Coscie uczynili z bojarstwem litewskim zdepra-
- wowliscie tych ludzi, zrobiliscie z nich takich samych warchołow,
- Poszli na lep snobizmu szlacheckiego , zaniedbali mowę ojczystą
- my Litwini mamy kult dla naszej przeszłosci , wy tej przeszłosci
- nie szanujecie, upewniam Pana że polska o ile odzyska niepodległos
- będzie chciała swoim demokratyzmem przscignąc najbardziej demokra-

- To jest drobna napozor rzecz- ciągnął dalej Smetona , jestem prze
- konany że z chwilą uzyskania niepodległosci wy natychmiast ska-
- sujecie szlachectwo, zabronice używania tytułow a my narod jak
- mowicie chłopski w Tarybie naszej uchwalilismy stworzenie herol-
- dii , zmhm utrzymanie szlachectwa i tytułow, dla tego że my ce-
- nimy przeszłosc.

Panie Mieczysławie - ciągnął dalej Smetona wiem że wy Jałowieccy
- uważacie siebie za Litwinow może trochę w wyidealizowanym pojęciu
- Mickiewiczowskim , ale za Litwinow. Stosunek Ojca panskiego i
- pana był zawsze dla nas braterski i przyjazny, dla tego mogę mo-
- wic do pana szczerze. My się was boimy, boimy się abyscie nie wcią
- gneli nas w jakis nowy hazard polityczny , boimy się waszych in-
- tryg boimy się waszej manii nasladownictwa i waszego egocentryzmu.

Pawiem narodow byłas i papugą
- powiedział wielki Polski poeta Słowacki , wybaczy pan ale w tem
- tkwi wiele prawdy.

- Jeżeli poruszamy tak poważne tematy to pozwoli pan, panie Antoni
- rzekłem zrobic pewne poważne zastrzeżenie. Otoż mowi pan że
- polacy zmarnowali legat przekazany im przez Jagiellonow, a prze-
- cie przyzna pan że gdyby nie wpływy zachodnie , gdyby nie katolicyzm
gdyby nie zwycięska a nieprzyjaciołom straszliwa ręka Chodkiewiczow,
- Żołkiewskich Wielkiego Krola Stefana Batorego, kto wie czy Litwa
- nie poszła by drogą pmamnmmmmm wschodniej cerkwi i do dzis dnia
- nie rozpłynęła by się w morzu moskiewskim, kto wie czy język litew
- ski nie ustąpił by miejsce językowi krywiczow a następnie mowie
- ruskiej tak jak rdzenna Litwa do dzis dnia ciągle się cofa przed

zalewającym Litwę przypływem białoruskim. To prawda żesmy nie pie-
- lęgnowali waszego pięknego języka ale przynajmniej pozostawilismy
- go w spokoju, tak że prztrwałmdmm w całej swej pełni po dzien dzi-
- siejszy. Litwie groziła albo zagłada niemiecka albo pruska i mam
- przeswiadczenie że jedynie ta Unja na ktorą teraz tak niesłusznie
- narzekacie zachowała Litwę od zguby.
- Tak - panie Mieczysławie rzekł Smetona , to była za Jagiellonow
- ale niech pan przypomni dzieje 17 i 18 wieku gangrena opanowała
- Was i tą gangreną zarazilisclie Litwę.
- Nazywacie Janusza i Bogusława Radziwiłła zdrajcami . Mnie sę wyda-
- je że to była jedyna chwila odcięcia się od zgrngranowanej Polski
- Radziwiłłowie to rozumieli , byc może że pragnęli władzy, że chcie
- li posiąsc tron Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale kto wie czy
- przy zachowaniu Unji ze Szwecją bylibysmy przynajmniej drugą Fin
- landją a zapewne skuteczniej obronilibysmy nasz kraj od zalewu
- moskiewskiego i nie sprzedali Katarzynie własnej Ojczyzny razem
- z legatem Jagiellonskim to jest Litwą.
- No ale niechcę panu zajmówac czasu w każdym razie może pan oswiad
- czyc że gotowi jestesmy na jaknajdalej idącę wspołpracę , ale
- Litwa musi byc Litwą jak Wilno musi byc jej stolicą. Jestescie
- takiemi samemi synami naszej ojczyzny jak i my i macie rowne prawa
- ale musicie uszanowac i nasz język i naszą godnosc narodową.
- My się na to nie zgodzimy aby Wilno stało się drugorzędnym miastem
- prowincjonalnym polskim cos w rodzaju Kielc czy Radomia. Przeciąga
- my do was rękę i to wasza sprawa jak te przeciągnięcie uczciwej

chłopskiej ręki wy Panowie potraktujecie.

Pożegnałem się serdecznie ze Smetoną , ktory dnia następnego złożył mi bilet wizytowy w hotelu Georges'a.

Aby naswietlic cały przebieg powstania litewskiej Taryby w Wilnie przytaczam dosłownie w języku niemieckim ustęp z rzadkiej książki " Bilder aus Lithauen wydanej przez Oberost w Kownie w r. 1917.

- Am September 1917 wurde in Wilna auf Befehl des Herren Ober-
- befekshaber Ost. Sr Kg Hoheit des Prinzen Leopold von Bayern
- die Bitte der litauischer Bevolkerung , ihr eine eigene Ver-
- tretung zu schaffen, dadurch erfullt, dass der Chef der Militar
- verwaltung Litauen Furst Iseburg- Birstein in Namen des Ober -
- befahlshaber Ost eine Landesrat fur Litauen berif, der unter
- der Leitung der Militarvervaltung die Grundlagen der kunftigen
- Verwaltung und Wirtschaft beraten soll

Mitte Spetember in der alten litaischen Furstenstadt Wilna 200
- llitauen aus allen Standen traten zusammen um uber die Zukunft
ihres Volkes zu beraten. Das Ergebnis dieser Beratung fassten sie
- in einer Adresse an den Oberbefehlshabers Ost. Se. Kgl. Hoheit
- den Prinzen Leopold von Bayern zusammen, die folgende Wortlaut
- hatte.

Euer Konigliche Hoheit

- Danken wir dafur dass inmitten der schweren Kriegszeit fuhrende
- Manner aus allen Teilen Litauens Gelegentheit gegeben wurde,

- sich in unseren alten Hauptstadt zu versammeln und unsere Gedan-
- ken auszutauschen uber die Zukunft unseres Volkes und seines
- Vaterlandes.
- Nachdem das litauischer Volk sein Staatswesen engebuss und spa-
- ter unter der fremden Herrschaft viel gelitten hatte, scheint
- endlich der von vielen Generationen ersehnte Zeitpunkt gekommen in
- dem die Litauer unter Einsetzung aller ihrer Krafte einen auf na-
- tionaler Grundlage augebauten Staat neu zu errichten hoffen.
- Wir rechnen auf die Hulfe der deutschen Verwaltung um noch wahrend
- des Krieges mit ihr mit Unterstutzung des Deutschen Reiches , die
- Not und die Lage der Leiden den Bevolkerung lindern und bessern,
- sowie am Aufbau unseres Landes dimmRechteund seiner Volkswitrschaft
- mhambmhmmm miarbeiten zu konnen. Dabei wollen wir bestrebt sein
- dass allen Einwohnern unseres Landes die Rechte zuteil werden
- sollen, deren sich Bewohner der Kulturstaaten schon lange er-
- freuen.
- Wir bitten Ew. Konigliche Hoheit eine aus allen Volkskreisen zu-
- zammengestzte Landesvertretung zu genehmigen und ihr das Recht
- - zu geben noch wahrend des Krieges bei dem Wideraufbau Litauens
- Mitzuwurken.

Dr J. Basanavicious, M. Biržiska, S, Banaitis , K. Bizauskas
Pr. Dovydaitis, St Kasys, P. Klimas, Dekan Mironas
S. Narutowicz , Alfonsas Petrulis, A. Smetona . J. Smilgie-
visius. J. Staugaitis, A. Stulginskas. Dr S. Saulys
J. Vailonaitis. J. Sernas . dr Jonas Vileisis . D Mali-
nauskas.

- Am September 1917 erteilte den Unterzeichneten dieser Adresse der
- Sehhem Chef der Militarverwaltung fur Litauen Furst Izenburg-Birstein
-im festlich geschmuckten Saale des Verwaltungsgebaudes in feierli-
- cher Versammlung die Antwort darauf in folgender Ansprache.
- Ihre Eingabe vom 22 September habe ich sofort dem Oberbefehlshab-
- ber Ost Se. Konigliche Hoheit dem Generalfeldmarschal Prinzen
- Leopold von Bayern unterbreitet .
- Se Kgl Hoheit haben mich beauftragt Ihnen folgende Antwort zu er-
- teilen.
- Die Leiden welche der Krieg uber Litauen gebracht hat, lasten
- schwer fmmmhamda auf dem Lande. Schwer ist inbesondere die Not , di
- die die englische Welthandelsperre auch Litauen febracht hat. Der
-von England und Verbundeten erhoffte Erfolg wurde nicht erreicht.
- In fester Siegeszuversicht ist Deutschland bereit am Wiederaufbau
- Litauens mitzuarbeiten.
- Der Herr Oberbefehlshaber halt nunmehr die Zeit gekommen, seine
- Verwaltungsordnung vom 7 Juni 1916 weiter zu entwickeln.
- In gemeinsamer Arbeit mit den Einwohner des Landes werden die Vor-
- arbeiten fur den Wiederaufbau Litauens getroffen werden. Zu diesem
- Zwecke berufen der Oberbefehlshaber Ost Se Kgl Hoheit der General
- Feldmarschal Prinz Leopold von Bayern einen Landesrat fur Litauen
- der unter der Leitung der Militarverwaltung die Grundlagen der
o kunftigen Verwaltung und Wirtschaft Litauens beraten soll
- Zu Mitgliedern dieses Landesrates ernenne ich kraft Autrages auf
- Vorschlag der Landesversammlung hiermit schon jetzt folgende Herren

- Prakt Arzt dr Jonas Basanavicious-Wilna; Gymnasiallehrer
- Kasys Bisauskas - Poniewież; Gymnasialdirektor Mikolas
- von Biržiska- Wilna, Saliomonas Banaitis - Kowno; Ingenieur
- Steponas Kaisys - Wilna Gymnasialdirejtor Pranas Davidaitis
- - Kowno; Petras Klimas - Wilna; Dekan Wladislavas Mironas
-- Daugi; Agronom Donatas von Malinauskas - Wilna, Gutsbe-
-- sitzer Stanislaw von Narutowicz- Brewiki; Pfarrer Alfonsas
- Petrulis - Piwoszuny; Domherr Porf Kasimiras Saulis Kowno;
- Jakubas Sernas Onikschty; Dr jur. Antonas Smetona - Wilna
- Gutsbesitzer Jonas Smilgevicius- Užventy; Pfarrer Justinas
- Staugaitis -Poniemon bei Kowno; Agronom Aleksandras Stul-
- ginskas -Wilna; Bankbeamter Jonas Vaikokaitis- Pilwischki
Dr phil Redakteur Jurgis Salis- Wilna. Dr jur Rechtsanwalt
- Jonas Vileisis - Wilna.

Meine Herren Landesrate.

- Im Einvernehmen mit Ihnen wird der Landesrat durch Aufnahme
- weitere Mitglieder unter denen sich auch Polen, Deutsche,
- Weissruthenen und Juden befinden werden entsprechend erganz
- werden . Eine Litauische Gemeindeversfassung ist in Vor-
- bereitung wird ihnen unterbreitet werden.

Der Oberbefehlshaber Ost Se Kg Hoheit der General-feldmarschal Prinz Leopold von Bayern lassen Litauen und seinem hier versammelten Landesrat seinen Gruss entbieten und wunschen der weiteren Arbeit zum Wohle des Landes Gottes reichtes Segen.

W kilka dni po mojej wizycie u Smetony brałem udział w naradzie poltycznej w mieszkaniu hr Wincentego Łubienskiego. Zreferowałem moją rozmowę ze Smetoną . Zebranie było dosc liczne bo oprocz osob zamieszkających w Wilnie obecni byli przyjezdni ze Żmudzi i Litwy . Wrzyscy stali na gruncie konieczności wspołpracy z Litwinami i uważali że wszelki bojkot automatycznie wyrzuci nas ziemian po za nawias. Nawet nieprzejdenani Endecy jak Bronisław Umiastowski, wuj dr Witold Węsławski uznali wspołpracę w danej "chwili za nieukniona.
Kwestję Wilna tymczasem pozostawiono otwartą .

W rezultacie tych obrad upoważniono mnie abym przeprowadził ze Smetoną rozmowy przedwstępne. Musiałym to odłożyc na pewien czas bo nadchodził już termin mego wyjazdu do Syłgudyszek.
Nie wiem jak mi czas przeleciał przez te dwa tygodnie zaledwie zdążyłem odwiedzic krewnych przyjacioł i znajomych, zajrzec do lokalu Towarzystwa Rolniczego w ktorym tyle lat przepracowałem. Towarzystwo narazie było w letargu. Przesem został pan Bronisław Umiastowski nasz długoletni skrabnik z wyborow. Okupanci zawładnęli całkowicie całym handlem. Dostawa maszyn rolniczych i nawozow sztucznych zależała od Wirthschafts Abteilung Oberostu. więc narazie działalnosc Towarzystwa ograniczyła się do minimum.

Z bijącym sercem oczekiwałem wiadomosci o zezwoleniu i przepustce do Syłgudyszek a w gruncie rzeczy obawiałem się w duszy chwili kiedy stanę na progu domu rodzinnego [redacted] z ktorego pozostały jeno gołe sciany a obca dusza zagniezdziła się w moim gniezdzie rodzinnym . Wrescie ktoregos dnia zostałem wezwany do Obeostu gdzie wręczono mi przepustkę. Musiałem zdobyc się nmm

na odwagę aby pokonac niepokoj ktory mnie w ostatniej chwili ogarnął. Pożegnawszy znajomych i przyjacioł spakowałem swoje kufry a moj poczciwy Pietruk odwiozł mnie na kolej.
Pociąg idący w stronę Święcian ruszył.
O Moim powrocie do domu rodzinnego i przeżyciach pod okupacją niemiecką opowiem w następnym tomie.

Koniec tomu 8-go

Mieczysław Jałowiecki